

Dyskutujemy o propozycjach podwyżek cen

„Jak związać koniec z końcem“

Dotyychczasowe telefony, a także listy do redakcji od Czytelników, podzielić można na trzy grupy:

1. „Jak związać koniec z końcem, skoro i tak wszystko idzie na jedzenie” — pyta p. MARIAN MACHOTA, otrzymujący rentę w wysokości 5190 zł, a żona rencistka — 4050 zł. To samo pytanie zadaje m. in. p. ELŻBIETA KRAWCZYK, która, pracując przeszło 20 lat, zarabia w CZSP 5300 zł. Ta grupa czytelników uważa za bezzasadne wyliczenie, jakoby koszty utrzymania jednej osoby miały wzrosnąć tylko o 300 — 400 złotych.

2. Wielu czytelników zwraca uwagę wagi przy okazji na inne problemy naszego zaopatrzenia. Np. p. MARIA CHRABĄSZCZ pisze w liście pełnym niepokoju

Nieoczekiwane odkrycie

(Dokończenie ze str. 1)

na pochodzą z początku XVI wieku, niektóre detale wskazują zaś że może ona być starsza choć nie wykonano jej wcześniej niż w wieku XV. W XVII lub XVIII wieku została zamurowana. Dziś, by ją odsłonić, trzeba wkuć się kilkadziesiąt centymetrów w głąb muru.

Znakomicie zachowane elementy głowicy wskazują na jej gotyckie pochodzenie. Dobrze widoczna na głowicy polichromia jest prawdopodobnie renesansowa.

Wczoraj wyłoniły się z muru kolejne detale, wskazujące, że znajduje się w nim także tzw. baza czyli podstawa kolumny. Trudno jeszcze oglądać pierwsze, odkuwane ze ściany elementy, ocenić w jakim zachowała się ona stanie, ale sądząc z pozostałych części zamurowanej kolumny powinien on być dobry.

Znaleziona kolumna jest chyba najbardziej dekoracyjnym elementem tego typu, spośród znanych dotychczas w Krakowie. Jej odkrycie wpłynęło chyba na zmianę projektu; kolumna zostanie wyeksponowana zapewne wraz z oknami, których elementów są widoczne w elewacji od czasu remontu drogi królewskiej. (kg)

PRZERWY W DOSTAWIE PRĄDU

Zakład Energetyczny Kraków przeprasza za stałe przerwy w dostawie energii elektrycznej:

— od 22 do 23 listopada, w godz. 7-15, w Olszanicy,

— 24 listopada, w godz. 7-15, w Rzasce-Podkamyczce.

Blizszych informacji udziela Rejon Energetyczny IV „Krowodrza”, tel. 21-11-44, wewn. 354. K-8537

OD NIEDZIELI

Dosyć niespodziewanie dla szerokiej opinii publicznej na pierwsze strony gazet wrócił problem Cypru. Ale dla orientujących się lepiej w problemach tej wyspy proklamowanie przez parlament Turcji cypryjskich niezależnego państwa nie było aż tak wielkim zaskoczeniem, gdyż antagonizmy między mieszkającymi tam Grekami i Turkami wcale nie wygasły. Obecnie przywódcy obu społeczności — R. Denktash i S. Kiprianu przybyli do Nowego Jorku, gdzie akt przemocy, jakiego dopuścili się Turcy, omawia Rada Bezpieczeństwa. Po drodze prezydent Kiprianu zatrzymał się w Londynie, by omówić z władzami W. Brytanii, która jest jednym z trójki gwarantów niepodległości tej wyspy, możliwość wprowadzenia ewentualnych restrykcji wobec tureckiej części Cypru oraz prosić panią Margaret Thatcher o podjęcie się mediacji między Atenami i Ankarą. W stolicy Grecji podjęto ofensywę dyplomatyczną przeciwko „Republice Tureckiej Cypru Północnego”, jak nazywa się nowe państwo w państwie, oraz samej Turcji, która w obawie przed izolacją polityczną twierdzi, że nie ponosi żadnej odpowiedzialności za wydarzenia na wyspie, ale skrupulatnie jako jedyną państwo uznaje natchnioną „Republikę”.

Wielka Brytania, która chce nie chcąc została zamieszana w konflikt na Cyprze, ma w tej chwili nieco więcej zamorskich smartwicz, jak choćby w wchodzący w skład Wspólnoty Gre-

l goryczy nie tylko o zapowiadanych podwyżkach („Ludzie nisko zarabiający, mający dzieci, które wymagają należytego odżywiania — skąd mają brać pieniądze?”) — mówi także o kłopotach cukrzyków: „Nic nie dbacie o ludzi, którzy chorują na cukrzycę, a jest nas bardzo dużo. W Niemczech można kupić rozmaite słodczyce odpowiednio dla chorego — a u nas dużo się pisze i mówi, a nic nie robi”.

3. Konkretne wnioski dotyczą głównie obniżenia przedstawionych do konsultacji cen tłuszczów i pieczywa — jako artykułów podstawowych. Wielu czytelników uważa, że wyrównania powinny być znacznie wyższe od proponowanych.

P. Zbigniew Rogula podnosi problem marnotrawstwa i strat wynikłych z nieodpowiedniego pakowania, przechowywania i transportu towarów. Proponuje: podwyżki — owszem, lecz uzyskanych tą drogą pieniędzy nie dawać producentom-marnotrawcom.

P. Wanda Markowska uważa także, że zanim przedstawiono propozycje nowych podwyżek — należało zaprezentować społeczeństwu szczegółową i wyczerpującą analizę skutków podwyżek z roku ubiegłego.

Nadal oczekujemy na listy i telefony od Czytelników.

Prokuratorzy wniesli o 12 lat pozbawienia wolności dla Macieja Szczepańskiego

W toczącym się przed Sądem Wojewódzkim w Warszawie procesie Macieja Szczepańskiego i innych członków byłego kierownictwa Komitetu ds. Radia i Telewizji 17 bm. zakończyły swoje wystąpienia prokuratorzy. Oskarżyciele wniesli o wymierzenie M. Szczepańskiemu kary 12 lat pozbawienia wolności i 800 tys. zł grzywny, a Eugeniuszowi Patykowi — kary 11 lat pozbawienia wolności i 600 tys. zł grzywny, a także obu oskarżonym, kar pozbawienia praw publicznych na 5 lat, zakazu zajmowania przez 8 lat stanowisk kierowniczych i konfiskaty w całości ich mienia. Wobec Zbigniewa Liszysa prokuratorzy wniesli o wymierzenie mu kary 5 lat pozbawienia wolności i 200 tys. zł grzywny, pozbawienia praw publicznych na 2 lata, zakazu zajmowania stanowisk kierowniczych przez 3 lata i częściowej konfiskaty mienia.

Przypomnijmy, iż sprawy: Jerzego Hańbowski i Jadwigi Talachowej zostały wyłączone — z uwagi na stan zdrowia oskarżonych — do odrębnego postępowania. (PAP)

dentami pika Abu Mussy przez zwolenników Jasera Arafata — obóz Badami w pobliżu Tripoli. Bojownicy OWP wierni dotychczasowemu przywódcy tej organizacji zmuszeni byli wycofać się do centrum miasta, zostawiając wielu zabitych i rannych. Gwałtowne pogorszenie sytuacji nastąpiło w tym tygodniu i na innych frontach walk w Libanie, przede wszystkim za sprawą Izraela, który w odwecie za niedawny atak na siedzibę swych służb bezpieczeństwa w Tyrze dokonał ataków lotniczych na siedzibę organizacji „Wyzwianie Islamu” w rejonie miasta Baalbek przy granicy syryjskiej. Jak uważają komentatorzy wydarzeń w Libanie, atak miał również na celu zakłócenie rozpoczęcia

Czarna data

ającego się dialogu libańsko-syryjskiego, gdyż mimo że nie doszło na razie do spotkania prezydentów Dżemajela i Asadze w związku na chorobie tego ostatniego, to jednak do Bejrutu przybył szef dyplomacji syryjskiej, by ustalić nową datę wizyty Dżemajela w Damasku. Wizytę tę traktuje się jako wyraz chęci Syrii do kontynuowania dialogu, który może mieć kapitalne znaczenie dla dalszego rozwoju wypadków na Bliskim Wschodzie.

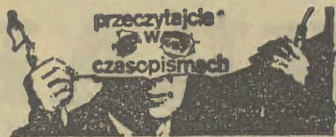
Z jeszcze większym napięciem oczekuje świat na wyniki rokowań genewskich między Związ-

W kioskach „Ruchu” pojawił się już pierwszy (a nową redakcją i w nowej szacie graficznej) numer krakowskiego miesięcznika literacko-artystycznego PISMO. O tym, że jest to już inne Pismo, niż za czasów poprzedniej redakcji mogli Państwo przeczytać w wielu zapowiedziach i wypowiedziach, jakie ukazały się w krakowskiej prasie. Czy lepsze, czy gorsze — ocenicie Państwo sami. Jest w tym numerze jednak tekst, który warto zacytować. Napisał go bułgarski poeta Stefan Caneu, a przetłumaczyli Jonka i Zdzisław Wawrzyńskiowie:

PO TRZYDZIEŚTCE ZACZYNAJĄ SIĘ

kompromisy w imię wszelkich rzeczy użytecznych. Do rzeczy dobrych przymierzamy się stopniowo i powoli, lotrami stajemy się nagle. Zamiast skrzydłami — rozmachujemy łokieć. W lewo, w prawo, do przodu i do tyłu — i już się gubimy: kto uróg, kto brat? Coraz więcej — znajomych, Coraz mniej — przyjaciół.

Z przyjemnością bierzemy się do ręki kwartalnik PROJEKT poświęcony sztuce wizualnej i projektowaniu. Nawet tym, którzy na co dzień nie interesują się sztuką proponuję, by sięgali czasami po takie pisma. Najprostszym sposobem na oderwanie się od znerwicowanej rzeczywistości. Znajdujemy w najnowszym Projekcie ciekawy esej Janusza Tazbira poświęcony kulturze sarmack-



kiej (fragment książki „Kultura szlachecka w Polsce”). W ramach cyklu „Sarmatycy” Tadeusz M. Trajdos pisze o mecenacie Jana III Sobieskiego.

Myślę jednak, że najciekawszą przyjemnością sprawi lektura, a przede wszystkim przejrzyste publikowane zdjęcie tekstu Ireny Humi o pasach kontuszowych, których urodę opiewał w „Panu Tadeuszu” Mickiewicz. I jeszcze jedna ciekawostka, o której mało wie-

my, a która jest wspaniałym świadectwem naszej kultury: portrety trumienne. Piszę o nich Janina Ruszczyńska, a re-produkcji zaś równie licznych, jak przy poprzednim teście spoglądajcie sugestywnie na przedkowiak.

Pozostając w krągach sztuki nie sposób ominąć ogromnego wywiadu, jakiego Roman Bratny udzielił Ewie Sabałance z TU i TERAZ. Rozmowa dotyczy się o sprawach elektrycznych: swiatach pisarza z władzą, kosztach, jakie się płaci za popularność, odwagę wypowiedzenia własnych sądów nawet wbrew powszechnie panującym przekonaniom, o roli pisarza w rozumieniu Bratnego i wreszcie o nowej powieści „Rok w trumnie”, której akcja rozgrywa się w sierpniu 1980 roku i która (jak wynika z wywiadu) będzie musiała się spotkać z niezwykle kontrowersyjnym przyjęciem tak czytelników jak i krytyki.

Mamy też w tym tygodniu jeszcze jeden wywiad-rzekę. RZECZYWISTOŚĆ publikuje rozmowę Jana Marszałka z Jerzym Harasymowiczem-Broniusem. (es)

Z obrad Egzekutywy KK PZPR

Handel musi się dostosować do społecznych potrzeb

Tematem obrad Egzekutywy KK PZPR, prowadzonej przez I sekretarza Józefa Gajewicza, była ocena funkcjonowania handlu krakowskiego w warunkach reformy gospodarczej oraz kierunku jego usprawniania. Zwrócono uwagę, że mimo wysiłku pracowników handlu, społeczna ocena funkcjonowania handlu jest negatywna.

Brak operatywności przedsiębiorstw handlowych, funkcjonowanie rynku „producenta”, gorset przepisów nie dostosowanych do specyfiki handlu — oto główne przyczyny niedostatecznej poprawy pracy handlu. Egzekutywa nie przyjęła wszystkich wniosków proponowanych przez Wydział Handlu UMK, zalecając ich konkretyzację i precyzyjne określenie terminów oraz sposobów realizacji poszczególnych zamierzeń. Niepokój społeczny budzi funkcjonowanie niektórych spółek polonijnych oraz butików.

Organizacje partyjne handlu zobowiązane zostały do analizy pracy organizacji handlowych celem usprawnienia ich funkcjonowania. Zobowiązano Wydział Handlu UMK do przeglądu sieci handlowej, tak aby jej wykorzystanie było optymalne. Praca krakowskiego handlu będzie również przedmiotem obrad Rady Narodowej m. Krakowa.

Egzekutywa KK PZPR powróci do oceny pracy handlu po przedstawieniu przez Wydział Handlu UMK skonkretyzowanych wniosków mających na celu u-

sprawnienie pracy krakowskiego handlu i przez poszczególne organizacje handlowe kierunków rozwoju zgodnie z reformą i potrzebami społecznymi.

Samorządne, niezależne

NSZZ Pracowników, Emerytów i Rencistów Służby Zdrowia przy szpitalu im. dr Anki został zarejestrowany w marcu i liczy dziś 226 członków. „Dziś się uciągamy” — mówi przewodnicząca wybranego niedawno, bo z końcem sierpnia Zarządu, Grażyna Passak — zebraliśmy wnioski zgłoszone w roku 1981 i sprawdzamy, które są jeszcze aktualne i będziemy kolejno je realizować. Ale wiadomo, że w planie działania znajdują się takie sprawy jak wymiana zużytego sprzętu medycznego, urządzenie pomieszczeń socjalnych. Właśnie zakończyliśmy rozdział zasilków statutowych, co nie było takie łatwe, bo mamy sporo emerytów, którzy spodziewają się po nas właśnie takich jednorazowych akcji. W tych dniach rozdzielaliśmy także herbatę.

W Wojewódzkiej Stacji Sanitarno-Epidemiologicznej związki zarejestrowano w maju, ale nie są jak dotąd liczne. Należy do nich ok. 10 procent załogi. Z ważniejszych spraw, którymi zajmuje się Zarząd podkreślić trzeba przygotowania do powołania Federacji ZZ Prac. Ochrony Zdrowia. Zaś z tych codziennych — starania o wypłacanie należności za przeprowadzone dni (bywają z tym widać kłopoty) no i przynawanie zapomóg losowych emerytom. Przygotowywana jest także zabawa choinkowa dla dzieci, a dla dorosłych wycieczka zagraniczna.

Kiedy kury mniej się niosą

Kto kupi 1400 ton „wielkiej jajecznicy“

Kury hodowane w małych gospodarstwach rolnych nie potrafią „pracować” przez cały rok z jednakową wydajnością. Kiedy dzień jest długi niosą się znakomicie, gdy słońca mało — leniuchują. W związku z tym w pierwszej połowie roku mamy do czynienia z nadmiarem (względny) jajek, by w drugiej kłopotem są z ich niedoborem. Dla uniknięcia wahań w zaopatrzeniu rynku i przemysłu przetwórczego, nadwyżki bądź umiarkowanie w chłodniach, zamieniając je w niezbyt lubiane — jajka chłodnicze lub pozbawia skorupki i zamraża w postaci masy jajowej. Jej głównymi odbiorcami są fabryki makaronu i pieczywa cukierniczego.

Tegoroczny sezon jajczarski należy uznać za udany. Krakowskie Zakłady Drobiarskie zgromadziły 2 tys. ton masy jajowej. Mało kto kwapi się jednak z zakupem tego produktu — sprzedano go dotąd zaledwie 600 t. Reszta blokuje chłodnię, przysparza POLDROBOWI strat finansowych, zmuszając do pertraktacji z bankiem w celu uzyskania dodatkowych kredytów na pokrycie kosztów składowania.

Przyczyn niewielkiego zainteresowania „wielką jajecznicą”

W listopadzie mniej cementu

Cementownia „Nowa Huta” zamiast planowanych 43 tys. ton, dostarczyła krakowskim odbiorcom do tej pory zaledwie 30 tys. ton cementu. Przyczyna: brak klinieru. Własne piece do wypalania tego półwyrobu znajdują się od 15 października w remoncie, a dostawcy zewnętrzni — cementownie Nowiny, Małogoszcz, Cheim — tłumaczą, że nie mogą wysłać klinieru do Nowej Huty ze względu na niedobór wagonów kolejowych. (ar)

Kiedy kury mniej się niosą

upatruje się w tym, że jej potencjalni przemysłowi konsumenci wolici, wykorzystując aktywność niosek, używać normalnych jajek. Ponadto, gdy sklepowe półki pełne były makaronów i ciastek, wstrzymywano produkcję tych wyrobów.

1400 tonom jajowej masy, jak dowiedzieliśmy od kompetentnego przedstawiciela Krakowskich Zakładów Drobiarskich, zepsucie na razie nie grozi. Przechowywana w temperaturze —25 st. C może leżeć ponad rok. Trzeba jednak pomyśleć o budowie wydziału przerabającego masę na proszek. Proszek zajmuje pięciokrotnie mniej miejsca, daje się przechowywać w tańszych opakowaniach i zwykłych magazynach, jest bardzo trwały. (ar)

Co słychać?

Odcienie włoskiego miasta Spezia stanęły przed niezwykłym dylematem. Otóż w tamtejszej stoczni budowano kilka okrętów dla włoskiej marynarki wojennej, a w międzyczasie postawiono nad rzeką most, który uniemożliwia wypłynięcie okrętów na morze. Zburzyć most czy pociąć okręty na kłębki — oto jest pytanie!

DO SOBÓTY

ADAM RYMONT

Żołnierz Rzeszy — partyzant Czarnogóry (Rzecz o „Slavku — Polaku“)

Jazgot karabinów maszynowych. Skok w zagłębienie polany. Znowu strzały. Wyobraźnia pozwala dojrzeć ginące w ziemi pociski. Teraz! Kilka metrów biegu. Okrzyk dowódcy:

— Slavko! Kryj se, jer ću te ubiti!

Kanonada trwa, ale nieprzyjacielskie bunkry są coraz bliżej. Już widzi plujące ogniem strzelnice. Byle dostać je w zasięg głosu. Jeszcze jeden skok.

— Nicht schiessen!

Przestali. Powoli nadchodzi cisza.

Jego wojennych losach zdecydowało nazwisko: **Konc.** Ojciec pisał się dawniej **Kontz**, matka spolszczyła **Göttel** na **Goetel**. Oboje byli potomkami niemieckich kolonistów, ale w latach dwudziestych przyjęli obywatelstwo Rzeczypospolitej.

Syn, Sławomir Konc, rodowity krakowianin, w 1934 r. wstąpił ochotniczo do służby w II Pułku Lotniczym. Mechanik — zła rączka, wyróżniony za budowanie stanowiska szkoleniowego symulującego strzelanie przez śmigło w samolotach P-7 i P-11. W 1936 roku po ukończeniu szkoły podoficerskiej przeniesiony do cywila. Znajduje pracę jako ślusarz rewizyjny wagonów PKP w Tarnowie, a później w Boguminie. W chwili wybuchu wojny tamtejsi kolejarze ewakuowali się do Kołomyi, skąd wedle rozkazów zamierzali wyjechać wraz z całym taborem parowozowym do Rumunii. Nie zdążyli.

Po wkroczeniu wojska niemieckiego do Kołomyi Konc wrócił w rodzinne strony, trafiając akurat na zarządzenie okupanta,

nakazujące rejestrację wszystkich osób niemieckiego pochodzenia.

Tę decyzję wypominano mu po latach. Trzeba było nawiązać kontakt z partyzantką! — grzmie-li kaznodzieje, którzy w życiu nie powąchaliby prochu lecz za to doskonale znali podręcznikowy wzórunek prawdziwego patrioty. Tymczasem Konc nie z ruchem oporu stykał się codziennie, a z obwieszczeniami grozącymi, że jeżeli tacy jak on nie odpowiedzą na wezwanie Ojczyzny, tysiącletnia Rzesza uzna ich za zdrajców będą traktowani gorzej niż polscy podludzie.

Przyznał się do germańskiej krwi i z początkiem 1940 r. powrócił do swej funkcji ślusarza kolejowego w Tarnowie. W maju z dużą grupą współpracowników został przeniesiony do Rzeszy. W Kassel nadal starali się trzymać razem, ale Niemiec musi myśleć po niemiecku. Gdzieś łatwiej się tego nauczy, niż przy rdowej, prawomysłowej rodzinie Müllerów czy Schmidtów? Zadbano o odpowiednie zachęty materialne. Prywatny wikt i opierunek był sześciokrotnie tańszy od utrzymania na zbiorowej kwaterze.

Nie upłynęło wiele wody w Renie, a Sławomir Konc zasiłił szeregi Kriegsmarine. Po rekruckim przeszkoleniu i kilkumiesięcznej służbie w artylerii marynarki wojennej trafił do baterii działek przeciwlotniczych.

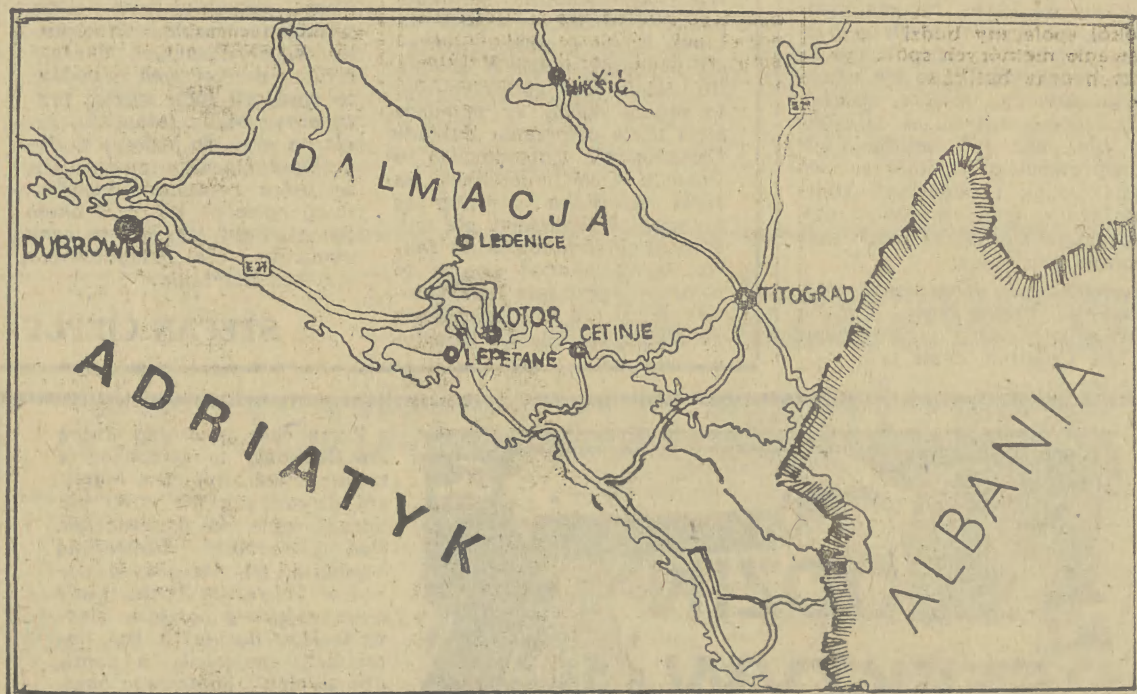
Rozległe łaki między Bremą a Westmoorsee na pozór nie wyróżniają się niczym szczególnym. Szeroko, zielono, cicho. Sielski krajobraz ożywa dopiero nocą. Tędy nad portowe miasta północnych Niemiec ciągną eskadry alianckich samolotów. Po ogłoszeniu alarmu lotniczego zmieniają się też same łęgi. Spod trawiatostego pastwiska wylaniają się pomalowane na biało atrapy ścian, budynków, ogrodzeń. Odpowiednio rozmieszczone i oświetlone znakomicie imitują bremeńską fabrykę amunicji. Kiedy słychać już warkot nadlatujących bombowców reflektory przycisają, udając przepisowe zaciemnienie.

Dowódca nalotu zna charakterystyczną sylwetkę zbrojeniowych zakładów ze zdjęć wywiadu lotniczego. Teraz nie ma wątpliwości — to tutaj Poprawia mikrofon, by wydać rozkaz ataku i kładzie dłoń na dźwigni luku bombowego. Nagle spostrzega, że ze skazaną na zagładę fabryką dzieje się coś dziwnego. Najpierw rozjarza się potężnymi światłami, potem przycisają, by po sekundzie znów rozbiysnąć na moment pełnym blaskiem. Zmysłna makieta zostaje zdemaskowana i od tej pory służy dywizjonowi sprzyjającym z pogodny świetlny punkt orientacyjny.

Operatorem światła fałszywej fabryki jest gefreiter Sławomir Konc.

W 1942 r. Konc zostaje przydzielony do baterii nadbrzeżnej na wyspie Sylt. Latem 1943 r. południowoeuropejską flanką Osi zachwiał przewrót marszałka Badoglio. Hitlerowcy pospieszyli do Italii i Jugosławii, aby złuzować tam nie pewne oddziały włoskie. Artylerzysta Konc obejmuje dowództwo warty w warsztatach wojskowych w Lepetane nad adriatycką zatoką Kotor. Podkomendnymi Sławomira są Jugosłowianie, wśród nich Milan Kriwopacić.

(Dokończenie na str. 7)



Gdy ciocie oblażyły mrówki...

Maluczko, a cała nasza tak lubiąca jubileusze nacja obchodzić będzie 150 rocznicę powstania najstojniejszej epopei narodowej — „Pana Tadeusza, czyli ostatniego zajazdu na Litwie”. Pisanie owej — jak się okazało — podstawowej lektury szkolnej zakończył mistrz Adam 14 lutego 1834 roku.

Któż nie czytał „Pana Tadeusza”? Wszyscy!

Z prośbą o opowiedzenie treści „Pana Tadeusza” zwróciłem się do 25 osób. Oto kilka najbardziej charakterystycznych prób krótkiego przedstawienia wizji mistrza Adama:

ARCHITEKT, lat 32: — Chwilczkę... Więc młody panek wrócił do domu ojca, poszli razem na grzybobranie i kiedy byli w mateczniku — z tego matecznika wcześniej uciekli niedźwiedź — odłączył się od całego towarzystwa z jakąś Telimeną...

— Kto to była Telimena? — Chyba ciocia jakiegos Soplicy. Siedli na trawie i ją oblażyły mrówki. O, to pamiętam dokładnie, czytaliśmy nawet ostatnio w biurze cały opis tego, jak oni szukali tych mrówek, a potem był koncert Jankiela... Nie najpierw przyjechał generał Dąbrowski... nie pamiętam...

URZĘDNICZKA, lat (na

oko) 35: — Oczywiście, pamiętam dokładnie. Litwo, ojczyzna moja, ty jesteś jak zdrowie...

— Kto wypowiedział te słowa?

— No, bohater książki, pan Tadeusz. On również z takim młodym hrabią, który się elegancjo i po cudzoziemsku ubiera, „startował” do Telimena, a potem do Zosi, która karmiła kury. Nie mogli się pogodzić, więc napuścili na siebie dwie wioski szlacheckie, ale przyszło polskie wojsko... Pamiętam, ktoś pociągnął za sznurek, by stary Dąbrowskiego usłyszeć mazurkę. Pogodzili się, a na uczcie jedli rosół, do którego wrzucono złotą monetę. Był także bigos i koncert Jankiela na cymbałach.

DYREKTOR DUŻEGO ZAKŁADU, lat 50: — Byli Soplicowie i Horeszkowie. Sędzia Soplica, z natury choleryk, chciał wybudować mur graniczny, a także porwał Horeszców córkę, Zosię... nie, nie Zo-

się a Klarę ale Zosia też była i chodziła w bieleźnie. A syn Horeszki, Tadeusz, chciał uwieść ciotkę Soplicy, Telimenę, która robiła wszystko, by młodo wyglądać. Tadeusz był niedoświadczony, bo się kształcił w szkołach jezuickich. Telimena trochę pechalnie stała na mrowisku, no i co było dalej, to pan wie. Wojski chwycił za róg i róg trzymał i wszystkim się zdawało, że Wojski wciąż gra jeszcze, a to echo grało...

— A sam zajazd?

— No, to był ostatni zajazd. Pamiętam, że jeden sięgał po wiatrówkę, żeby strącić malkówkę i wtedy przewróciła się sernica z suszonymi sarami, nadbiegł ksiądz Robak i nim umarł, dał ślub młodej parze. Tańczyli poloneza, a w pierwszą parę siedli podkomorzani...

DZIENNIKARKA, LAT 40 (?): — To historia romantycznej miłości, pierwszej w życiu młodego człowieka, Tadeusza Soplicy, który wpiął

się w afere ze starszą od siebie kobietą. Nastąpiły komplikacje rodzinne z happy endem, który poprzedza szereg scen rodzajowych znaną Niemna. Akcji, jako takiej, właściwie nie ma, jest kilkadziesiąt epizodów i wplecioną w całość historia nieszczęsnego Jacka Soplicy, który pokutował w bernardyńskim habicie, jako ksiądz Robak.

— Doszło jednak do konfliktu zbrojnego?

— Tak, w zajazdzie starego Żyda Jankiela, stąd podtytuł „Ostatni zajazd na Litwie”. Jeszcze wcześniej był piękny opis polowania na niedźwiedzia, przez którego skórę strzelali do siebie pan Tadeusz i hrabia, skłócenie o Telimenę — pierwszą kobietę, która weszła do literatury dzięki mrówkom.

Zasygnalizowana na wstępie 150 rocznica obligeuje do działań. Spróbujmy poczytać. Spróbujmy — choćby na przykład — znanemu twierdzeniu, że z dziełami klasyków postępujemy jak z żoną: ma się je na własność, niechętnie pożyczają, ale samemu bierze do ręki bardzo rzadko, raczej z nudów, niż z wewnętrznej potrzeby...

LESZEK MAZAN

KRZYSZTOF GACEK

Ucieczka za górę

BRZĄCZOWICE. W bezpośrednim sąsiedztwie tej wsi powstaje zaporą na Rabinie. Choć z Brzeczowic nie widać tego, co w ciągu kilku ostatnich lat powstało między górami Zamkową i Jałowcową, to przecież zaporą właśnie wywarła ogromny wpływ na życie wsi. Do niedawna jeszcze jej centrum mieściło się przy drodze do Dobczyce przez Droginię do Myślenic. Dziś dobiega już końca rozbiora tamtych domów Brzeczowice musiały uciec za górę, wraz z drogą do Myślenic, która za 3 lata bieć będzie nad brzegami doboczyckiego zalewu. Duża to była przeprowadzka, choć nie na miarę Maniowych, gdzie powstała całkiem nowa wieś.

Dziś dobiega już końca rozbiora starych siedzib brzeczowiczów. Tych, co pozostali na dnie przyszłego zbiornika policzyć już można na palcach jednej ręki. Jednym z nich jest Wojciech Serafin, który wraz z żoną mieszka w domu zbudowanym w 1906 roku.

— Nie ma gdzie się wyprowadzić — mówi. — Dzieci najpierw obiecują, a potem to mogą nie wziąć starego do nowego domu. Byłem na Jałowcowej w tych od zapory, to chcą mnie hen za Dobczyce wyrzucić do pokoi po robotnikach. Ale tam jedna kuchnia, jeden ustej dla tylu ludzi, do sklepu daleko. Nigdy bym na to nie szedł.

— Ale przecież niedługo para dom znajdzie się pod wodą. Co wtedy?

— Panie — uśmiecha się szeroko Wojciech Serafin — ani za pięć lat tego nie zaleją. A jakbym widział, że zalewają to przecież ucieknę.

Faktycznie budowa doboczyckiego zapory trwa już wiele lat. Ale



Rozbórka starych domów dobiega końca. Im delikatniej to się robi, tym więcej będzie można ich wykorzystać w nowym domu.

dziś jej tempo jest inne niż kiedyś. Brak wody w Krakowie powoduje, że obecnie nikt nie pozwoli sobie na zmniejszenie tempa robót. Hasło „Raba” otwiera najbardziej zamknięte drzwi. Stąd nadzieje starego człowieka, który wiele lat spędził w tym domu, nie spełnia się. Zresztą on sam wie o tym, gdy woła do nas już na odchodnym:

— Ja bym prosił, żeby tu jeszcze z rok posiedzieć.

Jeszcze niedawno maleńki domek Serafinów schowany był za dużą murowaną budowlą. Dziś obok chałupki leży tylko kupka gruzu. Podobne resztki domów spotkać można przy drodze do Drogini. Gdzieniedzie leżą porzucone łódki, fragmenty pieców. A dokoła pracują koparki, ciężarówki wywożą urodzajną ziemię. Choć jeszcze na uprawę niektórych pól zezwolono. Wiosną będzie można zebrać z nich plony, choć już od lat obowiązuje

zakaz nawożenia. Przecież woda, która zaleje te pola służyć będzie do picia mieszkańcom Krakowa. Musi być więc czysta.

Dawny sołtys Brzeczowic mieszkał w domu, którego już nie ma. Nowy, który jeszcze przed dwoma laty był podsołtysem, nie musiał się przeprowadzać. Mieszkał właśnie tam, gdzie teraz jest centrum wsi. Ale Stefana Płatka nie ma w domu. Jest za to jego sąsiad i brat — Andrzej.

— Dziś to nie ma większych kłopotów. Odszkodowania za wywłaszczoną ziemię placą duże, kto miał się budować to już się pobudował. Będziemy też mieli we wsi kościół, bo dotąd chodziliśmy do Drogini, a teraz też niby do Osieczan należymy tylko kto do kościoła przez Myślenice pojedzie? Ale bardzo źle jest u nas z wodą. Uciekła jak zaczęli przy-

(Dokończenie na str. 6)

Wojciech Serafin: — Ja bym prosił, żeby tu jeszcze z rok posiedzieć.

Zdjęcia: STANISŁAW MAKAREWICZ

BOGUSŁAWA PALCZYŃSKA

Miś Colargol czyli ja

Dzieci francuskie znają go dobrze od wielu lat, jako bohatera radiowego słuchowiska. Ale co innego słyszeć, a co innego i słyszeć i widzieć, dlatego też prawdziwą popularność zdobył Miś Colargol dopiero w swym filmowym wcieleniu. Wszędzie tam gdzie pojawiał się na telewizyjnym czy filmowym ekranie urzekał swoich małych przyjaciół niebieskimi oczyma, śmieszną grzywką, brązowo-pomarańczowym futerkiem i pełnym wdziękiem, choć odrobinę niezgrabnym sposobem bycia, przysparzającym jemu i jego kompanii sporo kłopotów w ich barwnych przygodach...

Akiedy rodził się mały miś, to znaczy kiedy w 1965 roku francuski producent filmowy i dystrybutor Albert Barille zaprosił do realizacji filmu o misiu Colargolu, losy małego bohatera wcale nie były takie pewne. Bo wprawdzie francuski producent miał sporą intuicję i wierzył, że Polacy są w stanie najlepiej zrealizować jego pomysł i pragnienia — nie darmo stwierdzając, że „wyposażamy swoje filmy w coś romantycznego, co nadaje im pewną poetyckość i specyficzną aurę wyróżniającą polską kinematografię od innych w świecie, tu więc a nie gdzie indziej należy produkować serial odmienny od tych, które produkuje się zwyczajnie tużami” — ale pracownicy „Se-Ma-Fora” podeszli do produkcji dość nieufnie. Mieli bowiem wątpliwości czy można zrobić coś naprawdę dobrego na zamówienie w ogóle, a co dopiero wtedy, kiedy liczy się wielki biznes nie sprzyjający wszak zwyczajowi powstaniu dobrej sztuki.

Plastycznych w Pradze nie próżnował. Co roku, a czasem i dwa razy do roku pojawiał się jakiś nowy tytuł: „Mysie figle”, „Nie drażnić lwa”, „Dwie lampy”, „Leśna przygoda”, „Niezwyczajna kariera”, „Pierścień z bajki” i wiele, wiele innych. Od pierwszego filmu związany z „Se-Ma-For” został mu wierny do dziś.

Już „Mysie figle” zostały ciepło przyjęte przez widzów i krytykę, podobnie było z następnymi filmami. Zaczęły sypać się nagrody i wyróżnienia, jak chociażby Brązowy Smok Wawelski (na I Ogólnopolskim Festiwalu Filmów Dokumentalnych, Oświatowych i Animowanych w Krakowie) za „Nie drażnić lwa”, Błękitna Wstęga zdobyta na Festiwalu Filmów Oświatowych w Nowym Jorku za „Dicka i jego kota”, wyróżnienie przywieszone z Międzynarodowego Festiwalu Filmowego w Mannheim za film „Worek”. I wreszcie Nagroda Prezesa Rady Ministrów za twórczość artystyczną dla dzieci i młodzieży oraz zespołowa nagroda miasta Łodzi.

Nie zawsze były to filmy przeznaczone dla małych widzów lub



dala od łódzkiego Studia. Może tam na miejscu przyjmują formę bardziej konkretną, ale tu jawi się chyba każdy ich załazek. Tak przynajmniej odczuwam to, ja, która przypadkowo wtargnęłam do tego niewielkiego pokoju i oglądam te stopy rysunków, farb, kartonów, ten cały pozorowany nieład.

— Ile było odcinków z misiem?
— 53 i wcale nie wiem czy to już koniec.

— Czy nie zmęczył Pana ten pluszowy miś, nie zmudził przez te wszystkie lata?

— Zmęczył. Nim powstał to już zmęczył, bo rysowałam go i rysowałam i ciągle mi się nie podobał, zresztą tak samo producentowi, aż wreszcie któregoś dnia pomyślałam, że gdyby memu synkowi dorysować większe uszy, przedłużyć grzywkę, to byłby całkiem udany miś i tak już zostało. I potem to nie on, ale ja jemu zacząłam podporządkowywać całe swoje życie.

— I zamiast rozmaitych tematów — „Miś u wróżki Carabosse”, „Colargol w Indiach”, „Koncert Misia”, „Miś na morzu” itd., itd.?

— Tak, ale on już taki jest, że nawet Panią zauroczył, bo przecież mówimy tylko o nim. A dla mnie zrobił naprawdę dużo, jemu zawdzięczam, nagrody i sukcesy, ba, nawet „Se-Ma-For” mu coś zawdzięcza, bo pierwszy pełnometrzowy film animowany „Colargol na Dzikim Zachodzie”. Ale co najważniejsze zawdzięczam mu uśmiech dzieci, przyznały mi nawet za misia nagrodę swojego własnego jury w Poznaniu. Czy

wiele gwiazd tak się potrafi odwdziżyć swojemu twórcy?

Tadeusz Wilkosz mówi to trochę jakby pół żartem. Ale, już całkiem serio dodaje: — Czy Pani wie, że miś ławniej jest za granicą aniżeli u nas, że we Francji, Belgii i w krajach północnych powstał cały przemysł produkujący, takie lalki jak on, skłanki z jego wizerunkiem, ubranka wydające książki, prezenty, że redaktor holenderskiego pisma specjalnie odwiedził nasze Studio, by zobaczyć jak powstają kolejne filmy o Colargolu. A u nas przy tym braku dziecięcych filmów, tę serię traktuje się w telewizji jako „zapachaj dziurę”, wyświetlając kolejne odcinki nie jak należy, ale jak wypadnie. Zupełnie nie wykorzystano pięknych, melodyjnych piosenek, autorstwa madame Mireille — Słowem, znowu nie umieliśmy zyskontować wielkiego światowego sukcesu.

Ale nie martwię się tym. Początki realizacji filmu też nie były łatwe. W Polsce nie ma urzędzenia, które umożliwiałoby bezbolesne łączenie lalek i rysunków, trzeba więc było się odwołać do pomocy... miotła, obcęży i kawałków lustra... A w ogóle czy ktoś wie jak trudno jest zsynchronizować w kadrze ruch rysunkowych i lalkowych zwierzątek, a nam się udało. I dlatego ciągle wierzę, że miał rację Colargol śpiewając:

„Będzie tyle filmów o mnie
Ile rok tygodni ma
Więc się cieszy przeogromnie
Miś Colargol, czyli ja”

Samo życie w gazetach codziennych znaleźć można, jak twierdzą prasoznawcy i poeci (patrz Julian Tuwim „Cicer cum caule”) zawsze na kolumnach ogłoszeniowych. Wie o tym nieoceniony „Przekrój”, który czytają nawet — jak oświadczył na niedawnym spotkaniu w „Krakowskiej Kuźnicy” Józef Gajewicz — niektórzy członkowie Biura Politycznego. Ostatnia strona niedawnego jubilała zawsze przynosi jakieś perełki. Ot takie choćby: „Potrzebuję 30.000 zł; oferty — IKP Bydgoszcz”, czy „Sprzedam kredens retro, stół plus krzesła, białą sypialnię bez łóżek”, czy wreszcie „Samotny, rencista (z pieskiem) pozna panią, wiek, uroda, wykształcenie obojętne, mile widziana pracowniczka sklepu mięsnego”. Czego to się nie robi z miłości do kości — komentuje „Przekrój”.

Nie dla żartów jednak zamierzam ten tekst, a dla zwrócenia uwagi Czytelników na pewną skłonność, i ludzi, i nawet całych instytucji, do życia na niby, poza rzeczywistością, do trwania w iluzji. Jak bowiem wytłumaczyć, że jesienią na szpaltach kolumn ogłoszeniowych sasiadują ze sobą takie oto anonsy: „Przedsiębiorstwo

kę uczniów zakładów rzemieślniczych.

Gdyby natomiast tzw. statystyczny obywatel, czy jakiś nawrócony „błękitny ptak”, któremu przyszła ochota do pracy, albo jeszcze lepiej, znudzony monotonią przewracania papierków urzędnik zechciał zmienić zawód lub uzyskać elementarne kwalifikacje, by po godzinach dorobić sobie w

Ćwiczenia pod równoważnią

Życie na niby

Rewaloryzacji zabytków w Krakowie przyjmie do pracy m. in.: murarzy, tynkarzy, cieśli, fliziarzy, stolarzy... czy „Kombinat Metalurgiczny Huta im. Lenina zatrudni natychmiast m. in.: ślusarzy, szlifiery, murarzy, stolarzy, cieśli, malarzy”, czy „Krakowskie Przedsiębiorstwo Budowlane przyjmie od zaraz magazynierów, murarzy, tynkarzy, cieśli, stolarzy, szkalarzy, posadzkarzy” itp., itd. Nazwy instytucji można mnożyć, powtarzać się natomiast będą z uporczywą monotonią poszukiwane zawody.

A tuż obok, na tej samej stronie, KSP „Oświata”, Krak. Uniwersytet Robotniczy ZSMP i Towarzystwo Wiedzy Powszechnej organizują i organizują miesiącami kursy języków obcych dla początkujących i zaawansowanych —

metodą laboratoryjną, audio-wizualną i tradycyjną, a Zakład Doskonalenia Zawodowego serwuje kursy taktawa artystycznego, haftu i manicure-pedicure. Nadto zapisać się można w Krakowie na kurs dla bufetowych, kucharzy i kierowników zakładów gastronomicznych, tudzież na kursy kroju i szycia, repasacji pończoch i szycia spodni. No, żeby być sprawiedliwym, to muszę dodać, że przewija się i takie ogłoszenie Zakładu Doskonalenia Zawodowego o kursach kwalifikacyjnych na tytuł czeladnika i mistrza we wszystkich zawodach, ale wystarczy zatelefonować na Dietla, by przekonać się, że to ostatnie ogłoszenie zastrzeżone jest dla posiadających przynajmniej 2-letnią prakty-

charakterze malarza pokojowego, stolarza czy nawet fliziarza (specjalnie wymienię wśród zawodów poszukiwanych tylko takie, które przeważnie nie wymagają koźczenia technikum, lecz są do pozyskania na rocznym czy dwuletnim kursie wieczorowym), to może w najlepszym wypadku wyuczyć się haftowania.

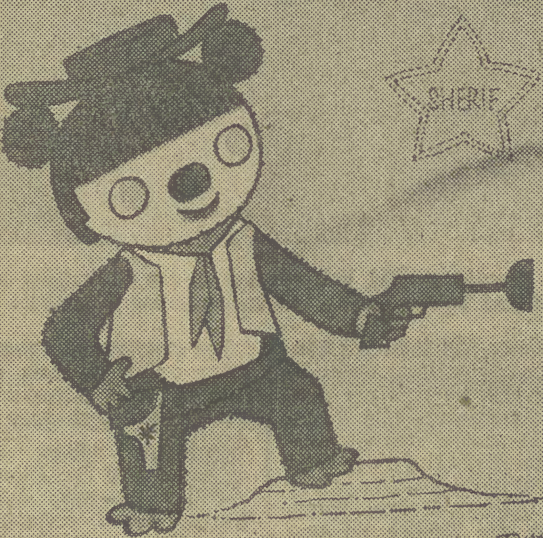
Naturalnie daleki jestem od krytykowania tak świeżej i zdrowej u nas tęsknoty do nauki języków obcych, ale trudno mi nie postawić pytania, czy przypadkiem wszyscy wybierają się za granicę? Gdyby tak, to znakomitą powodem cieszyłby się jakiś przyspieszony kurs walutowo-celno-handlowy. Pomysł „sprzedaje” za złotówki.

No cóż, nasze sympatyczne i zastużone składają instytucje kształcenia ustawicznego, chyba się odrobinę zakłopotają. A przecież wystarczy uważnie spojrzeć na tę samą stronę gazety.

W każdym razie, jeśli kolumny ogłoszeń niosą tzw. samo życie, jeśli są zwierciadłem poszukiwanych dóbr, posiadanych w nadmiarze walorów, deficytowych charakterów i potrzebnych zawodów, to rysując się z naszej prasy obraz byłby fotografią życia na niby, do którego w dodatku dopłacamy, zwążywszy, że jeden centymetr kwadratowy ogłoszeń kosztuje około 500 zł. Fakt, że jest to cena umownie nie uregulowana, jest bez znaczenia.

STEFAN CIEPŁY

COLARGOL NA DZIKIM ZACHODZIE



Na szczęście znalazł się ktoś kto lubił ryzykować — Tadeusz Wilkosz. Pisał scenariusze, robił scenografię, reżyserował, był kierownikiem artystycznym całej serii. Dostawnie zachłystywał się tą pracą może mniej efektywną niż w filmie fabularnym z prawdziwymi aktorami, ale za to dająca znacznie większe możliwości (jego zdaniem) wyzyska się. Sprawdzenia.

Przez pierwsze dziesięć lat od ukończenia Wydziału Głównego Filmowej Wyższej Szkoły Sztuki

tylko dla nich, czasem ich filozoficznej refleksji nie powstydziłby się film dla najbardziej dorosłych.

Ale powróćmy do Colargola, z tą postacią bowiem spłotył się losy Tadeusza Wilkosza na całe dziesięć lat i kto wie może nawet na więcej...

Nim jednak szerzej o małym misiu, jeszcze o jednej sprawie warto wspomnieć. Tadeusz Wilkosz jest krakowianinem, urodzonym w tym mieście i przez te wszystkie lata w nim mieszkającym. Jest laureatem nagrody miasta Łodzi, a w Krakowie, na ulicy, przy której mieszka mało kto wie, że jest w ogóle reżyserem i to wcale sławnym.

A kiedy odpieram go w jego krakowskim mieszkaniu (między podróżą odbywaną jak zwykle do Łodzi i między wyjazdem do Wiednia na organizowaną tam właśnie wystawę lalek i filmowych rekwizytów, której jest komisarzem) nie ukrywa zdziwienia, że doszło do naszego spotkania.

— Jest Pani pierwszą dziennikarką z krakowskiej prasy pragnącą ze mną rozmawiać — mówi, a ja wiem, że to nie zarzut ani żal z jego strony, tylko zdziwienie bo do braku zainteresowania jego osobą zdążył się już przyzwyczaić.

Ale jeśli ktoś miałby wątpliwości co do tego, gdzie rodzą się pomysły scenariuszy, lalek, rysunków do Wilkoszowych filmów wystarczy zajrzeć do jego krakowskiej pracowni, by wiedzieć, że powstają właśnie tu, z



Egzema

siedzącej obok dziewczyny. Zirykowany powiedział, że drażni go to, że ma ona na sobie rajstopy. Zresztą cierpi na egzemę i wszelkie zetknięcie z tworzywem sztucznym, z jakiego zrobione są rajstopy, podrażnia bardziej chorobę. Dziewczyna nie chciała narażać pana na ostre stany zapalne, uniosła znacznie sukienkę, wygięła się powabnie i... zdjęła rajstopy, co bardzo ucieszyło pana Marka.

Tym razem argumenty trafily do przekonania recepcjonisty i zdecydował się wpuścić dwójkę spragnionych samotności młodych ludzi do pokoju, którego mieszkańcy wyjechali na bal sylwestrowy do Krakowa.

Pokoik był niewielki. Dwa tapczaniki ustawione pod ścianami stanowiły najważniejsze jego wyposażenie. Pan Marek chwycił dziewczynę w ramiona, nerwowo rozpiął guziki płaszcza. Rzucił go na podłogę. Puścił dziewczynę — rozbił się — rozkażał, a sam z kieszeni zaczął wyciągać różne przedmioty. Rzucił na tapczan: kilka pierścieni (wyglądały na złote), dwie obrączki, kilka srebrnych monet oraz trzy sznury

korali. Do tego wszystkiego dorzucił jeszcze zwitek banknotów. — Wybierz sobie z tego co chcesz — powiedział do panienki. Ta w samej już bielźnie zaczęła przytyrać bieliznę.

Pan stał z boku i przyglądał się jej. Nagle podbiegł, zgarnął z tapczanu wszystkie wyłożone tam wcześniej rzeczy, zerwał z rąk dziewczyny pierścienki i powiedział: — Ubraj się natychmiast. Jedziemy. Mam żonę, nie mógłbym jej zdradzić! Panienkę załkano, zaczęła przekonywać pana Marka, że to przecież nie wielkiego, każdemu zależy na tym, aby było mu dobrze. A ona gwarantuje, że im właśnie będzie bardzo dobrze. Na nic zdały się jednak zabiegi panienki. Pan Marek był nieugięty. Pogańał ją, aby jak najprędzej się ubrała, bo już najpóźniejszy czas wracać do Krakowa. Tym razem zdenerwowała się dziewczyna. Ubrała nawet rajstopy i powiedziała co myśli o takich dżentelmenach, którzy zwabiają dziewczęta w wiadomy cel do zacisznych miejsc, a potem pozostawiają je nie zaspokojone w oczekiwaniach.

Przez całą powrotną drogę do Krakowa w samochodzie trwała cisza. Ani pan Marek, ani dziewczyna nie mieli nic więcej sobie do powiedzenia. Pod „Cracovią” dziewczyna wysiadła, na pożegnanie dośadnie określiła pana i nie odwracając się poszła w stronę wejścia do hotelu. Pan natomiast pojechał do domu, aby w ciepłym domowym ognisku raz jeszcze przemysleć trafność swojej decyzji.

Nikt oczywiście o całej sprawie nie wiedziałby, gdyby nie fakt, że panienka, chcąc dowiedzieć się, co tak bardzo wystawił ją do wiatru, rąbnęła panu Markowi z kieszeni dowód osobisty. Wyczytała co chciała i właśnie zastanawiała się, co z dokumentem zrobić, kiedy spotkała znajomego — niebieskiego ptaka, co to nie siał, nie orał, a jednak był bardzo dostojny. Z ogromnym sentymentem panienka wspominała imprezy urządzone przez znajomego, kiedy wódeczka lala się strumieniami, a dżentelmeni uczestniczący w nich wiedzieli, jak spełnić wszystkie życzenia dam. A przy tym nie byli skąpi. Opowiedziała o swoim sylwestrowym niepowodzeniu. Znajomy natychmiast zainteresował się dowodem osobistym. Obejrzał go dokładnie i powiedział, że on zna faceta, który ten dowód z chęcią kupi. Dziewczyna nie miała nic przeciwko temu. Poszli do pobliskiej kawiarni, spotkali się z kupcem i dobili targu. Dziwnym zrządzeniem losu ten sam dowód niedługo potem milicjanci znaleźli przy włamywaczu do prywatnych mieszkań. Wyjaśniając po kolei, skąd włamywacz ma ten dokument, funkcjonariusze dowiedzieli się o przygodach pana Marka. (RAS)

■ Ze stron dalekich i bliskich ■ Ze stron dalekich i bliskich



Zakopane „Panorama Tatr” nie zyskała sławy

Z niecierpliwością oczekujemy na nową premierę „Panoramy Racławickiej”. A czy wiecie, że dawno, dawno temu mieliśmy jeszcze jedną panoramę i to większą od tej oczekiwanej? Była nią „Panorama Tatr”. Oto przypomnienie przedsięwzięcia gigantycznego, ryzykownego i — co tu ukrywać — zakończzonego niepowodzeniem.

„Panorama Racławicka” była gotowa i publicznie pokazana we Lwowie w 1894 roku. Najpewniej pod jej wpływem zrodziła się myśl „wydania” — jak mówią górale — „Panoramy Tatr”. Pomysłodawcą był krakowski lekarz Henryk Łgocki, orędownikami od razu stali się malarze Włodzimierz Tetmajer i Walery Eljasz, a także Wincenty Wodzinowski i Wojciech Gerson. Oni też szybko wskazali szczyt Miedzianego w rejonie Morskiego Oka jako najlepsze miejsce do podjęcia malarskiego dzieła.

Tak też się stało. Od 1894 roku przez dwa letnie sezony szkicowano z wierzchołka Miedzianego panoramę Tatr, by następnie w Monachium, gdzie znaleziono od-

powiednio wielką pracownię, wykonać gigantyczny — na 115 metrów długi oraz 16 metrów wysoki obraz Tatr. „Panorama Tatr” miała więc powierzchnię liczącą 1840 metrów kwadratowych, czyli o 40 metrów kwadratowych większą od „Panoramy Racławickiej”. W pracach malarskich zaangażowany był duży zastęp malarzy, żeby wymienić Stanisława Radziejewskiego, Kasprowa Zelechońskiego, Apolinarego Kotwiczę, Konstantego Mańkowskiego, czy wreszcie Teodora Axentowicza, który był autorem postaci m. in. Tytusa Chałubińskiego, księdza Józefa Stolarczyka, Walerego Eljasza, Stanisława Witkiewicza umieszczonych na tle tatrzańskich panoram widzianych z Miedzianego. Pracami w Monachium kierował malarz Stanisław Janowski, pomagali mu niemiecki specjalista od takich gigantycznych malarskich przedsięwzięć Ludwik Boller. Owym niemieckim artyście przypłacił życiem swój udział w dziele: w czasie wykonywania prac tak nieszczerliwie spadł z rusztowania, że wkrótce dokonał żywota.

„Panorama Tatr” była gotowa w 1896 roku. Pokazano ją najpierw w Monachium, później eksponowano w specjalnie wzniesionym do tego celu obiekcie na warszawskich Dynasach. Sam Kazimierz Przerwa-Tetmajer napisał obszernie objaśnienie do panoramy. Niestety gigantyczny obraz Tatr nie zyskał sławy, ba — całe przedsięwzięcie zakończyło się klęską. Podobno najlepszy obraz nie jest w stanie oddać piękna natury, zaś Tatry urzekają tylko wtedy, gdy się jest w ich przednim świecie. Tak więc dzieło, na które wydano podobno sto tysięcy rubli, poniosło porażkę, również finansową, stąd późniejsza decyzja o licytacji dzieła i wreszcie o pocięciu go na płoć.

Nie ma więc malowanej „Panoramy Tatr”, są liczne i wspaniałe dzieła malarskie powstałe na przestrzeni stuleci z tatrzańskich inspiracji. Ale są nade wszystko Tatry. Prawdziwe, wspaniałe, piękne. Tatry to arcydzieło natury. Niech takie pozostaną.

(kstr)

Hel Stacja badawcza na poddaszu wędzarni

Zdała od wielkowiejskiego zgiełku, w starym budynku po byłej wędzarni ryb zaszli się na Helu prawdziwi pasjonaci współczesnej nauki. Są absolwentami jednego w kraju wydziału oceanografii w Uniwersytecie Gdańskim. Całkowicie pochłonięci studiowanym tematem, dla praktycznej kontynuacji swych zainteresowań, w zdemolowanym budynku z własnej inicjatywy założyli morskie laboratorium terenowe. Są następcami swoich dawnych profesorów, polskich prekursorów rodzimej oceanografii, którzy przed 60 laty rozpoczęli systematyczne badania naukowe fauny i flory Bałtyku.

A wszystko zaczęło się w 1923 roku, kiedy na Hel przybył mało komu wówczas znany w kraju człowiek nauki Kazimierz Demel. Dzięki jego niebawłej energii rozpoczęto tutaj w uruchomionym morskim laboratorium rybackim realizację bardzo istotnych prac badawczych. Wkrótce skromna helska placówka została włączona do prac o większym zasięgu, w ramach ścisłej współpracy z Międzynarodową Radą Badań Morza. Wykorzystano tutaj m. in. stałe pomiary temperatury wody, badania prądów morskich oraz zmieniającej się flory i fauny Bałtyku. Po morzu jak i Zatoce Gdańskiej odbywały się pierwsze badawcze rejsy. Z powstających prekursorych opracowań wiedzę czerpali nie tylko oceanografowie, ale również naukowcy innych specjalności.

Helskie laboratorium, aby zwiększyć jego rangę, w 1931 roku zostało przekształcone w stację morską przedkładać organizację Instytutowi im. Neckiego w Warszawie. Niejako automatycznie zwiększył się licznie personel naukowy stacji i znacznie rozszerzyła tematyka podejmowanych badań. Bardzo szczupła baza niebawem stała się niewystarczająca. Dlatego też w 1938 r., a więc po 15 latach obecności Helu na mapie naukowej Polski, znana już nie tylko w kraju stacja morską przeniosła się do nowego okazałego budynku, mieszczącego się w Gdyni.

O tym, że historia lubi się powtarzać można stwierdzić na przykładzie poczyną oceanografów młodszych pokoleń. Na Helu bowiem niedaleko od dawnego budynku, mieszczącego przed kilkudziesięcioletnią laty morskie laboratorium rybackie, uruchomiono niedawno nowe laboratorium. Skupia ono podobnych pasjonatów morza, w tym kadrę naukową, wywodzącą się z największej i zarazem najmłodszej uczelni humanistycznej wybrzeża — Uniwersytetu Gdańskiego.

Nowa terenowa placówka badawcza powstała z inicjatywy prof. dr hab. Krystyny Wiktor, dyrektora Instytutu Oceanografii UG. Za drugi w tym przypadku początek naukowych przedsięwzięć wystarczyła adaptacja trzech pokoi na poddaszu starej wysłużonej wędzarni. Niebawem przedsiębiorczy młodzi ludzie, w tym także liczna grupa studentów, zajęli dla swoich naukowych potrzeb cały zaniedbany budynek. Przewodził im w tym z krwi i kości oceanograf, mgr Krzysztof Skóra — absolwent UG, człowiek, który robi wszystko, aby na co dzień zajmować się badaniem wszelkich procesów zachodzących w morzach. Jednocześnie, podobnie jak wielu jego kolegów po fachu, jest on znawcą komitetu specjalistów racjonalnej gospodarki zasobami morza i jego ochrony. Pod jego opieką, głównie w czasie letnich wakacji, odbywają się już tutaj zajęcia praktyczne i wykłady stu-

dentów wydziału oceanografii UG. W ramach oddzielnych kursów ucza się oni również różnych sposobów morskiego ratowania, łącznie z rozkładaniem dużej ratowniczej tratwy.

Nowo pozyskany budynek, aby mógł należycie spełniać swoje funkcje, musi przejść gruntowną przebudowę. W dużej mierze od tego zależy, czy nowo powstające helskie laboratorium stworzy optymalne warunki pracy specjalistom Instytutu Oceanografii UG, oraz z innych uczelni i placówek badawczych. Czy z uwagi na bliskość morza od budynku, zaledwie 47 metrów, wykorzystana zostanie możliwość wybudowania rurociągu dostarczającego morską wodę bezpośrednio do zlokalizowanego tu dużego akwarium. Pozwoliłoby to na prowadzenie stałych obserwacji i badań żywych organizmów w naturalnym środowisku morskim. Tym samym dałoby możliwość przewidywania skutków ekologicznych dalszego zwiększania się zanieczyszczenia wód Zatoki Gdańskiej i ewentualnie w porę zapobiegania tym ujemnym zjawiskom.

Mają się tutaj również znaleźć pomieszczenia dla pracowni, służących do badań hydrochemicznych, analiz biologicznych czy badań procesów tworzenia się osadów dennych. Wszystko po to, aby poprzez nawązanie współpracy z innymi tego typu istniejącymi już placówkami na całym świecie, polskim młodym naukowcom dać większą możliwość pełniejszego włączenia się do międzynarodowych, jakże istotnych, badań Bałtyku.

AMERSKI
WŁODZIMIERZ

Rzym

Przełożony Dominikanów...przez godzinę

Wybór nowego generała zakonu Jezuitów, który nastąpił 13 września br. w Rzymie, usunął w cień o kilka tylko dni wcześniejszy wybór nowego przełożonego generalnego innego zakonu — Dominikanów. Zbieg to niezwykły, bo dwie najpotężniejsze — a w pewnym sensie i konkurencyjne — organizacje zakonne obierały w tym samym czasie i w tym samym miejscu swych najwyższych dostojników.

Zainteresowanie prasy światowej, jakie towarzyszyło obradom Jezuitów, było uzasadnione ich znaczeniem, liczebnością (27 tys. osób), jak też zjawiskiem zwanym „kryzysem władzy” bowiem od 2 lat kierował ich zakonem przełożony mianowany, a nie — jak w ciągu wieków — wybierany. Otóż ostatni wybrany generał Pedro Arrupe, ze względów zdrowotnych nie mógł sprawować funkcji i wyznaczył zastępcę Amerykanina Vincenta O’Keefe. Ten jednak w dwa miesiące później został usunięty przez Jana Pawła II, gdyż kilka lat wcześniej zajął stanowisko przychylnie małżeństwu księży. Na cze-

le zakonu postawieni zostali papieski „delegat generalny”. Dezza i jego zastępca o. Pittau. Jak obecnie wiadomo, nowym generałem Jezuitów, zwanym „czarnym papieżem”, został wybrany Holender, Hans Peter Kolvenbach.

Spekulacje wokół tego wydarzenia odwróciły uwagę świeckiej opinii od zgromadzenia wyborczego Dominikanów, które — jak doniósł „Le Monde” — nie obyło się bez zaskakującego zwrotu. Zdarzyło się bowiem, że wybrany na 9-letnią kadencję nowy przełożony generalny, 54-letni Irlandczyk, Damian Byrne był... drugim wybranym w tym dniu przez 130 delegatów. Pierwsza elekcja miała miejsce godzinę wcześniej 2 września rano, kiedy to większością głosów wybrano 49-letniego Alberta Nolana, wikariusza prowincjonalnego, Południowej Afryki. I tu zaszła rzecz nieoczekiwana: wybrany przełożony generalny, po raz pierwszy w ponad 760-letniej historii zakonu Dominikanów odmówił przyjęcia powierzzonej mu godności... Motywy tej decyzji były bardzo szlachetne: jest on tak daleko

zaangażowany w walkę z podziałami rasowymi w swym kraju, że uważa ją za ważniejszą niż zwierzchnictwo nad zakonem. Po wnikliwej debacie uznano przedłożone racje, a następnie dokonano kolejnego wyboru, właśnie Damiana Byrne’a. Albert Nolan był zatem przełożonym generalnym Dominikanów zaledwie godzinę!

Warto może dodać, że wybór przełożonego Dominikanów nie musi mieć aprobaty papieża. Świadczy to o zaufaniu, jakim darzy ich głowa Kościoła, jak też o ich niekwestionowanej wierności. Dominikanie to zakon intelektualistów, powołany do głoszenia kazań, a dawniej do nawracania, ale i zwalczania herezyków, bowiem w okresie Inkwizycji tępieniu herezji przez białych zakonników towarzyszyły straszliwe okrucieństwa. Dziś zakon liczy 7.200 mnichów i 5.000 mnisek. Zakon ten prowadzi w świecie 7 uniwersytetów (w Manili liczy on 40 tys. studentów), 15 stacji radiowych oraz wydaje ok. 100 periodyków.

(Z.K.)

Chiny

Co jest za tym murem?

Chiny stały się po 1976 r. krajem modnym i z upodobaniem reklamowanym przez liczne biura podróży. Częściowo przyczyniła się do tego polityka otwarcia na świat i gotowości do zapoznawania się z doświadczeniami innych krajów, a częściowo potrzeba zdobywania dewiz na cele modernizacji. Kraj ten zawsze przyciągał swą odmiennością i tajemniczością, umiejętnie podsyłaną w relacjach i opowieściach. Bogaci mieszczaństwo z Nowego Jorku, Paryża czy Monachium nie żałują zatem pieniędzy na to, aby odbyć przynajmniej kilkunastodniową podróż po Chinach. Ceny — od kilkuset do kilku tysięcy dolarów. Na przykład pobyt w Tybecie kosztuje ok. 85—90 dolarów dziennie, plus koszty podróży — 10-dniowa wycieczka do Lhasy ok. 1300 dolarów USA.

W ubiegłym roku, jak podało państwowe biuro statystyczne ChRL, odwiedziło Chiny 4 mln 414 tys. osób z zagranicznymi paszportami. Nieco ponad 4 mln stanowili jednak „huagiao”, czyli chińscy emigranci lub mieszkańcy Hongkongu, Macao i Tajwanu. Reszta — niecałe pół miliona — była to właśnie „prawdziwi cudzoziemcy”, przybywający na wypoczynek lub w interesach.

Spośród „prawdziwych cudzoziemców” prym wiodą Japończycy. Codziennie w okresie letnim przylatują do Pekinu 2—3 samoloty charterowe, a na normalne samoloty rejsowe na linii Tokio — Pekin i z powrotem zawsze miejsca są wyprzedane na wiele dni naprzód. Na drugim miejscu znajdują się Amerykanie, po nich idą Niemcy, Francuzi, Anglicy, Włosi, Hiszpanie, Jugosłowianie, Skandynawowie.

Ujemną stroną turystyki w Chinach są — co podkreślają przedstawiciele biur podróży — dwie sprawy: wysokie ceny biletów na wszelkiego rodzaju środki transportu (samolot, kolej) oraz ograniczone możliwości poruszania się po kraju. Baza hotelowa jest też w Chinach bardzo

skromna — raptem ok. 40 tys. łóżek w całym kraju w porównaniu z prawie 20 tys. w Hongkongu. Przy obecnym rozwoju turystyki, a zwłaszcza przy obecnych planach — w 1985 r. powinno ich być co najmniej 100 tys. Władze chińskie zaczęły zatem udostępniać wyremontowane i dostosowane do potrzeb gości zagranicznych zajazdy chińskie, w których można np. przespacerować się na kangu, czyli wielkim piecu, ciągnącym się przez cały pokój i zastępującym łożo. Nie we wszystkich jednak rejonach ChRL zezwala się cudzoziemcom na korzystanie z takiej formy noclegu, proponując na ogół drogie hotele.

Od października ubiegłego roku cudzoziemcy mogą bez przeszkód udawać się do 29 miast ChRL, nie występując uprzednio o zezwolenie i przepustkę do władz bezpieczeństwa. Ponadto do przeszło 100 dalszych miejscowości i rejonów można udać się po uzyskaniu takiego zezwolenia. Inne rejsy są na ogół niedostępne z różnych powodów: brak bazy turystycznej, personelu znajomego obce języki i odpowiednich środków komunikacji, strategiczne położenie itp. Niekiedy władze stosują zadziwiające kryteria: np.

dziennikarz akredytowany w Pekinie nie może odwiedzić jakiegokolwiek trudno dostępnego rejonu na zasadzie podróży zawodowej, ale może pojechać powiedzmy jako alpinista.

Oprócz swego „muru psychologicznego”, jaki dzieli mieszkańców Europy i Ameryki od mieszkańców Chin — istnieją jeszcze rozmaite przeszkody formalne w rodzaju np. przepisów dokładnie stanowiących, kto i po co ma prawo kontaktować się z cudzoziemcami. Stąd też możliwość odwiedzenia przeciętnego Chińczyka w jego domu urasta do rangi sensacji. Przez krótki okres na przełomie 1978 i 1979 roku przestało to być ewenementem i stało się niemal codziennością, ale na krótko, ponieważ półtora roku temu weszły w życie surowsze przepisy zakazujące osobom „nieupoważnionym” stykania się z obcokrajowcami, nawet w takiej formie jak wspólne zdjęcie na wielkim murze.

Zdaniem wielu obserwatorów nie we wskazuje na to, aby cokolwiek miało się w tej materii zmienić w najbliższym czasie. Władze są wyraźnie niechętnie przenikaniu do Chin obcych kulturowo wzorców o niewłaściwym podłożu ideologicznym (muzyka pop, stroje, styl życia, poglądy) i starają się kłaść im tamę w postaci nasilania szkoleń ideologicznych i kierowania uwagi na sprawy życia codziennego, pojmowane w kategoriach służby dla ojczyzny. Turystyka niesie jednak ze sobą poważne od tej strony zagrożenie, ponieważ nieuchronnie prowadzi do przenikania niepożądanych idei i rzeczy.

JERZY BAJER



W 50. rocznicę urodzin kompozytora

Bo chociaż Penderecki reklamy nie potrzebuje...

Nadarzałyby się może właśnie teraz szczególna sposobność do wygłoszenia laurki: Krzysztof Penderecki kończy bowiem w dniu 23 listopada br. 50 lat. Na pewno jednak przy tej okazji nie zabraknie zasłużonych słów o sławie i chwale znakomitego Solenizanta, biograficznych artykułów, felietonów, esejów. Ja natomiast pragnąłbym tu odejść nieco od owych utartych już jubileuszowych zwyczajów — i sięgnąć po garść osobistych wspomnień i refleksji, z jednego tylko, może wąskiego obszaru. A mianowicie: ze spotkań z Krzysztofem Pendereckim i jego muzyką — za granicą. Podzielić się tu z Czytelnikami swymi osobistymi wspominkami i uwagami na temat tego, co o osobie i sztuce naszego sławnego twórcy sam słyszałem i widziałem w różnych krajach.

Jako recenzent miałem możliwość śledzić kompozytorską działalność Krzysztofa Pendereckiego niemal od pierwszych jego prób i kroków. Już pod koniec lat pięćdziesiątych rozgłos twórcy poczęł przekraczać granice rodzinnego kraju, jego „Tren” uzyskał wyróżnienie kompozytorskie UNESCO (1961), ale dla mnie osobiste najświeższym przełomowym przeżyciem stało się usłyszenie „Stabat Mater”. Był rok 1962: czas, który, moim zdaniem, stał się znamieniem za-

powiedzią nowego rozdziału w polskiej współczesnej twórczości kompozytorskiej. Lata następne stworzyły mi możliwości spotkań z muzyką Pendereckiego za granicą — i obserwowanie reakcji na tę muzykę ze strony melomanów, krytyków, firm płytowych i wydawnictw nutowych. Zresztą nie ukrywam, że owych obserwacji dokonywałem ze szczególnym zainteresowaniem: od lat moim hobby jest wyszukiwanie w różnych krajach wszelakich muzycznych poloników. A tu sposobność nasuwała się wyjątkowa:

polonikiem tym była bowiem żywa, współczesna twórczość polskiego kompozytora, który dochodził „oficjalnie” do coraz to wznioślejszych wyżyn światowej sławy: słynne międzynarodowe nagrody i wyróżnienia, kolejne doktoraty honoris causa uniwersytetów zagranicznych (niestety, nie polskich...), zamówienia na muzykę uroczystą z okazji 200-lecia Stanów Zjednoczonych, hymn olimpijski — itd.

Czy te — jak to nazywałem — „oficjalne” dowody uznania szły w parze z rzeczywistą popularnością kompozytora, zainteresowaniami i sympatią zagranicznych melomanów dla muzyki Pendereckiego? Zagranicznych spotkań z muzyką Pendereckiego miałem już dość sporo, m.in. w Wielkiej Brytanii, RFN, Austrii, Czechosłowacji, we Włoszech, Berlinie Zachodnim, Finlandii. Utwory Pendereckiego: opery i dzieła symfoniczne wykonywane były pod batutą bądź samego kompozytora, bądź wybitnych naszych dyrygentów: Jerzego Katlewicza, Kazimierza Korda, Antoniego Wita, Roberta Satanowskiego, jak również kapelmistrzów zagranicznych. Śledziłem na sali reakcje publiczności, czytywałem recenzje, rozmawiałem z krytykami, artystami, z „szarymi” melomanami, szukałem nut i płyt Pendereckiego w firmach muzyczno-edytorskich i handlowych.

Niektóre z tych wrażeń, zwłaszcza anegdotyczne, szczególnie utkwiły mi w pamięci. Przypominam sobie rozmowę z mediolańskim taksówkarzem, który wioził mnie do hotelu, położonego nieopodal słynnej „La Scala”. — Pan z jakiego kraju? — Aha, Polak. A to jest pan rodakiem tego sławnego Pendereckiego, którego premierę opery „Raj utracony” wystawia teraz nasza „Scala”? — Czy wybiera się pan na to przedstawienie? — Bardzo bym chciał, ale nie wiem, czy mi się uda: bilety drogie i trudno dostać. Ale chociaż płytę muszę sobie kupić, bo to przecież wielki kompozytor...

Inny obrazek anegdotyczny — również z Mediolanu. Na placu przed Teatrem „La Scala”, w dniu, kiedy wystawiana tam miała być opera Pendereckiego, stół uliczny przekupiłem i wydziera się wniebogłosy: *Il paradosso perduto* (Raj utracony!). Wokół handlarza skupiają się gromadki zainteresowanych przechodniów... by kupować od niego buteleczki wody kolońskiej pod taką właśnie nazwą, identyczną z wystawianą dziś operą Pendereckiego — którą to zbieżnością uliczny przedsiębiorca sprytnie zaintrygował melomanów. Było to w dniach mediolańskiej premiery „Raju utraconego” w r. 1979; gdy w ubiegłym roku miałem możliwość zwiedzać mu-

zeum „La Scala” znalazłem tam i pamiątki owego pierwszego wystawienia „Raju” w Europie: żałowałem tylko, iż wśród muzealnych eksponatów nie znalazła się też buteleczka owej kolońskiej wody...

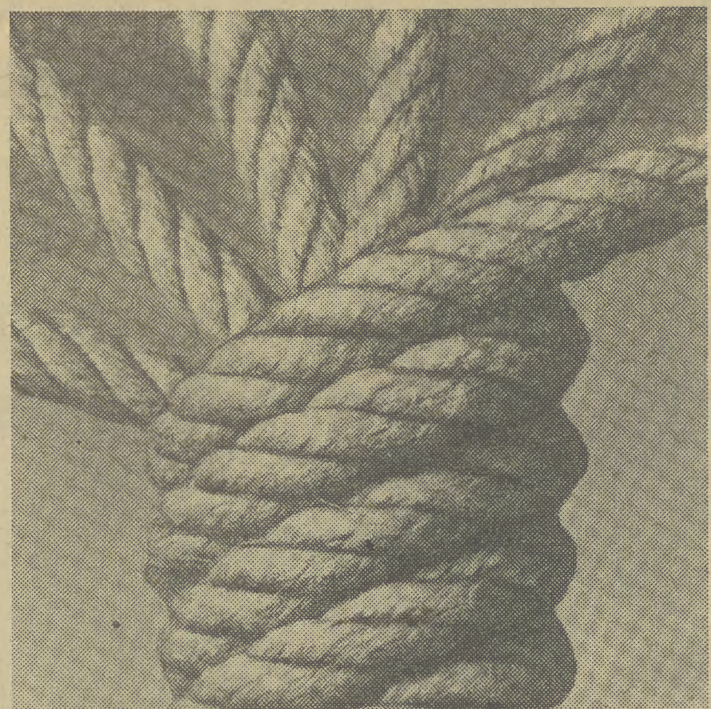
Jeszcze à propos płyt... Są one dla mnie zawsze dowodem popularności, jakim dana muzyka, jej kompozytor czy też osoby wykonawców, cieszą się wśród szerokich kręgów melomanów w jakimś kraju. W wielkich magazynach firm płytowych Nowego Jorku, Paryża, Wiednia, Rzymu czy Zachodniego Berlina pytałem o nagrania utworów Pendereckiego: bywały, ale szybko znikały. Pamiętam rozmowę ze sprzedawcą w wielkim domu płytowym na Oxford Street w Londynie: — Na razie nie Pendereckiego nie mamy, ale prosiłbym nas odwiedzić w przyszłym tygodniu. — Czy spodziewacie się może nadejścia płyt z muzyką Pendereckiego z Polski? Błysk zdziwienia w oczach sprzedawcy: — Z Polski? Nie, z Polski nigdy nie otrzymujemy płyt Pendereckiego...

Inny obrazek ze światła płytowego: po premierze opery „Diabły z Loudun” Pendereckiego w RFN — w Operze w Krefeld pod dyktando Roberta Satanowskiego rozmawiałem z kilkoma zachodniomiejscowymi krytykami muzycznymi. Jeden z nich prosił, abym mu przesłał polskie nagrania tej opery, bardzo go bowiem ciekawiła realizacja „Diabłów z Loudun” dokonana przez rodaków twórcy. Pamiętam, że stanąłem wtedy w pasach — no, bo i jak miałem wytłumaczyć memu rozmówcy, iż płyta z „Diablami z Loudun” jest w Polsce nieosiągalna?

A publiczność zagraniczna? Najświeższe przemawiały do niej oczywiście wielkie formy muzyki Pendereckiego — i ekspresja ich treści. Pamiętać będę zawsze długo długotrwałe owacje publiczności różnych krajów po „Pasji” czy „Jutrznii”, parokrotne bisowania „Stabat Mater”, nie kończące się aplauz dla wykonawców, wielokrotne wywoływanie kompozytora (jeśli był na sali) po operach: „Diabły z Loudun” i „Raj utracony”. Pamiętam przypadkowo poznawanych melomanów, dziennikarzy, artystów włoskich, niemieckich, brytyjskich, fińskich czy austriackich, którzy prosili mnie o foldery, o fotografie kompozytora, książki monograficzne, o nim samym i jego twórczości.

Niestety, bardzo niewiele tych prób byłam w stanie spełnić. Bo chociaż dziś w świecie Krzysztof Penderecki reklamy nie potrzebuje, to jednak warto, aby Polska wykorzystywała wszelkie możliwości, aby chwalić się nim jako przedstawicielem swej współczesnej muzycznej kultury.

JERZY PARZYŃSKI



Pozornie mogłoby się wydawać, że siła grupy jest wprost proporcjonalna do jej liczebności: czyli im większa jest zbiorowość tym większymi możliwościami oddziaływania rozporządza. Wielki naród jest potężniejszy od małego, a kilkumilionowy ruch społeczny od mało liczebnych organizacji. Przykład sekt, czyli na ogół niewielkich, zamkniętych i zwartych społeczności, wskazuje, że sprawa nie jest taka prosta.

Jedną z wielu grup religijnych we współczesnym Libanie są Druzowie. Ich liczbę oblicza się na ćwierć miliona (zaś drugie ćwierć żyje w Syrii). Ich znaczenie (stanowią czwartą co do wielkości grupę religijną Libanu) daleko wykracza poza rangę wyznaczoną tą liczebnością. Pozytywnie zawiązującą głównie swej wewnętrznej solidarności i silnemu poczuciu lojalności. Nic przeto dziwnego, że od 1975 roku każdorazowy przywódca Druzów jest przywódcą całej lewicy libańskiej.

Warto pamiętać

Siła mniejszości

Ich wiara religijna otoczona jest tajemnicą. Jedynie garstka wtajemniczonych może poznać mistyczny rytuał i czytać „Sześć ksiąg mądrości”, które oddają cześć Jezusowi, Mojżeszowi i Mahometowi. Sekta powstała w 1017 roku w Kairze, później przeniosła się w góry Libanu w pobliże Bejrutu. W XVII wieku kurdyjski klan Jumblattów (co oznacza serce stalowe) przyłączył się do Druzów, a później stał się jedną z dwóch dominujących rodzin. Obecnie z tej rodziny wywodzi się przywódca Druzów — WALID. Jego ojciec, Kamal, był niezwykle postacią, połączeniem buntownika i męża stanu, mistyka i działacza. Zdobył on dla Druzów silną pozycję w libańskiej polityce.

Będąc sektą mniejszościową Druzowie szczególnie troszczą się o zachowanie swych tajemnic. Niemniej znane są pewne fragmenty ich wiary: uznanie zasadniczej jedności wszystkich rzeczy i istot. Wierzą oni, że Bóg jest jednością, a ludzie przechodzą serię „wcieleń” w stałej drodze do doskonałości. Wierzą także, iż w kraju jest zarezerwowana dla nich pewna ilość miejsc, dlatego też nader niechętnie zezwalają na małżeństwa mieszane, jak też nie przyjmują nowych wyznawców poza swej sekty. Druzowie nie piją, nie palą i nie przeklinają. Głoszą natomiast pełne podporządkowanie się Bogu, odrzucenie wszelkich innych religii oraz całkowitą prawdomówność. Są jednak pragmatykami — kiedy Druz znajduje się w kłopotach lub przebywa za granicą wolno mu ukrywać swą wiarę lub nawet udawać przynależność do innej!

Siła sekty pochodzi więc nie z jej liczebności, lecz z jej wierzeń i organizacji. Oba te czynniki się wspierają — łatwo jest umierać, gdy się wie, że ma się zapewnione miejsce w raju, a w następnym życiu zajmuje się lepszą pozycję. Toteż Druzowie znani są ze swej waleczności. Jednocześnie religia nadaje szczególną pozycję ich duchowemu przywódcy, dla niego gotowi są na wszystkie poświęcenia. Ich zawołaniem wojennym i wyznaniem wiary jest: „Krwia i duchem poświęcamy się Tobie, o Walid!”. Dzięki temu sekta działa sprawnie i szybko. I wygrywa z gorzej zorganizowanymi grupami.

Rozważając bieg wydarzeń, należy przeto zwracać uwagę nie tylko na liczebność grup, lecz i na ich zwartość — a tę zapewnią ideologia grupy. Oczywiście tylko wtedy, gdy jest ona silnie przyswojona przez członków grupy oraz — co oczywiście — zawiera idee ofiarności, posłuszeństwa i solidarności. Dlatego właśnie historia obfituje w niespodzianki: Dawid zwycięża Goliata, a Attyla — Rzym.

TOMASZ GOBAN-KLAS



Ucieczka za górę

(Dokończenie ze str. 3)

Rabie robić. A tu, jak na złość budują wodociąg w Dziekanowicach, Kornatce, które przez zaporę nie są poszkodowane, a u nas nie. A przecież idzie przez wieś rura do Myślenic, może by udało się do niej podłączyć Brzeczowice?

— Rozmawialiście już z kimś na ten temat?

— Było w niedzielę zebranie. Przyjechał z Dobczyc zastępca naczelnika gminy i powiedział nam, że jak skończą wodociąg do Krakowa, to pomyślą o Brzeczowicach. A u nas jest już komitet. Zrobilibyśmy wszystko, żeby była ta woda. Wprawdzie ludzie pieniędzy nie mają, bo wiele tu było wydatków, ale na ten cel coś by wysupłali.

Spokojnie jest dziś w Brzeczowicach. Ludzie wiedzą, że zapora powstać musi, mają już gdzie mieszkac, mają ziemię. Niewiele tylko zdecydowało się przenieść do bloków, do Dobczyc. Nie ma konfliktów, nie ma dramatycznych spięć. To wszystko było tu przed laty, kiedy ludzie sądzili, że można odwrócić wyrok od wsi. Nie bez wpływu na nastroje pozostają odszkodowania. Kiedyś za ziemię płacono naprawdę niewiele. Stawki rosły, co rozdziło sąsiedztwo: zawłazi w tych, którzy wcześniej wzięli pieniądze. Obecnie odszkodowania są już wysokie. Skoro za hektar ziemi I klasy, położonej w granicach administracyjnych miasta płaci się niemal 1,5 mln złotych, to ludzie nie narzekają.

Co najwyżej ci, których wywłaszczono wcześniej.

Kierowniczka Zarządu Gospodarki Terenami w Dobczycach Wiktorja Bandowska potwierdza tę opinię. Mówi, że dziś uwagę gminnych władz zaprzęta tylko jeden sąsiedzki spór. Chodzi o drogę. Kilku gospodarzy nie może się dogadać i uzgodnić jej przebiegu. W rezultacie zatrudniają, dochodząc swych krzywd, wszystkie możliwe instytucje. Jednemu jest wszystko jedno, drugiemu pyta, dlaczego on ma stracić o 1,5 metra gruntu więcej niż sąsiad. A wszyscy pogodzą się chyba dopiero wówczas, gdy woda odetnie jakąkolwiek możliwość dojazdu. Tyle, że wtedy inwestor budowy zapory, Okręgowa Dyrekcja Gospodarki Wodnej w Krakowie, nie będzie mógł zbudować kilkudziesięciometrowego przejazdu niejako mimochodem, przy użyciu maszyn na co dzień budujących zapory.

W 1985 roku powinno rozpocząć się napełnianie wodą doboczyckiego zbiornika. Celem na usunięcie śladów wieloletniej ludzkiej egzystencji pozostało więc już niewiele. Być centrum Brzeczowicz zmienia wygląd nieomal z dnia na dzień, coraz mniej tam obiektów świadczących o bytności człowieka. W Droginie przenosi się cmentarz. Za dwa lata będzie tu woda. Pozostanie tylko ludzka pamięć o tych terenach, coraz słabsze wspomnienia...

KRZYSZTOF GACEK

Ojczyzna to ziemia i groby, Narody tracą pamięć tracą życie” — głosi napis na bramie cmentarza w Zakopanem. Słusznie uczynił go mottem swej książki, a właściwie księgi, Stanisław Szenic. Zdumiewające ogromem pracy przedsięwzięcie! Przypomnieć trzeba, że ten bez mała pięćsetstronicowy wolumen to już trzeci tom niezwyklej edycji, której autorem jest jeden człowiek. Każdy z tomów składa się z licznych biogramów zmarłych w określonych latach i pochowanych na Powązkach ludzi, przypominając w tym słownik biograficzny, opracowany zawsze przez zespół autorów. Od Słownika różni się księga Szenica zarówno kryterium wyboru nazwisk jak i swobodniejszym tokiem narracji. Biogramy jego są bliższe gawędzie niż suchemu życiorysowi.

Znajdując się tu, rzecz jasna informacja o ludziach sławnych i wybitnych, zasłużonych zarówno dla swego miasta, kraju, jak i mówiąc pompatycznie, ludzkości, np. Wiktor Feliks Szokalski — „ojciec polskiej okulistyki”, Anna Bohdanowiczowa — znana malarka, Jerzy Aleksandrowicz — profesor botaniki na UW, Władysław Podkowiński — świetny malarz, autor słynnego „Szału”, Leontyna Halpertowa — wybitna artystka



Ocalenie

dramatyczna (żyła 92 lata), Adolf Ostrowski — znany aktor i reżyser, Ludmila Jeske-Choińska — talentowana kompozytorka, Stanisław Kierbedź — inżynier-konstruktor, twórca wspaniałych mostów, również w Warszawie, Józef Kenig — znany dziennikarz, redaktor polityczny „Gazety Warszawskiej”, Maurycy Orgebrand — sławny księgarz, Ignacy Kryżanowski — pianista i kompozytor, Jadwiga Łuszczewska (Deotyma) — popularna powieściopisarka, Mieczysław Karłowicz — wybitny kompozytor, znawca góralskiego folkloru, miłośnik Tatr, Bronisław Chlebowski — zasłużony historyk literatury, Edward Abramowski — znany psycholog.

Ale oprócz tych osób, których zasługi zostały odnotowane przy różnych okazjach i utrwalone w rozmaity sposób, sporo w książce Szenica bio-

gramów ludzi pracowicie zapisanych w dziejach stolicy, choć mniej znanych czy nawet zapomnianych, jak np. Karol Kuc — literat i dziennikarz, „jeden z najstarszych ludzi pióra ówczesnej Warszawy”, Stanisław Kondratowicz — lekarz ginekolog, praktyk, naukowiec, wydawca „Gazety Lekarskiej”, Aleksander Krywult — pełen życzliwości dla artystów właściciel salonu sztuki, Bronisław Zawadzki — literat i dziennikarz, redaktor „Ruchu Literackiego”, autor monografii Mikołaja Reja, Feliks Fryze — dziennikarz, wydawca poczytnej „Muchy” itp. Przy okazji niektórych zmarłych Szenic sporo pisze o ich rodzinach, jeżeli zasługują na uwagę (np. w biogramie Józefiny z Wodzińskich Augustowej Kościelskiej), sięga też po biogramy, które przyniosły wiedzę o ówczesnej obyczajowości (także nieoby-

czajności), oceniając od zapomnienia nie tylko ludzkie zasługi, ale również cechy składające się na życie Warszawy w latach Młodej Polski.

„Istnieje w człowieku coś, co można by nazwać jego wychyleniem się poza śmierć. (...) Jednostka ludzka (...) zdolna jest do posunięć i aktów wdzierających się w nieoznaczone państwo, w krainę gdziekolwiekby, niewiadomo gdzie i dokąd. Te posunięcia uniemożliwiają czy przynajmniej daleko odpychają granicę śmierci” — pisał Kazimierz Wyka w doskonałym Szkicu pt. „Dionie Marii”, który po raz pierwszy opublikowany został niedawno w tomie „Odeszli”. Opanować śmierć można przede wszystkim dzięki zbiorowej pamięci: zachować w niej obraz i dzieło człowieka, zachować kształt czasów i ryty epoki, oto nasza powinność, i nasza szansa ocalenia!

Ukazała się ostatnią książką intrygującą i zastanawiającą — „Listy do M.F. Rakowskiego”, listopad—grudzień 1982” („Czytelnik” 1983) — w następnym felietonie opuszcimy więc cień śmierci na rzecz pulsu życia.

BOGDAN ROGATKO

Stanisław Szenic: „Cmentarz Powązkowski 1891 — 1918: Zmarli i ich rodziny”, str. 470, cena 350 zł PIW 1983.

ZBIGNIEW S. KOLACZ

Zima dla narciarzy?

Pewne jest, że będzie zła. Będzie zła, bowiem: nie ma i nie będzie nart, butów, wiązań i czego tam jeszcze; nie ma wolnych miejsc w schroniskach, braknie skierowań na narciarskie wczasy, braknie i pieniędzy. Jedyne co może być, to śniegi, bierze się to jednak stąd, iż akurat to nie od nas zależy. Zima dostroi się do sytuacji ogólnej.

W zeszłym roku widziałem na Kasprowym, pośrodku sezonu, takie narty i takie buty, takie narciarskie stroje i takie narciarskie akcesoria, jakie się nawet w Alpach rzadko spotka. Zakopane szpanuje nartami, szpanuje ubiorami i pieniędzmi, i czegoś podobnego nie zobaczy się ani w narciarskim Szczyrk, ani w Wiśle czy w Szklarskiej, jest to po prostu cecha i przywilej tylko tego miasta, i nikomu się tutaj z nim równać. Dlatego nie można narciarskiego Zakopanego utożsamiać z resztą kraju, gdzie szaro i biednie, a smutek wyczera z każdego kąta.

BRANKIE NART

Szaflary, monopolista w wytwórstwie nart, ma takie kłopoty i zaległości w dostawach, że na rynek wypuści minimalną ilość. Wiadomo — narta, to w produkcji jeden wielki import. Od krawędzi stalowych, poprzez „zawartość” deski, po kleje, lakiery i kalkomanie — to wszystko jest sprowadzane z Zachodu. Dość powiedzieć, że krakowska hurtownia sportowa po wielkich tarapatkach, dzięki tak zwanym doświadczeniom i osobistym kontaktom szefów od sportowego sprzętu, zapewniła sobie niewiele ponad 100 par nart zjazdowych na cały sezon! Kierownik hurtowni ma co prawda

nadzieję, że w trakcie sezonu uda mu się sprowadzić jeszcze dodatkowo nieco zjazdówek, ale Bogiem a prawdą sam nie bardzo w to wierzy. Sto kilkadziesiąt par nart na całe województwo liczące dobrze ponad milion mieszkańców, czyli praktycznie nart nie ma w ogóle...

Biegowych nart nie będzie ani jednej pary, trochę nart śladowych, natomiast o butach biegowych nie ma co marzyć. Ponieważ będą jednak biegowe wiązania, przypinać nam przyjdzie chyba śladowi do bosych nóg i tak sobie pohasamy. Nie lepszy los amatorów zjazdów, butów zjazdowych ma być w granicach kilkuset par, wiązań krajowych zjazdowych tysięcy sztuk, są natomiast aktualnie na rynku wiązania zagraniczne w cenie około 25 i 30 tysięcy złotych. Zima dla bogaczy.

Ponieważ braknie także kompletnych strojów narciarskich, coraz gorzej z kurtkami, nie ma ocieplanych spodni, można polecić jedynie polonijne kombinizony, po 16 czy 17 tysięcy złotych. Ani zresztą ładne, ani w najlepszym gatunku. Ot, taka sobie przeciętność. Gdyby to wszystko podliczyć, wyjdą z tego krociowe sumy; a gdzie kije, rakawice, okulary, gdzie przejazdy, gdzie kolejki, narciarskie pobyty? I chyba lepiej nie podliczać, aby nie powariować.

RYNEK KLIENTA?

Kiedyś najtaniej kalkulowało się górskie schronisko, pobyt indywidualny lub zorganizowany, dwa tygodnie narciarskich wczasów kosztowało około trzech tysięcy złotych, i to w zasadzie starczało na wszystko. Dziś pobyt w prymitywnym schronisku na Przegibku skalkulowano na prawie 10 tysięcy złotych, na nie lepszej Magurce 12 tysięcy, w podobnej cenie są Kalatówki, Chocholowska czy Barania Góra. Na domiar ziego (lub dobrego), pobyty takie są praktycznie nieosiągalne.

Przed paroma tygodniami 12 biur obsługi ruchu turystycznego PTTK z miejscowości podgórskich zorganizowało swoją giełdę w Szczyrk, proponując całej PTK-owskiej Polsce miejsca w swoich schroniskach. Te, o których mówiliśmy przed chwilą. Przyjechali jednak urzędnicy od turystyki z ofertą tak wykrakowaną, że najwyżej nie było czym handlować. Już wcześniej ogromną ilość miejsc sprzedano różnym Juveturom i Almaturom, bogatym biurom turystycznym i zamożnym zakładom pracy, zostawiając dla normalnych turystów

szczęśli. I tak np. w krakowskim Biurze Obsługi Ruchu Turystycznego PTTK przy ul. Szpitalnej nie ma ani jednego miejsca na narciarskich wczasach, niezależnie od wszystkiego biuro to nie jest zupełnie zainteresowane tą formą urlopów, odsyłając swoich klientów do dwunastu biur w całej Polsce.

Tak wygląda w praktyce i na co dzień „rynek klienta” w turystyce. Dowiaduję się jednocześnie, że krakowskie PTTK sprzedało niemal na piu wszystkie wycieczki narciarskie do Bułgarii w cenie powyżej 32 tysięcy za dwutygodniowy pobyt. Zwąchali tylko ludzie z granicę, i za moment było po wszystkim. Są i tacy w tym kraju, którzy za narty zapłacą dwieście i trzysta dolarów, za pobyt w Pamporowie bułgarskim sto tysięcy i więcej. Jest jednocześnie parę osób w PRL, które z ostatnich oszczędności wypłynęły na jednorazowy wyjazd narciarski na Kasprowy.

Tak przężna do niedawna Komisja Narciarska PTTK, jeszcze chwilę temu opiniująca narciarskie zagospodarowanie gór, mająca wiele do powiedzenia w kwestii budowy wyciągów, zajmująca się od góry do dołu masowym szkoleniem narciarskim, prowadząca jeszcze nie tak dawno akcje obozów i wczasów narciarskich, obsadzająca własnymi instruktorami narciarskimi wszystkie kursy i szkolenia, ta właśnie Komisja zupełnie oddała pole i bezradnie rozłożyła ręce. Dziś istnieje dla samego faktu istnienia i jeżeliby miała za chwilę zniknąć, zapewne nikt by tego nawet nie zauważył.

Przypomnę tu jeszcze, że Komisja Narciarska PTTK ma ogromne zasługi właśnie w dziedzinie szkolenia narciarskiego i bez przesady można powiedzieć, że jej instruktorzy wyszkolili w ciągu wszystkich powojennych lat setki tysięcy narciarzy. Mało tego wszystkiego, aby upomnieć się o dobrą i skuteczną pracę Komisji Narciarskiej ZG PTTK?

JEDNO ŁÓŻKO NA SIEDMIU

Powróćmy na moment do schronisk. Choć w nich ogromnie drogo i wcale tam turysty nie rozpieszczają, zapowiada się w górach sezon po sam dach. To wszystko zresztą postawione na głowie; na Kalatówkach jedno łóżko na siedmiu kandydatów. Jeszcze gorzej na Gąsienicowej, nie lepiej na Chocholowskiej, Baraniej Górze czy na Skrzyszewie. Pewnie, że w styczniu znajdzie się masę wolnych miejsc na Białej, będzie ich parę na Klimczoku, ale prawdziwy narciarz szuka dziś przede wszystkim wyciągów, on ma coraz mniej czasu na narciarską wędrówkę i stąd takie tłoki w zakopiańskim czy w szczyrskim Domu Turysty, stąd gigantyczne stania do wyciągów górniczych w Szczyrk czy linowych krze-

selek na Goryczkowej. Z narciarzem, to trochę tak, jak z posiadaczem samochodu — nie zje, nie dośpi, ale znajdzie czas i pieniądze na narty i na benzynę.

Aby jednak było nieco optymistycznej powiem, że na tę zimę szykuje się nowy wyciąg orczykowy w Tatrach, uczyniła go swoją inicjatywą pani Krystyna Behounek, kierowniczka schroniska na Kalatówkach. Wyciąg jest ustawiony w Suchym Żlebie, ma 350 metrów długości i tej zimy powinien już wozić turystów.

Na razie czekajmy więc na śniegi, ciulajmy grosze i trwajmy w wierze, że także dla narciarzy przyjdą lepsze czasy.

JERZY LANGIER

Entliczek - pentliczek

„Entliczek, pentliczek, co robi Piechniczek — tego nie wie nikt” — śpiewał Bohdan Łazuka w okresie hiszpańskiego Mundialu. Piosenka w sumie nieco głupawa, była przez pewien czas popularna w kręgach ludzi interesujących się piłką nożną, lansowały ją radio i telewizja. Mundial minął, dylemat co robi Piechniczek pozostał. Teraz, pod koniec roku, kiedy drużyna narodowa zakończyła swe występy można postawić pytanie: „Co zrobił Piechniczek?” i spróbować poszukać na nie odpowiedzi.

Bilans występów polskiej reprezentacji piłkarskiej w tym roku jest fatalny. Tak pod względem ilości stoczonych pojedynków, ich poziomu, jak i końcowych rezultatów. Przypomnijmy:

17 kwietnia w Warszawie z Finlandią — 1:1

22 maja w Chorzowie z ZSRR — 1:1

7 września w Krakowie z Rumunią — 2:2

9 października w Moskwie z ZSRR — 0:2

28 października we Wrocławiu z Portugalią — 0:1

— pięć meczów, trzy remisy, dwie porażki, to wynik bardzo kiepski, rezultat jakiegoś od wielu już lat polskie piłkarstwo nie notowało. Dla porównania: w 1980 r. reprezentacja Polski rozegrała 16 spotkań, 7 wygrała, 4 zremisowała i doznała 5 porażek; w 1981 r. było 9 meczów, 5 wygranych i 4 przegrane; w 1982 r. 10 spotkań z czego 5 przyniosło nam wygraną, 3 remisy i 2 porażki.

Suche zestawienie nie daje oczywiście pełnej odpowiedzi, były w latach poprzednich mecze z dość łatwymi przeciwnikami, które nasi wygrywali i bilans wychodził korzystnie. Ale przecież i w tym roku graliśmy ze słabymi Finami i to w War-

szawie, przecież krakowski mecz z drugą (w najlepszym razie) reprezentacją Rumunii także nie przyniósł wygrań. Piechniczka sukcesów. Tak niedobrego roku dawno już w polskim futbolu nie było.

Cóż więc zrobił Piechniczek? Poczytajmy co on sam mówi na ten temat: „Powszechna krytyka jest o tyle normalna, że porażki, bo za taką trzeba uznać wyniki tego sezonu, musi być krytykowana. Porażki mają niewiele rodziców. Jedno jest wszakże pewne. W budowie nowej reprezentacji nie posunęliśmy się za daleko. Sezon miniony dał mi kilka cennych spostrzeżeń, w sporze grupie młodych piłkarzy, którzy przewinęli się przez reprezentację, dostrzegłem kilku, którzy rokują nadzieje na przyszłość i dla których szansa gry w biało-czerwonym stroju winna być dopingiem do intensywniej pracy. Na drugim biegunie znaleźli się ci, którzy mimo bezspornego talentu zadowalają się „średniactwem” i czekają, aby wyjechać „na saksy”. A że brałem i takich do reprezentacji? Po prostu zmuszony byłem do tego sytuacji kadrowej.

Współpraca z klubami? To trudna i skomplikowana sprawa, na ogół układająca się bardzo źle. Co można powiedzieć o szkoleniowej pracy w klubach, gdy na grupowania kadry narodowej przejeżdżają zawodnicy niedotrenowani albo przetrenowani, z nie wyleczonymi kontuzjami, piłkarze, których wyniki badań wydolnościowych wołają o pomoc do nieba?”

Wynika z tego, że trener reprezentacji niewiele mógłdziałać. Jeśli dostawał na krótkie zgrupowania przedmeczowe zawodników niewłaściwie przygotowanych, jeśli — a są to przypadki nieodłączne — kluby robią co mogą, by swych graczy nie oddać do kadry, gdy urzędnicy piłkarskiej centrali nie potrafią opracować dla reprezentacji takiego kalendarza gier towarzyskich, który by był pożyteczny dla niej, a zarazem mobilizujący dla piłkarzy i ciekawy dla kibiców.

W tym sezonie Piechniczek próbował zaledwie siedmiu debutantów — Krzysztofa Pawlaka z Lecha, Mirosława Baka z Ruchu, Krzysztofa Urbanowicza z Pogoni i Waldemara Prusika ze Śląska, którzy zagrali z Rumunią w Krakowie, Adama Kensego z Pogoni i Jerzego Wijasa z Widzewa,

którzy debiutowali w meczu z ZSRR w Chorzowie, i Marka Ostrowskiego z Pogoni, który wystąpił przeciwko Portugalii. To było wszystko na co mógł sobie pozwolić Piechniczek. Grał bowiem tylko jeden towarzyski mecz z Rumunią, w którym mógł eksperymentować, próbować nowych graczy, innych koncepcji. Reszta to były zawody o punkty w eliminacjach mistrzostw Europy i tu musiał trener zestawiać skład z tych piłkarzy, którzy — przynajmniej teoretycznie — byli najlepsi. Nie udało się, Polacy przegrali rywalizację o awans do finałów mistrzostw kontynentu i głównym winowajcą jest dziś Antoni Piechniczek.

Czy słusznie? Oczywiście nie! Futbol jest grą zespołową, grą piłkarzy. Trenerzy, lekarze, masażysty, kierownicy, psychologowie to pomocnicy tych, którzy grają. Choćby byli to ludzie najlepsi w świecie, cudotwórcy nieomal, jeżeli nie znajdą dobrych piłkarzy, zawodników, dla których występ w narodowej drużynie jest głównym celem, nic z tego wszystkiego nie wyjdzie. Choćby PZPN zaangażował Cezara Luisa Menottiego czy sławnego Helenio Herrere, reprezentacja Polski pewnie by grupowych eliminacji ME nie wygrała. Bo brakuje polskiemu piłkarstwu rzeczy podstawowej — piłkarzy. Takich z prawdziwego zdarzenia, utalentowanych, bojowych, prowadzących należyty tryb życia, poświęcających dziedzinie sportu, którą uprawiają, wszystkie siły.

Można oczywiście zarzucać Piechniczekowi takie a nie inne pociski, pociski personalne, można twierdzić, że za mało korzysta z zawodników występujących w klubach zagranicznych, że śmieje się nie sięga po rozpoczynających dopiero ligową karierę graczy. Ale przecież on też jest tylko człowiekiem, też ma ograniczone możliwości oglądania piłkarzy w klubach, i krótkie okresy, kiedy ma ich pod swoją bezpośrednią opieką. Jeśli — jak twierdzi — gracz przyjeżdżający na te zgrupowania przetrenowany lub niedotrenowany, kontuzjowany, bez należytych sił — to co on ma z nimi zrobić?

Kiepskie wyniki reprezentacji są przecież tylko wypadkową tego, co dzieje się w naszym całym futbolu. Nie mamy dobrej ligi, w europejskich pucharach polskie zespoły klubowe przegrywają w kompromitującym stylu. Trudno więc oczekiwać, by nagle drużyna narodowa była doskonała, święciła triumfy. Trzecia lokata podczas hiszpańskiego Mundialu, była miejscem, z całą pewnością, ponad ogólny stan, ponad siłę i klasę polskiego piłkarstwa. Udało się. Ale był to sportowy fuk.



„Entliczek, pentliczek, co robi Piechniczek?” W dzisiejszym stanie organizacyjnym i sportowym polskiej piłki nożnej, niewiele. Bo po prostu nie jest w stanie zrobić więcej. Przykro to pisać, lecz taka jest dziś prawda o naszym futbolu.

Rzecz o „Slavku-Polaku”

(dokończenie ze str. 3)

Serb z Polakiem zawsze się jakoś dogada, zwłaszcza gdy trwa wojna ze znenawidzonym przez obu fuchrerem. Mechanik z Krakowa w dowód przyjaźni naprawia swemu nowemu koledze pistolet. Od tej chwili ściśle współpracuje z miejscowym ruchem oporu. Dostarcza żywności i informacji. Bawi się amatorsko we fryzjera, a niemieccy oficerowie, rozmawiając o planach obław i pacyfikacji, nie krepują się obecnością strzągającego ich balwierza. Pod „czujnym okiem” strażnika Konca partyzanci wynoszą z magazynu odebraną onegdaj Włochom broń.

Przez ponad rok gefreiter Sławomir dzielnie służył na wartowni w Lepetane. W końcu jednak baczniej zaczęto przyglądać się jego postawie i konszachtom z „bandytami”. Pojawili się skargi, karne raporty, donosy. Czując gęstniejącą atmosferę podejrzeń postanowił zdezerterować. Pierwszą próbę udaremniło jakieś przypadkowe zamieszanie. Gdy następnego dnia objęzono pistoletem maszynowym, karabinem, rewolwerem, skrzynką amunicji wspiął się bosy na rzeźnię oświetloną wzgórze, za którym czekali Jugosłowianie, w każdej chwili spodziewał się serii kul w plecy. Na szczycie zemdlał z wyczerpania.

W ten sposób Sławomir Konec został żołnierzem 3 Batalionu I Bokeszkiej Brygady Strzeleckiej.

W nagrodę za przyniesione trofea otrzymał starą, wioską flintę.

*

Od dwóch tygodni oblegali umocnienia w Ledenicach. Ta położona na północny zachód od Kotoru wieś miała strategiczne znaczenie dla przewidywanego odwrotu armii okupacyjnych z Albanii i Grecji. Dlatego też broniono jej i atakowano zaciekle. Sytuacja obu walczących stron była trudna. Oddziały partyzanckie, kiepsko uzbrojone, poniosły ogromne straty. Z kompanii Konca pozostało zaledwie 18 ludzi. Tkwiącym od 14 dni w okrajinie Niemcom brakowało wody. W bunkrach rozkładali się trupy. Po kolejnym bezskutecznym szturmie byli żołnierze Rzeszy Konec, znany jako „Slavko-Polak” zaofiarował się podejść pod pozycję wroga i skłonić go do kapitulacji. Udało się — ogień ucichł.

Zajrzyjmy do spisanej wiele lat później przez „Slavko-Polaka” relacji:

„Niemcy ożyli się i zaczęli wychodzić z bunkrów po wodę. Wówczas przywołał mnie komisarz Jovo Jovović i nakazał iść do środka, do Niemców, co uczyniłem w towarzystwie partyzanta i rozmawiałem z napotkanymi żołnierzami. Spotkałem Słazaka, strasznie go zwyzwiałem i wysłałem do partyzantów. Następnie natknąłem się na sierżanta ss i przekonałem go, że jako do-

wódca musi dać przykład żołnierzom. Podał się też major-lekarz. Potem wysłał grupę młodych ss-owców i pod groźbą pechowców zaprowadził mnie do komendanta. Ten wychodził naprzeciw i rozkazuje wynosić się i sprowadzić na środek pola bitwy naszych komendantów i ja żebym przyszedł w charakterze tłumacza. Postulując wycofałem się, ale komisarz Jovović powiedział, że nie ma czasu i wydał rozkaz ataku. W jednej sekundzie jednostki partyzanckie znalazły się we wszystkich bunkrach, a najciężniej było w magazynie z żywnością...”

Likwidacja twierdzy Ledenice przyszła w samą porę. W nocy w to miejsce nadeszły znaczne hitlerowskie posiłki. Ze swoją brygadą ruszył na Sarajewo. Stamtąd skierowano ich do Kosowa, gdzie dobijali resztki oddziałów okupacyjnych i band kolaborantów. W czerwcu 1946 wrócił do Polski i zadośćczyniąc przepisom opowiedział o swej wojennej przeszłości. Niezwykłym opowieściom nie dano jednak wiary i ten brak zaufania był gefreiter i partyzant Czarnogóry przypłacił 16 miesiącem więzienia. Zza krat wydobyl go dopiero przysłany z Jugosławii dokument:

Sztab 3 bat. I Bokeszkiej Brygady Szturmowej Armii Jugosłowiańskiej, Nr 444, 3 X 1946 rok. Charakterystyka Konca Slavko. Dla Sztabu I Bokeszkiej Brygady Strzeleckiej A.J.

Towarzysz znajdował się w wojsku niemieckim w Lepetane w Boce Kotorskiej, ale właśnie z tych szeregów pomagał Narodowo-Wyzwoleńcemu Ruchowi Jugosławii dając żywność, amunicję i współpracując z naszymi terenowymi pracownikami Do N.O.W. (Armia Narodowo-Wyzwoleńcza) wstąpił w roku 1943 i od chwili wstąpienia, aż do wyjazdu do swego kraju towarzyszył wykazywał dużą waleczność. Dał się poznać jako człowiek oddany.

Śmierć faszyzmowi — niech żyje wolność.

Komisarz do spraw politycznych — kapitan: (—) Jovović Jovan.

Po latach w ślad za powyższym zaświadczeniem przysłano dla kombatantha Konca, zbawidowca i działacza społecznego, jugosłowiańskie odznaczenia: Order Za Zasługi Dla Narodu ze Srebrną Gwiazdą i Medal pamiątkowy od współtowarzyszy walki Josipa Broza Tita. W szufladzie spoczywa Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski.

*

Nad Zatoką Kotorską trwa legenda „Slavko-Polaka”. Przed paru laty odwiedził tamte strony.

— Wie Pan — mówi — kiedyśmy tak zaszli, dawni partyzanci z butelką rakii zaśpiewali wojenne piosenki, to ja, Polak najlepiej je jeszcze pamiętałem.

ADAM RYMONT

W KRAKOWIE

Przed 80 laty
18 XI 1903 r.

Na dzisiejszym, kolejnym już posiedzeniu zarządu krakowskiej Kongregacji Kupieckiej, które prowadził starszy, p. Henryk Schwarz, od nowa rozpatrywano sprawę utworzenia biura pośrednictwa pracy dla pracowników zawodu handlowego. Przedstawiciele starych krakowskich rodów kupieckich są zdania, że dla podkreślenia łączności narodowej między wszystkimi Polakami — biuro swą działalnością powinno obejmować cały kraj; pozostał — trudno zrozumieć dlaczego — chcieliby widzieć biuro wyłącznie krakowskie, najwyżej galicyjskie. Trudno pojąć ich racje!

„Czas”

Na Wyższych Kursach dla Kobiet A. Baranieckiego, podobnie jak i w latach ubiegłych, wykłady prowadzi najwybitniejszy krakowski uczeń i tak: fizjologię człowieka wykładają prof. N. Cybulski, historię polską — prof. M. Dubiecki, kosmografię i geografii — prof. B. Gustawicz, zoologię — prof. W. Kulczyński, literaturę polską XIX w. — dr A. Mazanowski, botanikę i elementy zjawiska życia — prof. J. Rostafiński, literaturę powszechną znany i ceniony krakowski poeta — dr Lucjan Rydel. Kancelaria Kursów, ul. Karmelicka 36, II p. przyjmują jeszcze zapisy w godz. 9—12 i 3—5 po poł.

„Czas”

Potrzeba współdziałania

Dla dobra słabych
starych, bezradnych

Opieka nad ludźmi starszymi, rodzinami wielodzietnymi oraz dziećmi wymagającymi specjalnej troski była tematem wczorajszej sesji nowohuckiej Rady Narodowej. Poruszone sprawy do łatwych nie należą bowiem skala problemów, przed jakimi stoją organizacje i instytucje zajmujące się pomocą społeczną, jest ogromna.

Dla zilustrowania podajemy tylko jeden przykład: w pierwszym półroczu br. dział służb społecznych ZOZ-u w Nowej Hu-

cie wystąpił z wnioskami o umieszczenie w Państwowych Domach Opieki Społecznej 27 osób — zupełnie bezradnych lub chorych psychicznie. Pozytywnie załatwiono... 3 wnioski.

„Potrzeba jest koordynacja działań” — to myśl przewodnia wystąpienia przewodniczącego Komisji Zdrowia i Opieki Społecznej DRN Edwarda Bielenia. Rozdział wielu problemów społecznych między poszczególne resorty, instytucje i organizacje nie daje gwarancji skutecznej pomocy. Ciepłe słowa skierował radny pod adresem Zgromadzenia Siostr Służebniczek prowadzących Dom Pomocy Społecznej dla dzieci w Pleszewie, mówiąc że powinien on być przykładem dla innych.

Za szczególnie zaangażowanie w otaczaniu opieką dzieci, rodzin i osób starszych, a wymagających pomocy, uchwała Dzielnicy Rady Narodowej wyróżniła PKPS, Związek Rencistów, Emerytów i Inwalidów, ZIW, TPD, PCK, ZBoWiD oraz parafialne zespoły charytatywne.

(sul)

„Z biegiem lat
z biegiem dni”
na antenie
Krakowskiej Rozgłośni PR

Rozgłoszenia Krakowska Polskiego Radia informuje, że od 20 listopada w każdą niedzielę i święto do końca bieżącego roku Teatr Polskiego Radia powtarzać będzie nagranie spektaklu Starego Teatru „Z biegiem lat z biegiem dni” — w wersji stereofonicznej — w programie II.

Spektakl według scenariusza Joanny Oleczak-Ronikier, reżyserował Andrzej Wajda i Anna Polony, wersja radiowa Romana Bobrowska i Anna Polony. Wystawiony w Teatrze w roku 1978 już w kilka miesięcy później emitowany był na antenie radiowej zyskując ogromną popularność i wysoką ocenę słuchaczy.

Przypominamy: niedziele i święta w godz. 19 do 20 program II.

16 sierpnia z Państwowego Przedsiębiorstwa Wydawnictw Kartograficznych w Warszawie wysłano do Krakowa egzemplarz okazyowy najnowszego wydania planu Krakowa. W wydawnictwie tym zamieszczono również szkic krakowskich Plant wraz z krótkim ich opisem pisma prof. Janusza Bogdanowskiego. Cenna to pozycja i PPWK należy się gorące podziękowanie za jej opracowanie.

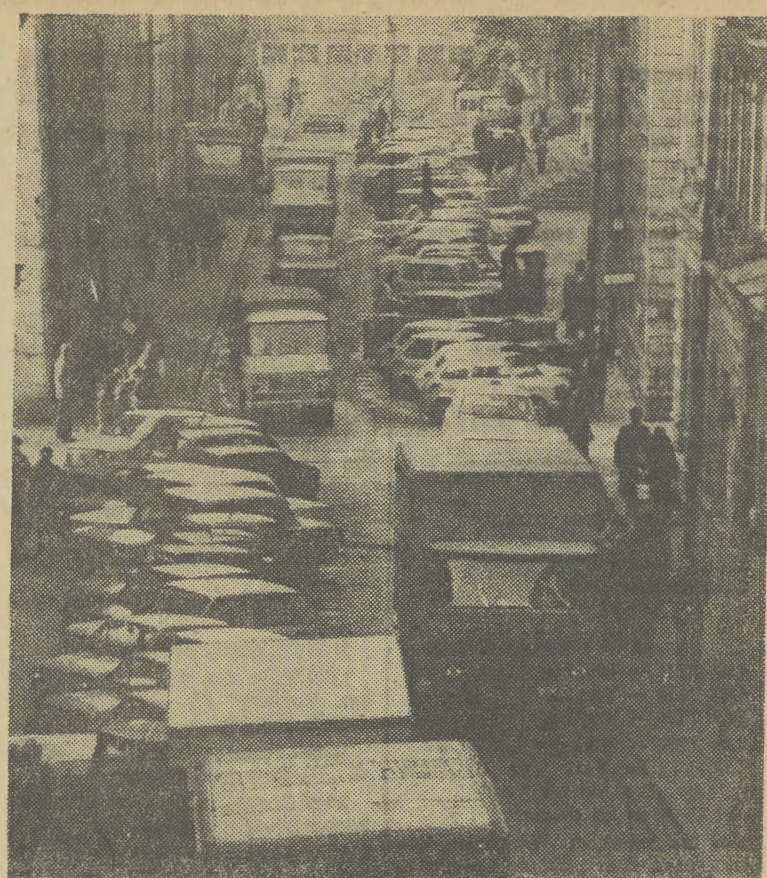
Żółwiem szybciej...

Trudno natomiast dziękować Centralnej Składnicy Księgarskiej w Warszawie, która zapowiedziała to wydawnictwo krakowskiej hurtowni „Domu Książki” piśmie z 16 września. Trzeba więc było miesiąca, by zanonosować plan do oddziałów terenowych, teraz już trwa drugi miesiąc oczekiwania na jego przysianie. A w efekcie plan, który powinien beztrudu zdążyć do Krakowa przed końcem sezonu turystycznego, zjawi się prawdopodobnie w naszym mieście dopiero zimą.

Stanęły tramwaje

Z powodu awarii zasilania dziś o godz. 6.20 nastąpiła przerwa w komunikacji tramwajowej w kierunku Salwatora, Cichego Kąka i Bronowic. O 7.05 ruszyły unieruchomione składy w ul. Karmelickiej i 18 stycznia. Na pozostałych liniach przerwa trwała znacznie dłużej.

(ar)



Tak wygląda obecnie, w listopadzie 1983 r., ul. św. Anny (wlot do Ryunku Głównego). Parkujące nieprawidłowo samochody utrudniają przejście pieszym, zmuszając piechurów do wchodzenia na jezdnię oraz blokując przejazd samochodów zaopatrzenia. Dochodzi do „korków”, awantur i zdenerwowania.

Fot. St. Makarewicz

Czy stary Kraków
ma być skansenem?

snego miasta, pełniący funkcję wydzielonej strefy zabytkowej, np. Starówka w Warszawie czy Dzielnica Łacińska w Paryżu.

Kraków jest przykładem pokrywania się ośrodka centralnego z zespołem zabytkowym. Wobec tego prof. Suchorzewski uważa, że radykalnym rozwiązaniem problemu obsługi komunikacyjnej może być tylko podziemna komunikacja zbiorowa, której dwie linie (północ — południe, wschód — zachód) przebiegałyby średnicowo pod Ryńkiem Głównym. Dotychczasowy układ uliczny nie powinien zaś być modernizowany. Ponadto uzasadnione jest rozszerzenie obszarów ruchu pieszego.

Oczywiście, taka sieć metra musi mieć połączenia z komunikacją masową naziemną (tramwaj, trolejbus, autobus, mikrobus) oraz transportem regionalnym (kolej konwencjonalna, szybka kolej miejska). W pobliżu przystanków tych środków komunikacji publicznej powinny powstać wielkie parkingi samochodowe; posiadacze aut zostawialiby tutaj swe pojazdy i dalej podróżowali przy pomocy transportu miejskiego, czyli MPK.

Podobnie wyobrażali sobie rozwiązanie problemu specjaliści, którzy uczestniczyli w międzynarodowym sympozjum „Komunikacja miejska w miastach zabytkowych”. Kraków, październik 1975 r. Całe nieszczęście polega jednak na tym, że na metro Kraków może liczyć prawdopodobnie nie wcześniej, niż ok. roku 2000. W tym kontekście znaczna część powyższych rozważań musi być traktowana tylko jako studium modelowe. Tymczasem żyjemy tu i teraz, borykając się z trudnościami dnia dzisiejszego.

Przypomnę, że 1 stycznia 1979 r. podjęta została historyczna decyzja o zamknięciu dla ruchu Ryunku Głównego i większości ulic do niego prowadzących. Intencją było ograniczenie emisji spalin, mających negatywny wpływ na zdrowie ludzkie i cenne zabytki, jak też zmniejszenie hałasu i wibracji oraz wprowadzenie porządku na chodnikach, dawniej blokowanych samochodami.

Co dalej? Od 5 lat praktycznie nie nastąpiła żadna poważniejsza zmiana w organizacji ruchu na terenie Starego Miasta. Ekologicznie się niecierpliwią, ruch społeczny zwolenników tej idei, fanatyków czystego powietrza, a zarazem przeciwników motoryzacji rośnie w siłę.

Rozumiejąc i uwzględniając głosy ekologów, Wydział Komunikacji Urzędu m. Krakowa przeprowadził szczegółowe badania. Gotowa jest niemal pełna lista potrzeb komunikacyjnych Starego Miasta. Specjaliści Wydziału Komunikacji uważają, że dalsza eliminacja ruchu kołowego (poza zablokowaniem odcinka ul. Szpitalnej), jest niemożliwa z punktu widzenia zasad inżynierii ruchu. Donosi nie powstanie sprawnego systemu komunikacji publicznej (metro), dopóki nie zbuduje się na obrzeżu pierwszej obwodnicy kilku pojemnych parkingów piętrowych i tunelu drogowo-tramwajowego W-Z. dopóty nie powinno się wyrzucać sa-

mochodów z ulic wewnątrz Plant. Tu znajduje się 235 instytucji, dysponujących 363 pojazdami służbowymi i zatrudniających ok. 20 tys. ludzi. Zamieszkuje tutaj 11,5 tys. krakowian, mających ponad 700 aut. W obszarze tym jest 1100 miejsc parkingowych. Aby sprostać wszelkim potrzebom trzeba by ich trzy razy tyle! Jest to absolutnie nierealne.

Stare Miasto nie nadaje się do przyjmowania ruchu samochodowego, ale przecież pełni funkcję centrum administracyjnego, handlowego (38 proc. sklepów), usługowego, kulturalnego i rozrywkowego.

Rzecz jasna, administracyjnie można dziś, z dnia na dzień, zamknąć obszar Starego Miasta dla samochodów, ale taka radykalna decyzja nie będzie miała nic wspólnego z rozwiązywaniem problemów komunikacyjnych miasta, gdyż jeszcze bardziej skomplikuje sytuację np. między pierwszą a drugą obwodnicą — przetrząsającą fachowcy Wydziału Komunikacji. Ponadto natychmiast wzrosłaby presja zmotoryzowanych na uzyskiwanie indywidualnych zezwoleń na wjazd w wyłączony obszar, których to przepustek i dziś jest chyba zbyt dużo, bo blisko 200 do samego tylko Ryunku.

Jednakże musi być — słyszę w Wydziale Komunikacji — prowadzone bardziej zdecydowane działania służb porządkowych, żeby samochody pozostawione w miejscach niedozwolonych nie tamowały ruchu drogowego i pieszego. Chodzi o to, by takie pojazdy były usuwane na koszt ich właścicieli.

Na koniec zwracam uwagę, że cały czas były to rozważania o obszarze wewnątrz Plant, czyli terenie o średnicy zaledwie 800 metrów. Oznacza to, że od Ryunku do pierwszej obwodnicy mamy odległość 300—400 m. Ktoś, kto twierdzi, że dzieje mu się krzywda, bo musi przejechać tych 300 m, wydaje mi się po prostu (przepraszam!) śmieszny. I nie w tym chyba cała sprawa. Osobiście uważam, że jednak prędzej czy później do stopniowej eliminacji ruchu samochodowego w Starym Mieście chyba dojdzie. Ale ludzie są niecierpliwi. Pytają konkretnie: kiedy, co, gdzie? Szkoda w tym, że nie sposób udzielić takiej odpowiedzi.

JAN FRENKEL

„Kraków nocą”
na fotografii

W Klubie MPiK w Nowej Hucie (przy pl. Centralnym) otwarta została interesująca wystawa prac nestora polskich fotografików — Henryka Hermanowicza. Zestaw zdjęć z cyklu „Kraków nocą” pochodzi z przygotowywanego do druku (przez KAW) albumu i był już prezentowany z dużym powodzeniem na wystawie w Ośrodku Informacji i Kultury Polskiej w Bratysławie na początku br.

Nowohucka ekspozycja czynna będzie do końca listopada. (aż)



W Muzeum Etnograficznym otwarto wczoraj wystawę „Czeskiego ludowego rękodzieła artystycznego”.

Prezentowane są tu przedmioty rękodzieła artystycznego powstające pod patronatem ULUV (Ośrodek Ludowej Wytwórczości Artystycznej), będącej instytucją podobną do naszej Cepelii. Działania ULUV idą inną drogą niż polskie, większość wyrobów rękodzieła ludowego to zrealizowane projekty powstające w pracowniach artystów przy konsultacjach z etnografami. Przedmioty posiadające ce-

chy tradycyjnych wyrobów ludowych są jednak ściśle związane z potrzebami współczesnych użytkowników. Tak jest w przypadku rzeźb, tkanin, wyrobów wikliniarskich.

Rękodzielnicy czechosłowaccy posługują się starymi technikami, m. in. drukiem klockowym, techniką koronki klockowej, do technik plecionych służy wiklina, słoma, liście kukurydzy.

Efektem końcowym są często piękne przedmioty użytkowe, a także wyroby pamiątkarskie i zabawki.

Podczas wczorajszego wernisażu, na który przybył konsul Konsulatu Generalnego CSRS Jan Pravatiak, obecny był konsul Konsulatu Generalnego ZSRR w Krakowie Enn Limets, wiceprezydent m. Krakowa Jan Nowak udekorował Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski Zdzisława Szweczyka, kuratora Muzeum Etnograficznego, jednego z współtwórców krakowskiej placówki muzealnej, w której pracuje 35 lat. (j.r.)

Fot. JADWIGA RUBIS

Sylwetki wielkich
profesorów polonistyki

● DZIŚ O godz. 18, w Instytucie Filologii Polskiej UJ przy ul. Gołębiej 20, w sali 22 odbędzie się pierwszy z cyklu wykładów monograficznych, poświęconych sylwetkom wielkich profesorów polonistyki. Prof. dr Zofia Kruszka mówi będzie o twórcy polskiej dialektologii, Kazimierzu Nitachu. Uniwersytet zaprasza wszystkich interesujących się dziejami naszej kultury.

ROZMOWA
PRZY
HERBACIE

Medyczne Studium Zawodowe, Wydział Masażu Leczniczego obchodzi jubileusz 30-lecia (uroczystości odbywają się dziś w Teatrze „Bagatela”). Szkoła ta jest bardzo potrzebna, gdyż jest jedyną tego typu w Polsce, kształcąca niewidomych w zawodzie technika masażysty.

— Jest to konkretny zawód zdobywany przez absolwentów naszej szkoły — mówi dyrektor Studium mgr JÓZEFA ZUKIEWICZ. — Nasi masażyści są bardzo poszukiwani, cenieni i uznawani przez środowisko lekarskie, jako że wykonują zawód bardzo dobru. Ciągłe poszukiwania, w tym dobrym tego słowa znaczeniu, że za mało wypuszczamy fachowców.

— Czy tylko Szkoła przygotowuje ich do wykonywania zawodu? — Uczymy nie tylko zawodu, ale przede wszystkim przygotowujemy młodych lu-

dzi niewidomych, na miarę ich możliwości, do normalnego życia. Uczymy posługiwanie się laską, poruszania w budynku i terenie, samodzielnie sprzątaną pomieszczeń. Chodzimy do muzeum, teatru, kabaretu, do kawiarni. Wspólnie z Ośrodkiem Postępu Gospodarstwa Domowego LKP chcemy przygotować dla nich kursy gotowania, pielęgnowania niemowląt. Poza tym prowadzimy bardzo szeroką akcję rehabilitacyjną oraz organizujemy wycieczki turystyczne. Wszyscy nasi słuchacze zrzeszeni są w Klubie Sportowym Inwalidów „Start”.

Uczymy
zawodu i życia

— Wspomniła Pani o turystyce...

— Turystyka poprawia sprawność poruszania się w terenie. Organizujemy wycieczki dydaktyczne do Poronina, Zakopanego, Pszczyny, Oświęcimia-Brzezinki, a także wycieczki turystyczno-rehabilitacyjne. Dwie, trzy w ciągu roku. Młodzież upodobała sobie szczególnie tereny Beskidu Śląskiego, Żywieckiego oraz Szczawnicę wraz z przełomem Dunajca. Ceni sobie liczne wycieczki w okolice Krakowa. Musi zaliczyć obóz rehabilitacyjny.

— Czy wyjeżdżają na wycieczki poza miasto? — Wyprowadzamy ich na polotki poza miasto, np. na zakwaterowanie.

— Nigdy nie spotkał się z odmową. Muszę tu podkreślić, że ile razy korzystamy z kwatery prywatnych, gospodarze wiele serca i zrozu-

mienia okazują naszym wychowankom.

— Cały czas mówimy o przygotowaniu młodzieży do zawodu, do życia, ale by móc realizować tak szeroko założony program potrzebni są wychowawcy i odpowiedni warunki?

— Kadrę mamy wystarczającą. Jeżeli chodzi o warunki, to największym problemem są sale gimnastyczne. Do tej pory korzystamy z gościnności różnych szkół zawodowych, a sala gimnastyczna z pełnym wyposażeniem, tu, na miejscu, bardzo by się przydała. Są szanse, że budynek, który w tej chwili dzielimy z hotelem pielęgniatk, otrzymamy w całości na własność. Nic więcej nie chcę mówić na ten temat, aby nie zapeszyć.

Rozmawiała:
DANUTA GÓRSZCZYK

Piątek

15.55 Program dnia oraz film animowany „Oto Shadoki”
16.00 Dla młodych widzów: Encyklopedia TDC
16.30 Dla przedszkolaków: Piątek z Pankracym
17.00 Dziennik
17.15 „Renciści nigdy nie mają czasu” (3) — „Wycieczka” film fab. prod. NRD
17.40 Telewizyjny informator wydawniczy
17.50 Sprawa dla reportera
18.10 Kronika (Kr.)
18.40 Rolnicze rozmowy
18.50 Dobranoc: „Co dwóch, to nie jeden”
19.00 Program publicystyczny
19.30 Dziennik
20.45 Czarodziejska przygoda — film fab.
22.55 Dziennik
22.55 Kontakt

Sobota I

6.00 TTR — Chemia
6.30 TTR — Fizyka
7.00 TTR — Fizyka
7.30 TTR — Biologia
8.25 Program dnia oraz film animowany „Oto Shadoki”
8.30 Tydzień na dziale
9.00 Dla młodych widzów: Sobótka oraz film „Cztery pancerni i pies” (12) — „Olgierd”
10.30 Historia dramatu polskiego: Cyprian Kamil Norwid — „Aktor”
12.00 Telewizyjny koncert żyweń dla honorowych krwiodawców
12.30 Militaria, obronność, nowoczesność — Osiągnięcia naukowe WAT
13.00 Estrada folkloru — Kazimierz '83
13.30 Poradnik rolniczy
14.00 „Orient Ekspres” — rep. film.
14.30 Filmy Charlie Chaplina: „Gaz rozweselał”; „Charlie strażakiem”
15.15 Dziennik
15.30 „Z czego śmieją się nasi sąsiedzi” — „Setka dla kuraku”
16.45 Z kamerą wśród zwierząt — „Jaszczurze plemię”
17.15 Studio sport — Puchar Polski w piłce nożnej
18.10 Kronika (Kr.)
18.40 Rolnicze rozmowy
18.50 Dobranoc: „Reksio śpiewak”
19.00 „Bez miłości” — sylwetka aktorki D. Stalińskiej

PRACA

PRACOWNIKA niewykwalifikowanego zatrudni zakład elektryczny — wyrob. lamp — inż. Michał Janczur, Kraków, Sierakowicza 44, g-82120
PODKUCHENIA i zmywająca zatrudni zaraz aienyca restauracja „Pod Strzelnicą”, Kraków, ul. Królowej Jadwigi 184, tel. 22-64-84, g-81702
SPAWACZA gazowego zatrudni zakład słuski — Przybylski, Zabierzów, Śląska 63, g-4210
CZELADNIKA piekarskiego zatrudni piekarnia — Jan Kowalik, Kraków, ul. Walek Walewskiego 14. Dla zamieszkałych z wyłączeniem, g-81760
PRZYJME dozorę do 3 sasiadujących domów. Mieszkanie w przyszłości. Oferty 81900 „Prasa” Kraków, Wiślna 2.
PRACOWNICĘ do pracy w bufecie na Dworcu Głównym, praca na zmiany — przyjme zaraz, Jerzy Miś, Al. 29 Listopada 45a/3, godz. 16-18, g-80680
PANIĄ do zajęcia się domem i opiekowania 8-letnią dziewczynką, z możliwości zamieszkania — przyjme, Ul. Librowszczyna 6/14, oficyna, godz. 16-18, g-80881
POMOC domowa przyjme. Wysokie wynagrodzenie, Kraków, ul. Raciborska 2 — boczna Kobierzyńskiej, g-80747
OPIEKUNKĘ dochodzącą do małego dziecka, na bardzo dobrych warunkach — przyjme, Os. Oficerskie, tel. 11-43-00, wewnętrzny 527, g-80747
PANIĄ do prowadzenia domu jednej osoby — dochodząca lub na stałe — zatrudni zaraz, Kraków, Bohaterów Stalingradu 60/3, godz. 15-17.
PRACOWNICĄ do wypieku wafli przyjme pracownia cukiernicza — Janas, Kraków-Dębniki, ul. Obrońców Poczty Gdańskiej 9, godz. 12-15, g-81263
GOSPOSIĘ samodzielną, na stałe lub dochodzącą, do dwóch osób przyjme. Warunki bardzo dobre. Kuchnia, Chłopińskiego 3 (Rondo Mogiła), tel. 11-53-51, g-81458
DZIEWCZYNE mająca ukończone 18 lat, niepalącą jako p.moc do p.s. cówni zatrudni cukiernia — Marian Woźniak, Kraków, ul. Solskiego 5, g-81263
ZAKŁAD usług mieszkaniowych B. Lalik — przyjme pracownika, Kraków, tel. 11-61-01, g-81263
TYNKARZY zatrudni zakład budowlany — inż. Biernat, tel. 48-35-41.

NAUKA

MATEMATYK udziela korepetycji. Swiatek, tel. 44-30-28, rano, g-80640
MATEMATYKA — mgr Seniuta, tel. 37-34-93, g-80180
KOREPETYCJE: matematyka, fizyka — Mroczek, tel. 66-70-66, g-81319

MATRYMONIALNE

PANNA reprezentacyjna, inteligentna, dobrego charakteru, mieszkająca, pozna miłego kawalera w wieku 27-35 lat, powyżej 175 cm wzrostu, najchętniej posiadającego samochód. Cel matrymonialny. Oferty 80769 „Prasa” Kraków, Wiślna 2.
„KAROLINA” kojarzy małżeństwa. Kontakt zagranicą dla Pań. 32-600 Oświęcim, skrytka 6, g-80517
INTELEKTY, pełnokomfortowe mieszkanie, 40 lat, posłubi intelektualistę, zgrabną, bujną, uczciwą, najchętniej niepragmatyczną potomstwą. Oferty 81233 „Prasa” Kraków, Wiślna 2.

19.30 Dziennik

20.15 „Narzędzie cesarstwa” (ostatni) — „Droga do Hiszpanii” — franc. film fabularny
21.20 Leksykon polskiej muzyki rozrywkowej
21.50 Wiadomości sportowe
22.20 Zawsze po 22-ej
22.50 Kino nocne: „Nie zaznasz spokoju”

Sobota II

9.00 NURT — Cywilizacja i kultura współczesna
9.30 NURT — Dydaktyka matematyki
10.00 NURT — Najnowsza historia Polski
10.30 Premiera w „dwójce”: „Narzędzie cesarstwa” (ostatni) — „Droga do Hiszpanii”
11.30 Sobota w „dwójce” — Czym żyje kraj?
11.45 Nowe prawo o ruchu drogowym
11.55 Magazyn kibiców
13.55 Film dla młodzieży: „Wyspa skarbów” (1) — serial radz.
15.00 Wideoteka
15.25 „Powstawanie człowieka” (7) — „Idealny mechanizm”
16.15 Gorąca linia — mag. reporterów telewizyjnych
16.45 Zbliżenia — To i owo o filmie
17.20 „Prawa ruchu” (8) — „Pomysł” — ser. fabularny prod. czech.
18.20 „Bogowie czterech stron świata” — „Chrześcijaństwo i dziedzictwo judaizmu”
18.50 Nowe prawo o ruchu drogowym
19.00 Telewizyjny Klub Szachowy
19.30 Dziennik (wersja dla niesłyszących)
20.15 Tajemnice starego Krakowa — „Tajemnice mistrza Wita”
20.50 Kwartet skrzypcowy Sibeliusa d-moll op. 47 gra Vadim Brodzki
21.25 Tydzień w polityce komentuje K. Szynielorz
21.35 Kino dorosłych: „Panie na zamku Vallas” (5)
22.25 Sensacje XX wieku — „Psy”
22.55 Parada zespołów dxielendowych

Niedziela I

6.00 TTR — Fizyka
6.30 TTR — Biologia
7.00 TTR — Wiedza naszą szansą

KUPNO

BONY PeKaO — kupie. Oferty 81579 „Prasa” Kraków, Wiślna 2.
MEBLE antyczne, stare ramy — kupie, Kraków, Poczta Główna, skrytka 722, g-79788
WYPOSAŻENIE sklepu kupie. Oferty 80726 „Prasa” Kraków, Wiślna 2.
BŁOTNIKI, boczki, pasy przednie Lada 1600S — kupie, Stanisław Parys, tel. 44-11-51, w godz. 7-15.
POLSKA, używana perkusja kupie. Tel. grzeźnościowy 11-66-84.
WANNE 140 cm zamiennie na mniejszą 120 lub kupie, Al. 29 Listopada 41a/15, g-81194
WTRYSKARKĘ od 100 g — kupie. Tel. 11-31-75, rano, g-81107
NOWA Syrene „Bosto” — kupie. Oferty 81109 „Prasa” Kraków, Wiślna 2.
FLIZY — wiśniowe 18 m², zifone 5 m², wykładane popielatą 20 m² — kupie, Tel. 44-67-24, g-81127
MAŁA zamrażarka — kupie. Oferty 80978 „Prasa” Kraków, Wiślna 2.
NOWA pralka automatyczna — kupie. Oferty 81000 „Prasa” Kraków, Wiślna 2.
BONY PeKaO — kupie. Telefon 33-38-38, g-81533
KASE pancerna kupie. Tel. 33-87-22, po godz. 19, g-81426/81427
DRZWI do Fiata 125p — kupie. Tel. grzeźnościowy 11-53-13, godz. 19-20.
PRAŁKĘ automatyczną — kupie. Tel. 37-90-81, g-80893
RYSUNKI, akwarele, grafiki, starodruki — do zbioru kupie. Oferty 80995 „Prasa” Kraków, Wiślna 2.
PLECAK, trz. kominowy — pilnie kupie. Tel. 66-66-36, g-80580
„ROTTERDAM”, „Hejnał” lub podobne — kupie, Tel. 11-95-98 lub oferty 81208 „Prasa” Kraków, Wiślna 2.
STROJĘ pletwonurka z kompletnym wyposażeniem — kupie, Tel. 37-15-03.
WTRYSKARKĘ minimum 150 g — kupie. Tel. 22-54-95, po 17-ej, g-81263
WANNE żeliwna 180-200 cm — kupie lub zamiennie za 170 cm, Tel. 22-22-96, wieczorem, g-81158
KSIĄŻKĘ Józefa Margulasa „W zrytym pulku”, wyd. MON — kupie. Oferty 81265 „Prasa” Kraków, Wiślna 2.
GRAMOFON „Altus” lub „Daniel” — kupie. Oferty 81417 „Prasa” Kraków, Wiślna 2.
SPRZĘT narciarski 9-letniemu chłopcu kupie. Tel. 66-10-71, g-81403
PIANINO, stan dobry — kupie, Tel. 55-45-30, g-81382
MIKROFON zachodni zdecydowanie kupie. Tel. 22-16-95, g-81335
NAROŻNIK kupie. Tel. 11-22-37 po 20.
SCIROCCO, Golf, Fiesta — kupie, Kraków, ul. Śliczna 28/34, g-81664
SYRENE Bosto — kupie. Oferty 81061 „Prasa” Kraków, Wiślna 2.

SPRZEDAŻ

SAMOCOD Zastava 750 (bez kół) — pilnie sprzedam, Tel. 22-22-59, godz. 9-15, g-81575
FIATA 125, rok 1979, blacharka do remontu — sprzedam, Nowa Huta, os. XX-lecia 28/7, g-81029
AKORDEON Weltmeister 120 basów, nowy — sprzedam, Kraków, Na Koźłowie 12/5, g-81656
FUTRO czarne nowe mierzuski (basy monogolickie) — sprzedam, Os. Górny 10/36, g-81040
URSUS C-328 — sprzedam, Bystron, Trzebnia, k. Mysienic (Kuligowej), g-80897

tygodniowy program TV

(Od 18 do 24 listopada 1983 r.)

7.20 Alarm przeciwpożarowy trwa
7.45 Nowoczesność w domu i zagrodzie
8.15 Tydzień — Magazyn rolniczy
8.55 Program dnia oraz film animowany „Oto Shadoki”
9.00 Dla młodych widzów: Tele-ranek — oraz film z serii „3+1” — „Motocross”
10.20 Antena
10.45 „Dzieje zamków” — „Kamienne sny — Zamki Bawarii” — franc. film dok.
11.40 Siedem anten
12.40 Telewizyjny Koncert Życzeń
13.25 Dziennikarz, świat, polityka
13.50 Kraj za miastem
14.25 Dla dzieci: Od przysłówia do przysłówia — „Kto wody pilnuje — dłużę ją gotuje”
15.00 Losowanie Dużego Lotka
15.15 Dziennik
15.30 „Na odsiecz Wiedniowi” — dokument fabularyzowany TP
17.00 Jesienny koncert — koncert orkiestry rozrywk. PR i TV w Katowicach pod dyr. J. Miliana z udziałem solistów
17.30 W starym kinie: „Paryżanka” — film w reż. Ch. Chaplina
19.00 Wieczorynka: „Pszczółka Maja”
19.30 Dziennik
20.15 „Blisko, coraz bliżej” — „Wszystko dla syna — 1905 r.” — serial hist. TP
21.35 Sportowa niedziela
22.05 „Odpowiednie — dać rzeczy słowo” — inauguracja Spotkań Zamkowych Narodowej Rady Kultury

Niedziela II

8.25 Premiera w „dwójce”: „Blisko, coraz bliżej” — „Wszystko dla syna — 1905 rok” (wersja dla niesłyszących)
9.40 Czas reformy
10.40 Niedziela w „dwójce” — Czym żyje kraj?
10.50 Wielkie interpretacje Igora Ojstracha — Franz Schubert, Fantazja C-dur op. 159
11.25 Godzina dla zdrowia
12.25 Wielka gra
13.15 Kalejdoskop filmowy Kino-Oko — w nim filmy: „Minaugka-

bun — zmierzch królestwa kobiet”; „Niasa — ziemia ludzi”; „Tajemnica powodzenia to lekkie uderzenie”
14.10 Historia muzyki rozrywkowej — Musical
15.00 Moje spotkania z architekturą — gawęda A. Ciborowskiego
15.20 „Czy to się uda?” — śpiewa Lucyna Owsinińska
15.45 Jutro poniedziałek — magazyn spraw codziennych
16.15 „Verdi” — „Boska Aida” — włoski ser. biogr.
17.30 Na scenie Drugiej Rzeczypospolitej — „W cieniu Belwederu”
18.00 Wywiad tygodnia
18.15 Magazyn kibiców — Puchar Europy w piłce ręcznej
19.30 Dziennik — (wersja dla niesłyszących)
20.15 „Rysowałem moje wiersze” — wiersze miłosne J. Harasymowicza
20.45 Festiwal Muzyki Łańcut '83 — Kwartet Varsovia
21.35 „Najdłuższa wojna nowoczesnej Europy” (8) — „Dzięki ci, Zełazny Kanclerzu”
22.45 Wieczorne serenady

Poniedziałek

13.30 TTR — Matematyka
14.00 TTR — Język polski
15.25 NURT — Organizacja życia uczniów
15.55 Program dnia oraz film animowany „Oto Shadoki”
16.00 Dla młodych widzów: Zwierzyniec oraz film „Jana z Dzungli” — „Skradziona perła”
17.00 Dziennik
17.15 Echa stadionów
17.45 Sprawy międzynarodowe
18.10 Kronika (Kr.)
18.40 Rolnicze rozmowy
18.50 Dobranoc: „Kapyśny miś”
19.00 Klinika zdrowego człowieka — Odnowa biologiczna
19.30 Dziennik
20.00 Publicystyka
20.15 Teatr telewizji: „Henryk Rzewuski „Pamiętki Soplicy”
22.30 Dziennik
22.50 „Z czego śmieją się Anglicy” — pr. rozr.

Wtorek

6.00 TTR — Matematyka
6.30 TTR — Język polski
9.00 Język polski kl. V — Spotkania
9.30 Film dla 2 zmiany: „Nieoczekiwane spotkanie” — film obycz. prod. NRD
11.00 Plastyka — Z Szymonem Kobylńskim spotkanie 3, kl. III
11.55 Język polski, kl. 3 lic. — Dzieje dramatu: „Moralność pani Dulskiej”
13.30 TTR — Język polski
14.00 TTR — Wskazówki metodyczne
15.40 Program dnia oraz film animowany „Oto Shadoki”
15.45 Kwadrans z Artelem
16.00 Dla młodych widzów: Latający Holender
16.30 Dla dzieci: Michałki
17.00 Dziennik
17.15 Interstudio
17.40 „Człowiek dla człowieka” — mag. PCK
17.50 Reportaż film.
18.10 Kronika (Kr.)
18.40 Rolnicze rozmowy
18.50 Dobranoc: „Polarny Niedziadek”
19.00 „Na jubileusz Krzysztofa Pendereckiego” — reportaż filmowy
19.30 Dziennik
20.00 Publicystyka
20.15 „Nieoczekiwane spotkanie” — film obycz. prod. NRD
21.35 Kram — program publ.
22.05 Dziennik
22.25 Reportaż film.
22.40 Moja muzyka, czyli koncert zespołu Lady Punk

Środa

6.00 TTR — Język polski
6.30 TTR — Wskazówki metodyczne
9.00 Muzyka, kl. 2 — Kolorowa muzyka
9.30 Film dla 2 zmiany: „Monte Walsh” — western prod. USA
11.55 Fizyka, kl. VIII — Metalowa promenada
12.30 Czas reformy
13.30 TTR — Uprawa roślin
14.00 TTR — Mechanizacja rolnictwa
15.25 NURT — Psychologiczne problemy zawodu nauczyciela
15.55 Program dnia oraz film animowany „Oto Shadoki”
16.00 Dla młodych widzów: Krąg

16.30 Dla przedszkolaków: Tik-tak
17.00 Dziennik
17.15 Losowanie Express Lotka i Małego Lotka
17.30 Telewizyjny informator wydawniczy
17.40 Sprawy na dziś i jutro (1) — pr. o związkach zawodowych
18.10 Kronika (Kr.)
18.40 Sprawy na dziś i jutro (2)
18.50 Dobranoc: Bajki japońskie — „Świątynia w górach”
19.05 Sprawy na dziś i jutro (3)
19.30 Dziennik
20.00 Sprawy na dziś i jutro (4)
20.15 „Monte Walsh” — western prod. USA
21.50 Rozmowa z Krzysztofem Pendereckim w 50. rocznicę urodzin
22.05 Dziennik
22.25 Sprawy na dziś i jutro (5)
22.45 Studio Sport (Polska — ChRL w badmintonie)

Czwartek

6.00 TTR — Uprawa roślin
6.30 TTR — Mechanizacja rolnictwa
8.10 Zoologia, kl. VII
9.00 Praca — technika kl. I
9.30 Film dla 2 zmiany: „Monsieur Verdoux” — film prod. USA reż. Ch. Chaplin
12.00 Praca — technika, kl. IV
12.50 Muzyka, kl. 2
13.30 TTR — Uprawa roślin
14.00 TTR — Mechanizacja rolnictwa
15.40 Program dnia oraz film animowany „Oto Shadoki”
15.45 Kwadrans z Artelem
16.00 Dla młodych widzów: O mnie, o tobie, o nas oraz film prod. radz. „Testament starego mistrza” (3)
17.00 Dziennik
17.15 Magazyn lotniczy
17.40 Słuchaj razem z nami — program popularyzujący muzykę
18.10 Kronika (Kr.)
18.40 Rolnicze rozmowy
18.50 Dobranoc: „Kapitan Cook i jego kucharz”
19.00 Sonda: Owocny trend
19.30 Dziennik
20.00 Publicystyka
20.15 W starym kinie: „Monsieur Verdoux” — film prod. USA reż. Ch. Chaplin
22.25 Dziennik
22.45 Pegaz

ZGUBY

UNIEWAŻNIAM skradzioną plecak z o treści: „Violetta Chmiel lekarz chorób oczu — Kraków 18 Stycznia 1976 K-9409/87”, g-81428
WYSOKA nagroda za wskazanie miejsca postoju skradzionego Poloneza, koloru pomarańczowego, nr rej. KRH 32-87, tel. 37-80-89, g-79777
UNIEWAŻNIAM plecak z o treści: „Zbigniew Lechowski lekarz medycyny Kraków ul. Na Błonie 3c/6”, g-81428

USŁUGI

CZYSZCZENIE dywanów, wykładzin — aparatem HOOVER, Wienn, tel. 21-32-21, g-80663
PARKIETY, mozaikę — układa, cyklinguje, lakieruje Jamro, telefon 44-05-30, g-80472
PRAŁKI automatyczne naprawia Marian Bujak, tel. grzeźnościowy 48-57-33, w godz. 17-19, g-80761
ŚWIATŁA awaryjne, alarmowe instalacje elektroniczne przeciwłamaniowe i przeciwpożarowe w samochodach, mieszkaniach oraz innych obiektach wykonuje inż. Schmidt, tel. 33-34-62, g-80642
CYKLINOWANIE, lakierowanie parkietów — Kiebaszkiński, tel. 37-05-16, g-80948
NAPRAWY protez zębnych na poszczególnych, wykonywanie koron, protez i mostków, wg najnowszych wzorów — oferuje pracownia dentystyczna — Kraków, Łokietka 10/28, g-81198
MALOWANIE, tapetowanie — Pabian, tel. 66-00-88 wewn. 294, g-81198
CZYSZCZENIE dywanów, wykładzin maszyną „Hoover” — Sroczyński, tel. 66-40-50, g-81190
TAPETOWANIE mieszkani — M. Podołcki, tel. 37-55-85, g-80948
MALOWANIE, tapetowanie — wykonuje zakład — Skórski, Jabłonkowska 3 (koniec Bronowickiej) lub tel. grzeźnościowy 55-21-22, godz. 17-18, g-81198
CYKLINUJE, Wójcik, tel. 44-34-84, wewnętrzny 23, g-80041
PRZEWIĄZANIE silników: mylników, odkurzaczy, pralek automatycznych, silników 3-fazowych (krajowych i zagranicznych) oferuje zakład — Falba, Cholewa, Kraków, ul. Zakopianska 104, godz. 8-17, g-81490

RÓŻNE

POSZUKUJE lokalu na warsztat blacharski samochodowy. Oferty 81046 „Prasa” Kraków, Wiślna 2.
POSZUKUJE garażu, Tel. 66-32-13.
AKWIZYCJE złec, Tel. 21-32-24.
PIEKNE suknie ślubne — białe, kolorowe (zagraniczne) — wypożyczam, Koldanowa, Kraków, Topolowa 32.
SALON mody ślubnej „Lena” wypożycza wytworne suknie białe i kolorowe, Karzyska, Kraków, Fr. Nullo 10/21, tel. 11-26-76, g-81203
PANI w czerwonym kapeluszu i perle, w spodniach, która określiła z koleżanką na seans przed kinem „Uciecha” 4 XI, godz. 20, bardzo proszona o list, pod adresem: „Prasa” Kraków, Wiślna 2, g-81079
ODDAM kunkelę w Jobre reż. Biezanowska 84/80, g-81353
PRZYJME dozorstwo w zamian za jakiegokolwiek mieszkanie. Oferty 81341 „Prasa” Kraków, Wiślna 2.
GARAŻ, okolicą Mazowieckiej — kupie, Tel. 34-44-60, g-81277
GARAŻ wynajmę lub kupię — okolicę ulic Kazimierza Wielkiego, Kijowskiej, Oferty 81525 „Prasa” Kraków, Wiślna 2, względnie tel. 48-16-94, po 20-ej, g-81353

NIERUCHOMOŚCI

DZIAŁEK 0,38 a na Bielance — sprzedam, Sataś, Krynów 152.
KUPIE mały domek w Krakowie lub do 15 km, garsoniera albo pokój z kuchnią, Tel. 37-67-19, g-80731
GOSPODARSTWO 3,7 ha z budynkami, w Wierzbnie — sprzedam, Władysław Migas, Proszowice, Marksa 24/20, tel. 386, g-81305
ZAMIEŃCIE ładny domek, ogródek, bez komfortu, pod Rzeszowem — na mieszkanie własnościowe w Krakowie, na 3-4 lata lub na stałe. Oferty 81374 „Prasa” Kraków, Wiślna 2.
ZAMIEŃCIE 2 mieszkania dwupokojowe, superkomfortowe, na 3- lub 4-pokojowe, minimum 60 m², Tel. 48-47-66, wewn. 382, g-81130
BIAŁYSTOK — piękne, bardzo słoneczne i duże M-4 zamiennie na podobne w Krakowie. Warunki do uzgodnienia, Oferty 81578 „Prasa” Kraków, Wiślna 2.
JAROSŁAW — M-2 superkomfortowe, kwaterynkowe, zamiennie na Kraków, Tel. 55-04-22, g-80861
WYNAJME pokój studentowi, Telefon grzeźnościowy: 37-68-35.
POKÓJ do wynajęcia, Tel. 11-32-13.
ZAMIEŃCIE 2 mieszkania dwupokojowe, superkomfortowe, na 3- lub 4-pokojowe, minimum 60 m², Tel. 48-47-66, wewn. 382, g-81130
BIAŁYSTOK — piękne, bardzo słoneczne i duże M-4 zamiennie na podobne w Krakowie. Warunki do uzgodnienia, Oferty 81578 „Prasa” Kraków, Wiślna 2.

Co Zil kiedy

PIĄTEK	SOBOTA	NIEDZIELA
18	19	20
LISTOPADA	LISTOPADA	LISTOPADA
Anieli	Elżbiety	Feliksa
Romana	Seweryny	Anatola

TEATRY

Piątek

Słowackiego 19.15 Irydion. Miniatura (pl. św. Duchy 2) 19.30 Hymn (dow. od lat 16). Stary Teatr im. H. Modrzejewskiej 19.15 Oresteta Kameralny 19.15 Beziemienne dzieło. Ludowy (os. Teatrulne 34) 19.15 Ludojodka. Muzyczny (ul. Lubicz 48) 19.15 Błękitny zamek. STU (al. Krasieńskiego 16) 19 Ubu skowany.

Sobota

Słowackiego 19.15 Trans-Atlantyk (dow. od lat 16). Miniatura 17 Psie serce (dow. od lat 16). Stary Teatr im. H. Modrzejewskiej 19.15 Oresteta. Kameralny 19.15 Beziemienne dzieło. Bagatela 19.15 The Fantasticks. Muzyczny 19.15 Błękitny zamek. STU 19 Ubu skowany. Kolejarska (ul. Bocheńska 5-7) 19 Jadzia wdowa.

Niedziela

Słowackiego 19.15 Trans-Atlantyk. Miniatura 17 Psie serce. Stary Teatr im. H. Modrzejewskiej 19.15 Oresteta. Kameralny 19.15 Beziemienne dzieło. Bagatela 19.15 The Fantasticks. Kolejarska 15.19 Jadzia wdowa. STU 19 Ubu skowany.

KINA

Piątek

Kijów 16.15. 19.15 Ucieczka z Nowego Jorku (USA, 1. 18). Uciecha 15.15 Imperium kontratakuje (fr. 1. 12). 18 Niezależna kobieta (USA, 1. 18) pożegnanie z filmem. 20.15 Odmienne stany świadomości (USA, 1. 15). Warszawa 15.45. 18 Zagubione rzeczy (wł. 1. 18). 20.15 Policzantka (fr. 1. 18). Wolność 16. 19 Miasto kobiet (wł. 1. 18). Młoda Gwardia 16 Niezależna kobieta radziecka (ZSRR). 18. 20.15 Japoński film obyczajowy (jap.). Wrzes 16. 18 Zamojskiego 16. 18 Prognoza pogody (pol. 1. 15). 20 Wilczyca (pol. 1. 18). Świt (os. Teatrulne) 16 Butch Cassidy i Sundance Kid (USA, 1. 15). 19 Miasto kobiet (wł. 1. 18). Mała sala 15. 17 Potemek w linii prostej (ZSRR, 1. 12). 19 Komandosi z Nawarony (ang. 1. 15). Związkowiec (ul. Grzegorzewska) 18.15. 20.45 Kabaret Jana Pietrzaka. Tęcza (ul. Praska) 16. 18 Szczeki 2 (USA, 1. 15). Pasaż (Pasaż Bielaka) 13 Dziecko wojny (radz. 1. 15). 15. 17. 19 Gangsterzy szos. (kanad. 1. 15). Wisła (ul. Gązowa) 15. 17. 19 Wejście Smoka (USA, 1. 18). Sfinks (ul. Majakowskiego) 16. 18. 20 Sprawa Kramerów (USA, 1. 15). Ugorek (os. Ugorek) 15. 17. 19 Komandosi z Nawarony (ang. 1. 15).

Sobota

Kijów 13.15 Poranek. 16.15. 19.15 Ucieczka z Nowego Jorku. Uciecha 10. 12.30 I jak Ikar (fr. 1. 15). 13.30 Imperium kontratakuje. 18.15 Młody Frankenstein (USA, 1. 15). Pożegnanie z filmem. 20.15 Niezależna kobieta (pożegnanie z filmem). Warszawa 12 Pantofelek Kopicuska. 13 Rój (USA, 1. 12). Równy swoje. Wolność 9. 10.45 seans zamkn. 13 Tom Horn. 16. 19 Miasto kobiet. Młoda Gwardia 15.45. 20 Japoński film obyczajowy (jap.). Historia kina (wł.). Wrzes 16. 18 Prognoza pogody. 20 Wilczyca. Świt 16 Butch Cassidy i Sundance Kid. 19 Miasto kobiet. Mała sala 15. 17 seans zamkn. 19 Komandosi z Nawarony. Światowid 16. 18 Klakier. 20 Cza-cza. Mała sala 15. 17 Wołga. Wołga. 19 Konwój. Kultura 10. 14. 16. 20 Komandosi z Nawarony. 12 Konopielka (pol. 1. 12). 18.15 Klejnot wolnego sumienia (pol. 1. 18). Związkowiec 18.15. 20.45 Kabaret Jana Pietrzaka. Tęcza 18 Szatan z 7 klasy (pol. b.o.). 18.15 Szczeki 2. Pasaż 12 Bajki dla dzieci. 13 Dziecko wojny. 10. 15. 17. 19 Gangsterzy szos. Podwawelskie (Komandosi) 15. 17 Jesienna sonata (radz. 1. 15). Wisła 15. 17. 19 Wejście Smoka. Sfinks 16. 18. 20 Sprawa Kramerów. Ugorek 15. 17. 19 Komandosi z Nawarony.

Niedziela

Kijów 13.15 Poranek. 16.15. 19.15 Ucieczka z Nowego Jorku. Uciecha 10. 12.30 I jak Ikar. 15.30 Imperium kontratakuje. 18.15 Młody Frankenstein. 20.15 Niezależna kobieta. Warszawa 12 Tajemnica Toi. 13 Zandarm na emeryturze (fr. 1. 12). Równy swoje. Wolność 10. 12. 14 Tomcio Paluch. 16. 19 Miasto kobiet. Młoda Gwardia 12.30. 20 Wojna na światy (pol. 1. 18). 15.15 Czajkowski (ZSRR, b.o.). 18 Stroszek (RFN 1. 15). 20 Wojna światów (pol. 1. 18). Wrzes 12 Zestaw bajek. 13 Baśń o jasnym sokole (ZSRR, b.o.). 16. 18 Prognoza pogody. 20 Wilczyca. Świt 14 Księżniczka na grochu (ZSRR, b.o.). 16 Butch Cassidy i Sundance Kid. 19 Miasto kobiet. Mała sala 15. 17.15 Julia (USA 1. 15). 19.30 Komandosi z Nawarony. Światowid 14 Powrót Mechagodzilli (jap. 1. 12). 16. 18 Klakier. 20 Cza-cza. Kultura 10. 12. 16. 20 Komandosi z Nawarony. 14. 18 Konopielka. Dom Zolnierza (ul. Lubicz 48) 9 Szli żołnierze (radz. b.o.). 11.30 Powrót Mechagodzilli (jap. 1. 12). 13 1941 (USA 1. 15). Związkowiec 18.15. 20.45 Kabaret Jana Pietrzaka. Tęcza 14 Szatan z 7 klasy. 16.15 Szczeki 2. 18.30 Na frontach wojny domowej (ZSRR, b.o.). Pasaż 10. 11. 12. 13. 14 Bajki dla dzieci. 15. 17. 19 Gangsterzy szos. Podwawelskie 12 Bajki dla dzieci. 15. 17 Jesienna sonata. Wisła 11 Bajki dla dzieci. 12 Król lewicz i gwiazda wieczorna. 15. 17. 19 Wejście Smoka. Sfinks 11. 12. 13 Bajki dla dzieci. 16. 18. 20 Sprawa Kramerów. Ugorek 14 Bajki dla dzieci. 15. 17. 19 Komandosi z Nawarony.

WYSTAWY MUZEA

Piątek — Sobota

Niedziela

Wawel — komnaty: Odsiecz Wiedeńska 1683 (piąt. 12—17, sob. niedz. 10—15). Wawel zaginiony (piąt. sob. niedz. 10—15). Muzeum Katedrales (piąt. sob. niedz. 10—16). Zamek i Muzeum w Pieskowej Skale (piąt. sob. niedz. 10—15.30). Muzeum Lenina, Topolowa 5: Lenin w Polsce, Ludowe Wojsko Polskie (piąt. 9—18, sob. 10—17, niedz. 10—15 wst. wol.). Kr. Jadwigi 41: (niedz.), w Poroninie: Lenin na Podhalu (piąt. sob. niedz. 8—16 wst. wol.). w Białym Dunaju (piąt. sob. niedz. 9—16 wst. wol.). Muzeum Historyczne — Oddziały. św. Jana 12: Kraków w epoce Jana III Sobieskiego (piąt. sob. niedz. 9—15). Krzysztofory, Rynek Gł. 35: Z dziejów i kultury Krakowa (piąt. sob. niedz. 10—14). Wieża Ratuszowa, Rynek Gł. (piąt. sob. niedz. 9—15). ul. Pomorska 2: Męczeństwo i walka Polaków w latach 1939—1945 (piąt. sob. niedz. 9—15). Muzeum Judaistyczne, ul. Szeroka 24 (piąt. 11—18, sob. niedz. 9—15). Muzeum Narodowe — Oddziały. Sukiennice: Galeria pols. malarstwa i rzeźby 1764—1900 (piąt. sob. niedz. 10—16). Szolayskich, pl. Szczepański 9: Galeria pols. sztuki do 1764 r. (piąt. niedz. sob. niedz. 10—16). Archeologiczne, Poselska 3: Starożytność i średniowiecze Małopolski. Pradzieje Nowej Huty, Mumie egipskie na świetle promieni X, Zanim powstała moneta (piąt. 10—14, sob. 14—18, niedz. 11—14). Kościół św. Wojciecha, Rynek Gł. (piąt. sob. 9—16, niedz. 13—17). Etnograficzne, pl. Wolnica 1: Polska kultura ludowa, Czeskie ludowe rekordy artyst. (piąt. sob. niedz. 10—15). Pawilon Wystawowy, pl. Szczepański 3a: Mal. prof. Cz. Rzepińskiego, Mal. L. Walickiego (piąt. sob. niedz. 11—18). Arkady, pl. Szczepański 3a: Mal. J. Świecickiego (piąt. sob. niedz. 11—18). Pałac Sztuki, pl. Szczepański 4: Mal. St. Klimowskiego (piąt. sob. niedz. 10—17). al. Róż 3: Mal. członków Stowarzyszenia Artystów Nieprofesjonalnych (piąt. sob. niedz. 10—17). KMPiK, Mały Rynek 4: Galeria: Kwiaty — R. Hennela (piąt. sob. 11—18, niedz. 13—17). Czytelnia: Fot. St. Chmiela — Festiwal w Pendereckich w Łuśławicach (piąt. 10—20, sob. 11—19, niedz. 11—15). Rydlówka, Tetmajera 28 (piąt. sob. 11—15, niedz. 13—17). Międzynarod. Salon Fotografii, ul. Boh. Stalingradu 13: Venus '83 (piąt. sob. niedz. 9—19).

Kopalnia Soli (piąt. sob. niedz. 8—15). Muzeum Żup Krakowskich, Wieliczka (piąt. sob. niedz. 8—15). KDK, Galeria 2, Rynek Gł. 27: Mal. i rzeźba artystów nieprofesjonalnych z Przemysłu (piąt. sob. niedz. 14—18). KDK, Rynek Gł. 27, I p.: Mal. Grupy „Walor” (piąt. sob. niedz. 14—18). KMPiK, pl. Centralny: Galeria: Plakat — rysunek — exlibris (piąt. 11—17, sob. niedz. 11—17). Galeria Krzysztofory, ul. Szczepańska 2: Kolekcja Grupy Krakowskiej — III pokaz (piąt. niedz. 11—17, sob. niedz. 11—17). Galeria, Floriańska 34: Wyst. ze zb. własnych (piąt. 10—18, sob. niedz. 11—18). Kramy Dominikańskie, Stolarska 8—10 (piąt. 11—18, sob. niedz. 11—18). Galeria Desy, św. Jana 3: Wyst. ze zb. własnych — malarstwo XIX i XX w., Prace R. Winiarskiego (piąt. 11—18, sob. niedz. 11—18). Dom Polonii, Rynek Gł. 14: Prace studentów polonijnych ASP (piąt. 11—18, sob. niedz. 11—18). Galeria Fotografia-Video, Solskiego 24: Stara fotografia (piąt. 11—18, sob. niedz. 11—18). Nowy Gmach, al. 3 Maja 1: Galeria mal. i rzeźby (piąt. 10—15.30, sob. niedz. 11—18).

DYŻURY

Pogot. MO, tel. 997, Straż Poż. 998, Tel. Ochrony Środowiska 21-33-64. Pogot. Ratunk. (tylko wypadki i nagłe zachorowania) Łazara 14: wypadki — tel. 999, zachorowania i przewozy 22-38-33, porady stomatologiczne w przypadkach nagłych (20—7), ambulatorium okulistyczne (całą dobę), Rynek Podgórski 2: 66-29-80, Prokocim Nowy 55-51-90 (całą dobę), ul. Piastowska 32: tel. 37-38-29, 37-36-37, Nowa Huta 44-22-22, Lotnisko Balice 11-90-23, Niepolomice 193, Sieciechówice tel. Iwanowice 60.

Dyżury szpitali:

Piątek

Chir. Trynitarska 11, Chir. dzieci. Prokocim. Urolog. Prądnicka 35, Laryng. Kopernika 23a. Okulist. Kopernika 38, Neurologia oraz inne oddziały szpitali wg rejonizacji.

Sobota

Chir. Prądnicka 35, Chir. dzieci. Prokocim, Urolog. Grzegorzewska 18, Laryng. Kopernika 23a, Okulist. Witkowiec, Neurolog, oraz inne oddziały szpitali wg rejonizacji.

Niedziela

Chir. Kopernika 40, przypadki urazowe: Kopernika 19a, Chir. dzieci. Urolog. Prądnicka 35, Laryng. Kopernika 23a. Okulist. Witkowiec, Neurologia oraz inne oddziały szpitali wg rejonizacji.

Dyżurne przychodnie i ośrodki zdrowia czynne tylko w sobotę (8—14), wizyty domowe — zgłoszenia (8—12).

Śródmieście — al. Pokoju 4, tel. 11-83-96, Ulanów 29a, tel. 11-53-33, gabinet stomatolog. (8—14), Skawińska 8, tel. 66-34-52, Długa 38, tel. 22-66-77, Promienistych, tel. 11-87-10.

Nowa Huta — os. Jagiellońskie 1, tel. 48-56-26 (8—19), gabinet stomatolog. (8—14), Na Skarpie, tel. 44-19-30, os. Złoty Wiek, tel. 44-57-77, zgłoszenia wizyt dom. tel. 44-17-70.

Krowodrza — Wojtowska 3, tel. 33-21-97 (8—19), gabinet stomatolog. (8—14), Rusznikarska 17, tel. 33-45-33, os. Widok, tel. 37-07-40, al. Krasieńskiego 28, tel. 22-52-68.

Podgórze — Gen. Kutrzeby, tel. 66-55-11 (8—19), gabinet stomatolog. (8—14), ul. Teligi 8, tel. 55-40-55, Szwedzka 27, tel. 66-38-72, gabinet zabieg. tel. 66-85-22, Niemcewicz 7, tel. 66-12-08, ul. Na Kozłoku 29, tel. 55-16-11.

Inf. Służby Zdrowia: tel. 22-05-11 (całą dobę). Punkt Inf. Aptecznej, tel. 11-07-65 (8—15), sob. niedz. 11—17.

Inf. w aptekach: Waryńskiego 24, Pstrowskiego 94, Wrocław 48/52, Nowa Huta — Centrum A, bl. 4, Myślenice, Rynek 10, Proszowice, ul. 1 Maja 51 (8—20). Inf. Toksyk. Kopernika 26, tel. 11-99-99. Lek. Spółdz. Prac — wizyty domowe lekarzy chorób dzieci oraz lekarzy kardiologów (15.30—23, niedz. 8—22), tel. 22-95-78, 22-25-66, Krak. Tow. Świadczeń Macierzyństwa, Młod. Poradnia Lekarska, ul. Boh. Stalingradu 13, tel. 22-78-08 (9—18, sob. niedz. 11—18). Telefon Zaufania 33-71-37 (16—22).

Ośrodek Inf. Inwalidów, ul. 1 Maja 5, tel. 22-28-11 (pon. 8—15—17). Inf. Kulturalna, KDK, Rynek Gł. 27, p. 37, tel. 22-32-65 (13—17, niedz. 11—18). Pomoc Drogowa PZM, ul. Kawłory 3, tel. 37-55-75 i 37-48-92 (7—22), al. Planu 6-letniego 154, tel. 44-17-60 i 44-16-32 (piąt. 7—22, sob. niedz. 10—18). Pogot. Techn. „Polmozyty”, al. Pokoju 81, tel. 48-00-84 (piąt. 6—22, sob. niedz. 10—18). Młodzieżowy Telefon Zaufania 988 (14—19), sob. niedz. 11—18. Telefon dla Rodziców 22-02-16 (14—18, sob. niedz. 11—18). Liga Kobiet Polskich, Karmielica 9, II p. porady prawne (8—15—17), poradnia rodzinna (seksuolog-psycholog) tel. 22-54-74 (pon. piąt. 16—19).

APTEKI

Piątek — Sobota

Niedziela

Rynek Gł. 42, Krakowska 1, Pstrowskiego 94, Kazimierza Wielkiego 117, Nowa Huta — Centrum A, Centrum C.

różne

Piątek — Sobota

Niedziela

Zoo (Lasek Wolski) 9—18
Ogród Botaniczny (Kopernika) niedz. 10—14

RADIO

Piątek I

Wiadomości: 14, 16, 18, 19, 20, 22, 23.

14.05 Mag. muzyczny Rytm. 15.55 Radio kierowców. 16.05 Problem dnia. 16.15 Bank przebojów. 17.00 Muzyka i aktualności. 17.25 Różne barwy gitary. 18.05 Gorący temat. 18.15 W poszukiwaniu ulubionej melodii. 19.20 Mini-recital. 19.30 Radio — dzieciom — Prosimy was o uśmiech. 20.10 Koncert życzeń. 20.38 Komunikaty Totalizatora Sportowego. 20.40 Wiersze dla Ciebie (poetycki koncert życzeń). 20.50 Jazz w pigułce. 21.05 Kronika sportowa. 21.15 Ważne rocznice: B. Britten miałby 70 lat. 22.25 Repetycja z jazzu polskiego. 22.57 Komunikaty. 23.10 Panorama świata. 23.25 Dyskoteka przed sobotą.

Piątek II

Wiadomości: 17, 21.05. 0.50. 15.00 Pamiątki i wspomnienia. 15.10 Piosenki A. Osieckiej. 15.30 Folklor z różnych stron świata. 15.45. 16.00 Wielkie dzieła, wielcy wykonawcy: 17.00—18.30 Kraków na antenie: 18.00 Co niesie dzień — wyd. popołudniowe. 18.30 Śluchajmy razem. 19.30 Wieczór w Filharmonii. 21.00 Wieczorne refleksje. 21.15 Śpiewa D. Springfield. 21.30 Literatura i muzyka: 21.30 Nagranie wieczoru. 21.40 Sześćdziesiąt świec — odc. pow. W. Tiendriakowa. 22.00 Klub Stereo. 23.00 Miniatura literacka. 23.15 Nagranie wieczoru. 23.20 Miniatura literacka. 23.34 Synni artyści w duecie. 0.00 Nocny blues.

Piątek III

Wiadomości: 15, 16, 17, 18, 22.05. 14 Wielka nie znana muzyka portugalska. 15.05 Rock po polsku. 15.45 Radio kierowców. 16.30 Zapraszamy do Trójki. 17.30 Polityka dla wszystkich. 18.05 Informacje sport. 19 Codz. pow. w wyd. dzięk.: M. Bułhakow — Mistrz i Małgorzata. 19.30 Trochę swinga... 19.50 P. Jasienica: Polska Jagiellonów. 20 Interradio. 20.45 Klub Trójki: Medyczne ABC — Biednik. 21 Trzy kwadransy jazzu. 21.45 Klub Trójki (cz. 2). 22.15 Folk — muz. wiołczogów i poetów. 22.45 Czarownice — aud. lit. 23 Zapraszamy do Trójki. 23.55 Północ poetów: Kasydy Mauretańskie.

Sobota I

Wiadomości: 7, 8, 9, 10, 11, 12.05, 14, 16, 18, 19, 20, 22, 23. 7.20 Poranne sygnały. 8.20 Melodie na dzień dobry. 8.30 Przegląd prasy. 8.35 Melodie na dzień dobry. 8.45 Złoty wiek. 9.00 Cztery pory roku. 11.05 Koncert przed hejnałem. 12.30 Muzyka folklorem kwiadrans. 13.10 Radio kierowców. 13.20 Gra i śpiewa zesp. Country Family. 13.30 Muzyka Starego Wiednia. 14.05 Magazyn muzyczny Rytm. 15.55 Radio kierowców. 16.05 Problem dnia. 16.15 Katalog wydawniczy. 16.20 Koncert życzeń. 17.00 Muzyka i aktualności. 17.25 Muzyka z filmoteki. 18.00 Matysiakowie. 18.30 Jazz i piosenka. 19.20 Mini-recital. 19.30 Radio — dzieciom: Supetek. 20.08 Komunikaty Totalizatora Sportowego. 20.10 Przy muzyce o sporcie. 21.05 Radiowy tygodnik kulturalny. 21.25 Pół tuzina atrakcji muzycznych. 22.25 Na rockową nutę. 23.10 Panorama świata. 23.25 Zaproszenie do tańca.

Sobota II

Wiadomości: 6, 8, 13, 17, 20.50, 0.50. 6.05—8.00 Kraków na antenie: Co niesie dzień — w tym o godz. 7.45 Opóźniony — odc. pow. F. Clifforda. 8.05 Naszym zdaniem. 8.10 Przeboje stare jak świat. 8.30 Poranna serenada. 9.00 Sześćdziesiąt świec — odc. pow. W. Tiendriakowa. 9.20 Muzyka, która lubi H. Miśkiewicza. 9.50 Śmierć po irlandzku — odc. pow. P. Driscolla. 10.00 Godzina melomana. 11.00 Zawsze po jedenastej. 11.10 Kabaret dwójki. 11.30 Tydzień w stereo. 12.00 Sztafeta Orkiestr Radłowych. 12.25 W stronę jazzu. 13.05—13.20 Kraków na antenie: 13.20 Z malowanej skrzyni. 13.30 Album opero-

wy. 14.00 Śmierć po irlandzku — odc. pow. P. Driscolla. 14.10 Co jest grane? — odpowiedzi. 15.00 Co jest grane? — nagrody. 16.00 Wielkie dzieła, wielcy wykonawcy. 17.05—18.30 Kraków na antenie: 17.05 Niech mnie raczej przyroda pochłonie — wspomnienie o Jalu Kurku. 17.30 Parada przebojów. 18.00 Co niesie dzień — wyd. popołudniowe. 18.30 Muzyka na galerii Dwójki. 19.20 Supplement. 19.30 Wieczór w Filharmonii. 20.55 Wieczorne refleksje. 21.00 Klasyki muzyki rozrywkowej. 21.30 Literatura i muzyka: 21.30 Nagranie wieczoru. 21.40 Sześćdziesiąt świec — odc. pow. W. Tiendriakowa. 22.00 Studio Stereo. 22.40 Halo Berlin. Halo Warszawa. 24.00 Studio Stereo zaprasza.

Sobota III

Wiadomości: 7, 8, 9, 12, 15, 16, 17, 18, 22.05. 6 Zapraszamy do Trójki. 7.30 Polityka dla wszystkich. 8.30 I. Grelkowa — Statek wdów. 9.05 Prostu o nas. 9.20 Mała poranna muzyka. 10 Codz. pow. w wyd. dzięk.: M. Bułhakow — Mistrz i Małgorzata. 10.30 Złote lata swinga. 11 Nie czytać! — to posłuchajcie. 11.15 Wokół muz. latynoskiej. 11.50 P. Jasienica — Polska Jagiellonów. 12.05 W tonacji Trójki. 13 I. Grelkowa — Statek wdów. 13.10 Powtórka z rozrywki. 14 Wielka nieznana muzyka portugalska. 15.05 Wszystkie drogi prowadzą do Nashville. 15.45 Podróż reporterów. 16 Zapraszamy do Trójki. 18.05 Informacje sport. 19 Spróbujcie spojrzeć w gwiazdy. 19.30 Trochę swinga... 19.50 P. Jasienica — Polska Jagiellonów. 20 Lista Przebojów Pr. III. 22.15 Teatrzyk Zielone Oko: Oczekujemy poważnej oferty. 22.44 Zwiędle liście — gra Duo Completorium. 23 Zapraszamy do Trójki.

Sobota IV

5.30—8.45 Retransmisja programu I. 8.45 Początek programu. 8.50 Aktualności. 9.05 NURT — Aktualne problemy polonistycznej edukacji. 9.30 Język angielski. 9.45 Język francuski. 10.05 NURT — Nauczyciel w internecie. 10.25 Pigmalion — komedia G. B. Shawa. 11.30 Język rosyjski. 11.45 Supplement muzyczny. 11.57—13.00 Retransmisja pr. I. 13.00 Między nami. 13.30—24.00 Retransmisja pr. I.

Niedziela I

Wiadomości: 7, 8, 12.05, 19, 20, 23. 7.05 Informacje, rady, propozycje. 7.15 Czas i ludzie. 7.30 Muzyka w rannych pantołach. 8.30 Moskwa z melodią i piosenką. 9.00 Radiowy Magazyn Wojskowy. 9.00 Gra Orkiestra PR i TV w Łodzi. 10.30 Czerwony Kapturek — słuch. H. Januszelewskiej. 11.00 Koncert przed hejnałem. 12.45 Śpiewa Mazowsze. 13.00 Przegląd tygodników. 13.15 Klasyki operetki — J. Strauss — syn. 14.00 Magazyn problemów międzynarodowych. 14.30 W Jezioranach. 15.00 Koncert życzeń. 16.00 Kto jest kto? — słuch. wg komedii G. Gorina. 17.00 Niedzielne wyd. magazynu muzycznego Rytm. 18.00 Dialogi historyczne. 18.15 Świat muzyki. 19.10 Merkuriusz rządowy. 19.30 Niedzielną przyszłość — aud. dla dzieci. 19.50 Śladem naszych interwencji. 20.05 Komunikaty Totalizatora Sportowego. 20.10 Przy muzyce o sporcie. 21.05 Synni wirtuosi — T. Doksłcer. 21.35 Głęboka płyt. 22.00 Ufo nad „Parnasem” — słuch. Z. Pomyszy. 23.25 Koncert bez biletu.

Niedziela II

Wiadomości: 7, 13, 17, 21, 0.55. 7.05 Quod libet — czyli co kto lubi. 7.40—8.45 Kraków na antenie: 7.42 Muzyka ludowa. 8.00 Co słychać. 8.15 Rodzinny Mag. Satyryczny — EREMS. 8.45 Koncert w romantycznym stylu. 9.30 Romanse i nie tylko... W. S. Maugham Teatr. 10.15—12.00 Kraków na antenie: 10.15 Minął tydzień. 10.30 Spotkanie z A. Świrszczyńską. 11.30 Koncert życzeń. 12.00 Muzyka dla kolekcjonerów. 13.05 Recital tygodnia —

wiolonczelista R. Jabłoński. 13.45 Piosenki z dobrą dykcją. 14.00 Radiowa Biblioteka Muzyczna. 15.00 Koncert Chopinowski. 15.30 Piosenki na telefon. 17.05 C. Abbado dyryguje muz. baletową Prokofiewa. 18.00 Nabożeństwo Kościoła Metodystycznego. 18.40 W kręgu gitary. 19.15 Z biegiem lat, z biegiem dni — cz. I słuch. J. Olczak-Ronikier. 20.00 Lista byłych przebojów. 21.05 Krakowskie aktualności sportowe. 21.20 Po raz pierwszy na antenie. 22.00 Wieczór płytowy. 24.00 Arcydzieła kameralistyki — A. Dworzak.

Niedziela III

Wiadomości: 7, 13, 19. 7.05 Melodie przebudzanki. 8 Sprawy i sprawy wielkiego świata. 8.10 Komu piosenka... 8.45 Kąty widzenia. 9 Wariacje na temat... 9.30 Muzyczny poranek filmowy. 10 W stronę kultury. 10.30 Pod dachami Paryża. 11 Burza nadeszła, ster na lewo — słuch. dok. J. Mietkowskiego. 11.30 Odkrycie przeboje. 11.50 Bliskie spotkania: Wszystkie już było — Technika. 12.50 Recital K. Gilberta. 12.50 Bliskie spotkania: wszystko już było — Moda. 13.05 Niech gra muzyka. 14 Prywatnie u U. Trawińskiej-Moroz. 14.15 Głowa do przodu — nowa płyta zespołu Uriaiah Heep. 15 Życie na gorąco. 15.30 Stare i nowe nagrania Trójki. 15.50 Bliskie spotkania: Wszystko już było — Literatura. 16 Dzieła, interpretacje, nagrania. 17 Powiększenia. 17.30 Z mojej płytki. 18 Obecność — G. Greene. 18.31 Odcinając — gra zespołu SBB. 19.05 Baw się razem z nami. 21 My z drugiej połowy XX w.: O poezji. 21.20 Muzyczne portrety — K. Debski. 22 Rozmyślenia przed północą: J.

„Powtórka” meczu Wisła-Motor



PRZED tygodniem, w ostatniej kolejce ligowej jesiennej rundy rozgrywek ekstraklasy, krakowska Wisła zmierzyła się na swoim boisku z lubelskim Motorem i po — obustronnie zresztą — kompromitującej wręcz grze, zawody te zakończyły się bezbramkowo.

Jutro odbędzie się jakby powtórka tego spotkania, kolejny pojedynek „Białej gwiazdy” z Motorem, tym razem w 1/8 Pucharu Polski.

Czy można oczekiwać, iż będzie to dobre, zacięte i interesujące spotkanie? Raczej nie! Obydwa zespoły to orzecznię drużyny naszej, jakże słabej pierwszej ligi! W dodatku ich zawodnicy nie przejawiają zbyt dużego zaangażowania w to, co robia na boisku. Tak przynajmniej wyglądał ostatni mecz Wisły z Motorem. Ale tam, w długim cyklu rozgrywek, remisy są także korzystne.

Szczypiornistki Krakusa wygrały w Lublinie

SUKCESEM młodych szczypiornistek MKS Krakus zakończył się turniej tzw. grup spartakiadowych w Lublinie. W eliminacjach podopieczne Zbigniewa Kobylarza wygrały z MKS Kraśnik 27:15 i z Budowlanymi Lublin 27:22, a w finale pokonały Padwę. Zamość 22:16. W imprezie startowało w sumie 6 drużyn.

Krakowianka **Joanna Wolek** uznana została najlepszą zawodniczką turnieju, ponadto zdaniem trenera Kobylarza za jego zespołu na wyróżnienie zasłużyły: Kinga Sadowska, Beata Grochala, Bożena Gurgul.

Z tygodniowym „poślizgiem” koszykarze startują do II rundy

O TYDZIEŃ przesunięta została inauguracja II rundy rozgrywek ekstraklasy koszykarzy. Spowodowane to było dość późnym powrotem reprezentacji Polski z tournée po Chinach i koniecznością dania kadrowiczom choć kilku dni odpoczynku, po meczującym trzytygodniowym wojażu.

„Wawelskie smoki” rozpoczynają tę rundę od bardzo trudnych, wyjazdowych, pojedynków w Wałbrzychu i we Wrocławiu. Już w sobotę wystąpią w stolicy Dolnego Śląska przeciwko Gwardii, drużynie Binkowskiego i Dolinśkiego. Ciekawie zapowiada się ten mecz jeszcze i z tej racji, iż staną naprzeciwko siebie dwaj środkowi — Krzysztof Fikiel i Jerzy Binkowski dwaj gracze, uznani przez trenera kadry Andrzeja Kuchara za najlepszych w czasie chińskiego tournée. W niedzielę krakowianie zmierzą się z teamem Mieczysława Młynarskiego, najlepszego strzelca naszej ekstraklasy. Górnik ma bardzo mocny skład z kadrowiczami Reschkiem, Kielbikiem, i na swoim terenie jest ogromnie trudny do pokonania. Należy się więc liczyć i z takim obrotem sprawy, że krakowianie wrócą do domu bez zwycięstwa.

Oto program kolejki: Legia i Wybrzeże grają ze Stalą i Zagłębiem, Górnik i Gwardia z Wisłą i Resovią a Lech ze Śląskiem.

KOSZYKARZE Hutnika w tym tygodniu mają drugi raz z rzędu

Adwokat był przecież naszą opatrnością a niezwykłość oraz skuteczność pewnych jego posunięć, skłaniała do niejakiego optymizmu. Jego obecność u naszego boku mnie upełniała. Biorąc pod uwagę to, co mu miałem do powiedzenia, mogłem dzwonić do domu. Ledwo mnie wysłuchał.

— Przychodź natychmiast — rzucił.

Sprawa! Wrażenie jakby się niczym innym nie zajmował, jak tylko sprawą mego ojca. Na pewno tak nie było, nawet jeżeli dwóch mężczyzn łączyła przyjaźń.

Szybko dotarłem do Cours Lieutaud.

Zostałem go, podobnie jak przy pierwszej wizycie, nad gazetami wysięgowymi, rozłożonymi na biurku. Wysłuchał, wypełniając kupony. Skończywszy tę pracę zainteresował się wreszcie mną i powiedział:

— Minelli był u mnie, krótko po rozstaniu się z tobą. Znałem go. Zakazałem mi widywać się z tobą i wyrzuciłem za drzwi. Z daleka zatykało od niego narkotykiem.

— Znał mego ojca?

— Mówi, że nie. Lepiej dla ciebie zapomnieć o tym nędzniku. Jedyny kłopot, że został zabity z tej samej broni, co Billoux i że to dało miślenia Perezowi. Właszcza jeżeli by wiedział, że ojciec znał laboranta z apteki. Tego trzeba bać za wszelką cenę uniknąć.

Adwokat pilną drugą kawę. Krawyl po pokoju w tę i z powrotem. Włączył domofon i polecił swemu współpracownikowi:

— Znajdź mi mi numer Chardon Rose i hotelu nad nim. Poprosisz Héléne i natychmiast mi ją dasz.

Zwrócił się do mnie.

— Héléne Level to kumpelka Minelli. Znam ją od kilku miesięcy, ale od tego czasu oni się rozstali.

Następnie advokat wezwał sekretarkę i polecił, żeby złożyła jak najszybciej jego kupony w najbliższym punkcie przyjmowania zakładow. Albo u bukmachera. Osobiście postać, na wszystko mógł sobie pozwolić,

mi wynikami, więc można zadowalać się właśnie takimi osiągnięciami. W Pucharze Polski jeszcze w tej właśnie rundzie gra się tylko po jednym meczu i któraś z drużyn musi zawody rozstrzygnąć na swoją korzyść. Może więc będzie to ciekawsze widowisko, od tego sprzed tygodnia, może lublinianie nie będą tak kurczowo trzymać się defensywy, jak to oglądaliśmy w minioną sobotę, ale spróbują chociaż atakować, strzelić gola i wygrać mecz. Podobne nadzieje można wiązać z Wisłą, choć u jej zawodników „krakowska szkoła”, czyli wolna gra, z podaniami na kilku metrach, jest bardzo mocno zakorzeniona i w tej sytuacji dynamiczne ataki, długie przetrzy, strzały z dalszej odległości należą do rzadkości.

Nie wiem, czy wielu kibiców skusi się na pójście na stadion przy ul. Reymonta. Pogoda nie najlepsza, choć mróz nieco zelżał. Puchar Polski jest na ogół przez naszych piłkarzy, a także i przez PZPN, traktowany jako impreza niewielkiej rangi, więc i kibiców na zawodach zwykle garstka. Oby w Krakowie było inaczej, choć szczerze w to wątpię.

Z innych spotkań pucharowych najciekawiej zapowiada się górnicki pojedynek miejscowego Piasta z mistrzem Polski — Lechem. Piast to zespół drugoligowy, który w pucharowych zmaganiach osiągał już znaczne sukcesy, m. in. dwukrotnie — w 1978

mecze wyjazdowe, tym razem w Prudniku i tamtejszą Pogonią. Krakowianie są na drugim, ich przeciwnicy na przedostatnim miejscu w tabeli. Teoretycznie więc winni uporać się z Pogonią. Ale czy tak będzie w rzeczywistości trudno przewidzieć, gdyż hutnicy grają ostatnio „w kratkę”.

Wisłaczki w Pruszkowie i Gdańsku

W trakcie sezonu zmieniono system rozgrywek

BEZ ŻADNEJ przerwy koszykarki ekstraklasy wkraczają w fazę drugiej rundy rozgrywek ligowych. Na dodatek, już w trakcie sezonu, zmianie uległ system wyłonienia mistrza Polski. Otóż koszykarki miały grać dwie pełne rundy przy udziale 10 zespołów, potem pierwsza szóstka między sobą kolejne dwie rundy o mistrzowski tytuł, a pozostała czwórka także dwie rundy o utrzymanie się w I lidze. Tymczasem na polecenie GKKFIS zamiast dwóch rund grupowych, pierwsza szóstka ma rozegrać tylko dwa pięciodniowe turnieje na neutralnych boiskach, aby szybko

i 1983 r. — był w finale tych rozgrywek. W tym roku przegrał finał z gdańską Lechią, ale wcześniej wyrzucił za burtę Pucharu kilka pierwszoligowych drużyn, m. in. krakowską Wisłę. Lech jest faworytem spotkania, ale wygrana gliwiczanie nie byłaby całkowitym zaskoczeniem.

A oto zestawienie pozostałych par: Arka — Pogoń, Stal Mielec — Błękitni, ŁKS — Widzew, Ruch — Bałtyk, Legia — Górnik Zabrze i Górnik Knurow — GKS Katowice. (I)



LESŁAW PANAS w powietrzu i na ziemi



6000 skoków spadochronowych Lesława Panasia

4 LISTOPADA na lotnisku w Balicach, po raz pierwszy w historii polskiego spadochroniarstwa, zawodnik krakowskiego Wawelu — **LESŁAW PANAS**, wykonał sześciotysięczny skok. Autora tego nieodolnego wyczynu poprosiliśmy o rozmowę.

— Jak zaczęła się Pana przygoda ze sportem spadochronowym?

— Zaczynałem w Aeroklubie Rzeszowskim. Mając 16 lat oddałem swój pierwszy skok. Rozpocząłem jednak jak wielu

moich rówieśników od modelarstwa, którym zaraził mnie brat. W Aeroklubie Rzeszowskim wykonałem ok. 400 skoków i chcąc kontynuować swoje zainteresowania trafilem do krakowskiego Wawelu.

— Z Wawelem wiąże się największe Pana sukcesy. Proszę o przypomnienie najważniejszych.

— W 1975 r. w Jugosławii wspólnie z kolegami zdobyłem wicemistrzostwo Europy w skokach grupowych na celność lądowania. 1979 r. wywalczyliśmy mistrzostwo Armii Zaprzyjaźnionych w akrobacji zespołowej. Najbardziej cenię jednak, może dlatego, że to ostatni, tegoroczny tytuł wicemistrza Armii Zaprzyjaźnionych w indywidualnych skokach na celność lądowania. Poza tym byłem 2-krotnym mistrzem Polski w wielobojach, 7-krotnym drużynowym mistrzem Polski.

— W tych sześciu tysiącach skoków były chyba takie, które pamięta Pan do dziś, wiążące się z jakimiś dramatycznymi sytuacjami.

— Muszę przyznać, że jak na razie skacze dość szczęśliwie. Omijały mnie poważniejsze kontuzje i tylko 8 razy musiałem korzystać z zapasowego spadochronu.

— Czy pomaga Pan szczęściu maskotkami, talizmanami, czy jest Pan przesadny?

— Podobnie jak większość moich kolegów, nie jestem przesadny, nie mam żadnych maskotek. Z przesadami, zahamowaniami, nie można by się w tym sporcie utrzymać na dłuższą metę.

— Czy odczuwa Pan strach przed kolejnym skokiem?

— Na odczuwanie strachu w powietrzu nie ma czasu, wystarczy rozgrywa się bowiem bardzo szybko. Człowiek jest tak skoncentrowany na prawidłowym wykonaniu skoku, że nawet w dramatycznej sytuacji nie ma kiedy o tym myśleć, analizując ją dopiero po wylądowaniu na ziemi.

— Jak Pana rodzina przyjmuje to w sumie niecodzienną i niebezpieczną pasję?

— Ze zrozumieniem, bo żona również kiedyś skakała i ma na koncie 350 skoków. Choć problemów nie brakuje. Wiąże się one z faktem, iż w trakcie sezonu jestem bardzo rzadkim gościem w domu. Spadochroniarstwo jest bowiem sportem niezwykle czasochłonnym. Wykonanie 10 skoków to praktycznie strata całego dnia.

III-ligowe ostatki

POWOLI pustoszeją boiska piłkarskie w naszym kraju. W najbliższą sobotę i w niedzielę jako ostatni zakończą swoje jesienne rozgrywki piłkarze III ligi w ramach 15. kolejki spotkań.

W Krakowie Garbarnia będzie podejmować przedostatnią drużynę tabeli **Tarnów** i aby spokojnie oczekiwać II rundy meczów, gospodarze muszą odnieść zwycięstwo. Mimo osłabienia wygrana leży w zasięgu ich możliwości. Czekamy więc na efektowne pożegnanie „brązowych” ze swoimi kibicami.

Punkty są również bardzo potrzebne rezerwie Cracovii. W pojedynku z **Unią** w Tarnowie „pasia” mają jednak minimalne szanse na wzbogacenie swego dorobku. Gospodarze bowiem to jedna z mocniejszych drużyn III ligi, krakowianie natomiast spisują się bardzo kiepsko, przegrywając nawet u siebie z nisko notowanymi przeciwnikami.

W pozostałych spotkaniach ostatniej kolejki rundy jesiennej zmierzą się: **Zelmer** z **Karpata**mi, **Wisłoka** z **Polną**, **Glinik** z **Startem**, **BKS** z **Chemikiem**, **Sandecja** ze **Stalą** i **Czuwaj** z **Izolator**em. (PSP)

Notatnik sportowca

W NAJBLIŻSZĄ sobotę i w niedzielę Akademicki Klub Narciarski „Szren”, organizuje wielodniowe zgrupowanie dla dzieci i dorosłych przy ul. Ptaszyckiej. Dokładniejsze informacje można uzyskać w sekretariacie klubu, tel. 44-12-00.

OD JUTRA tj. od 19 listopada Ośrodek Sportu i Rekreacji przy Hucie im. Lenina uruchamia sztuczne lodowisko dla dzieci i dorosłych przy ul. Ptaszyckiej. Dokładniejsze informacje można uzyskać w sekretariacie klubu, tel. 44-12-00.

— Ma Pan 34 lata, skacze już od 18 sezonów, a więc należy do skoczków starszej generacji. Czy w związku z tym nie zamierza Pan kończyć kariery?

— Póki młodzież nie nacisnie mocniej, nie zamierzam jeszcze rezygnować. Z formą nie jest również najgorzej. Znajduję się w kadrze narodowej i w kadrze Wojska Polskiego.

— Jest Pan zawodnikiem sekcji spadochronowej WKS Wawel. Co Pan robi poza tym?

— Jestem instruktorem spadochronowym w VI Pomorskiej Dywizji Powietrzno-Desantowej. Jeśli zerwę z wyczynem, chciałbym nadal szkolić młodych żołnierzy.

— Czyli związany na dobre i zle ze spadochroniarstwem?

— Gdybym miał wszystkie zacząć od początku, wybrałbym spadochrony.

— Życzę więc, by przy następnym spotkaniu mógł się Pan pochwalić 10 tysiącami skoków.

— To niemożliwe. My wykonujemy w trakcie sezonu o połowę mniej skoków niż czołówka światowa. Wpływają na to ciągłe kłopoty z lotniskiem, samolotami i paliwem. Dysponujemy gorszym sprzętem.

— Dziękuję za rozmowę.

PIOTR S. PŁATEK

TELEGRAFICZNIE

KATOWICE. W pierwszym dniu międzynarodowego turnieju barbońkowego w szermierce walczyli floreciści. Zwyciężył **Bogusław Zych**, wygrywając w decydującym pojedynku z Węgrem Janosem Sekeresem 10:8.

ŁÓDŹ. Odbędzie się tu zjazd sprawozdawczy - wyborczy Klubu Dziennikarzy Sportowych SD PRL. W obradach uczestniczy m. in. przewodniczący GKKFIS **Marian Renke**.

MIELEC. Zaległe spotkanie I ligi szczypiornistów pomiędzy miejscową **Stalą** a **Anilą** zakończyło się zwycięstwem **Anilany** 31:22.

DUBLIN. Piłkarze Irlandii **Fid.** rozgromili Maltańczyków 8:0 w eliminacyjnym meczu mistrzostw Europy.

ZURYCH. 10 stycznia przyszłego roku poznamy rywala polskich piłkarzy w ćwierćfinale młodzieżowych mistrzostw Europy. Losowanie odbędzie się w Paryżu.

LUKSEMBURG. Podczas pokazowego turnieju tenisowego **Ivan Lendl** wygrał w finale z **Johnem McEnroe** 6:4, 6:2, a w pojedynku o 3 miejsce **Guillermo Vilas** pokonał **Wojciecha Fibaka** 6:3, 6:1.

SOTH BAND. Przebywająca na tournée w USA reprezentacja Jugosławii w koszykówce mężczyzn przegrała z zespołem „Notre Dame” 73:75.

Dokąd pójdziemy?

Sobota

KOSZYKÓWKA
Godz. 12 hala Hutnikat
Hutnik — **AZS Kraków**
(II liga kobiet)
Godz. 17 hala Koronyt
Korona — **Start Lublin**
(II liga kobiet)

TENIS STOŁOWY
Godz. 13 hala Wandyt
Wanda — **AKS Chorzów**
(II liga kobiet)

PIŁKA NOŻNA
Godz. 14 stadion Wisłyt
Wisła — **Motor**
(Puchar Polski)

BOKS
Godz. 17 hala Hutnikat
Turniej ligi rezerw

SIATKÓWKA
Godz. 18 Myślenice,
ul. Zdrojowat

Dalin — **Siarka**
(II liga kobiet)

Niedziela

TENIS STOŁOWY
Godz. 9 hala Wandyt
Wanda — **AKS Chorzów**
(II liga kobiet)

BOKS
Godz. 10 hala Hutnikat
Turniej ligi rezerw

SIATKÓWKA
Godz. 11 Myślenice,
ul. Zdrojowat

Dalin — **Siarka**
(II liga kobiet)

KOSZYKÓWKA
Godz. 11 hala Koronyt
Korona — **Start Lublin**
(II liga kobiet)

PIŁKA NOŻNA
Godz. 11 stadion Koronyt
Garbarnia — **Tarnovia**
(III liga)



Po kilku minutach zadzwonił telefon, adwokat odebrał.

— Héléne Level? Dzień dobry. Tu mecenas Nicault. Przypomina sobie pani? Dzwonię w związku z Francisem. Czytałem w gazecie. Może pani zaraz przejść do mego gabinetu? Proszę wziąć taksówkę, zwrócić. Do zobaczenia.

Wstałem. Spojrzałem na mnie.

— Siadał. I tak już sobie wyobrażasz, że coś przed tobą ukrywam.

— Skąd taka myśl?

— To reakcja wszystkich klientów. Nie ufają swoim adwokatom. Uważają, że wszyscy powinni się natychmiast załatwić.

Usiadłem, a on dalej pracował, nie zwracając na mnie uwagi.

Po pół godzinie sekretarka zawiadomiła przez telefon o przyjeździe Héléne Level.

— Ty słuchaj i nic nie mów — polecił adwokat. — Proszę wprowadzić.

Weszła.

Była to drobna kobieta, raczej źle ubrana, wyglądająca skromnie i biednie. Adwokat przyjął ją serdecznie.

— Proszę siadać, Héléne. To jest pan **Alain Demarqués**, syn **Francoisa Demarquésa**.

Odsłoniła mi się, zaledwie spuszczając wzrok

Z życia TKKF

W SOBOTĘ na stadionie Korony, przy ul. Parkowej odbędzie się finały dzielnicowych lig piłkarskich TKKF. Wezmą w nich udział 3 zespoły: „Włoczek” z Krowdruży, „Telpod” z Podgórzka i „Relaks” z Nowej Huty. Początek o godz. 13.

*

W DNIACH 9—11 grudnia Ognisko TKKF Wieczysta Ognisko organizuje festiwal szachowy dla niestowarzyszonych o „Krakowskie Lajkoniki”. Zawody zostaną rozegrane w konkurencji indywidualnej i zespołowej. W ramach festiwalu przewidziano także rozegranie turnieju biskawicznego. Zgłoszenia i informacje w sekretariacie Ogniska przy ul. Ugorek 1 w godz. 13—20, tel. 11-78-08 do 25 listopada.

żek ze słabszymi teoretycznie rywalkami.

Oto program kolejki: **Znicz** i **Spójnia** podejmują **Wisłę** i **ROW**, **Włoczek** i **ŁKS** grają z **AZS** **Poznań** i **Lechem**, a **Słesza** spotka się z tworzącym z nią parę rozgrywkową **AZS** **Katowice**.

*

WSZYSTKIE trzy II-ligowe drużyny krakowskie zobaczymy w tym tygodniu w Krakowie. W Nowej Hucie derbowe mecze **Hutnika** z **AZS**, a w Podgórzu **Korona** podejmują **Start Lublin**. W Nowej Hucie powinien wygrać zespół gospodarzy, choć akademicki nie stoją na całkiem straconej pozycji i jeżeli zademonstrują formę choćby taką jak w niedzielnym meczu z **AZS** **Lublin** u siebie, mogą sprawić niespodziankę. **Korona** ma szansę uzyskania pierwszych zwycięstw — czy zdoła tę okazję wykorzystać? (I)

z Nicaulta. Budził w niej widocznie najwyższy respekt.

— No, co, Héléne?

Młoda kobieta zaczęła płakać. Powiedziała: — Wiedziałam, że to się kiedyś tak skończy. Dlatego się z nim rozstałam. Kochałam go, pan wie, dla niego przyjąłem pracę w Chardon Rose.

— Naprawdę się pani kawy, Héléne? — zaproponował Nicault. Poprosiła. Zamówił przez domofon. Ciężkim spojrzeniem spod opuszczonych powiek Nicault obserwował ją, niby zwierzącą się na ofiarę. Miłym, łagodnym głosem zapytał:

— Otrzymała już pogroźki?

— Zdaje się, że tak, ale tylko mi o tym napomknął. Francis nie ufa nikomu i nikomu. Nawet swemu pryncypałowi, który był zawsze dla niego bardzo dobry, do tego stopnia, że go zatrzymał. Tak samo nie mówił o pieniądzach, które nie wiadomo skąd otrzymywał. Często się zdarzało. I duże sumy.

Plakała serdecznie i piła kawę. To było tak żałosne, że unikanie patrzenia na nią. Nicault zachowywał się obojętnie. Potem jak najbardziej naturalnym gestem wyciągnął plik banknotów z szuflady i położył go na widocznym miejscu, na stole.

— Minelli mówił pani o Demarquesie?

— Tak, dlaczego?

— Bo po zbrodni policja będzie weszła w otoczenie Francis. Przyjdą do pani i zażądają podania nazwisk.

— Nie znam.

— To łatwo idzie. Ale ja wiem, że Minelli nie znał **Francoisa Demarquésa**. To oczywiste. Pan Demarqués jest przemysłowcem, wybitną osobistością. Nieprawda, Héléne?

Kończąc linijki podsunął jej plik banknotów. Wahała młodej kobiety. Asystowałem milcząc przy tym ustawianiu ewentualnego świadka i ocenilem, że było to przeprowadzone z zaskakującą zręcznością.

(Ciąg dalszy nastąpi)